DUŻY FORMAT ›

SZCZĘŚLIWI BEZ MATURY

REPORTAŻ JANA RYBICKIEGO O ABSOLWENTACH SZKÓŁ BRANŻOWYCH



GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Poniedziałek, 12 października 2026 | Redaktorka prowadząca Alina Janusz | Cena gazety 8,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 238.11337,1

Nakład 42 tys. + 298,5 tys. prenumerat cyfrowych

Pilne spotkanie i alarm służb

Groźby zamachu na premiera i szefa MON

Policja otrzymała informację o „możliwym zamachu" na premiera Donalda Tuska oraz szefa MON Władysława Kosiniaka-Kamysza. W trybie pilnym zorganizowano spotkanie przedstawicieli służb podległych MSWiA.

Wojciech Podgórski
Wojciech Czuchnowski

O sprawie poinformował wczoraj przed południem rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych Jacek Dobrzyński. – Wiem, że na wielu antenach wielu pseudoekspertów wypowiada się dziś z niedowierzaniem i pyta, dlaczego poinformowaliśmy o tej sprawie. Dlatego, że – podkreślam – jest ona śmiertelnie poważna – wyjaśnił później Jacek Dobrzyński. – Mówimy o dużym prawdopodobieństwie spełnienia tych gróźb – podkreślił. Z informacji „Wyborczej" wynika, że zagrożenie jest już zneutralizowane. Informacja o możliwym zamachu na premiera Donalda Tuska i szefa MON, wicepremiera Władysława

Kosiniaka-Kamysza wpłynęła w niedzielę rano pocztą elektroniczną do Służby Ochrony Państwa, która następnie przekazała ją policji. Maili, telefonów i listów z podobnymi ostrzeżeniami dociera do służb bardzo dużo.

Bez żadnych szczegółów

Ten musiał być na tyle wyjątkowy, że w Centrum Antyterrorystycznym ABW zwołano odprawę przedstawicieli służb podległych MSWiA. – W tym przypadku mówimy o pogróżkach skierowanych wobec najważniejszych osób w państwie, dotyczących bezpieczeństwa i życia premiera oraz wicepremiera – mówił na konferencji prasowej Dobrzyński. Nie przekazał żadnych konkretnych informacji na temat tego, co właściwie się wydarzyło, kto jest autorem gróźb ani na jakim etapie są działania służb.

Nie podała ich też Karolina Gałecka, rzeczniczka MSWiA: – Nie możemy podać szczegółów, ale chcieliśmy, żebyście się państwo dowiedzieli o tej sprawie od nas, a nie z innych źródeł.

Źródło „Wyborczej" w służbach twierdzi, że informacja o możliwym zamachu „zawierała dane dotyczące adresów, gdzie mogą przebywać premier i szef MON, oraz ich planów na najbliższy czas"

– Funkcjonariusze, szczególnie policji, teraz nad tą sprawą pracują. Jestem przekonany, że tę sprawę wyjaśnią do końca – stwierdził Dobrzyński.

Szłapka: Informacja jest poważna

Rzecznik rządu Adam Szłapka mówił na antenie Polsat News, że informacja o możliwym zamachu dotarła do premiera Tuska wczoraj około godz. 7.

Dopytywany w TVN24 o to, w jaki sposób potencjalny sprawca groził zamachem, rzecznik rządu wskazał, że chodzi o „mail, ale nie tylko mail". Urzędniczka z kręgu premiera podaje zaś, że zagrożenie pochodziło „z kręgu prawicowych ekstremistów", a sprawcami mieli być Polacy.

Podobne są ustalenia TVN24: „Radykalna organizacja chciała dokonać zamachu na premiera i szefa MON oraz szukała ochotników, którzy mieliby tego zamachu dokonać" – podał portal.

„Wyborcza" poznała nazwę organizacji. Celowo jej nie podajemy. Na jej profilu w serwisach społecznościowych czytamy, że jej celem jest walka „z agenturą POPiS-owską w rękach globalistów i żydokomuny".

Dlaczego akurat ten sygnał został potraktowany wyjątkowo? Źródło „Wyborczej" w służbach twierdzi, że informacja o możliwym zamachu „zawierała dane dotyczące adresów, gdzie mogą przebywać premier i szef MON oraz ich planów na najbliższy czas".

– Jeżeli sprawa nie jest naprawdę groźna, nie podaje się takich rzeczy do wiadomości – mówi nam anonimowy urzędnik z otoczenia premiera. Jak dodaje, „akurat to konkretne niebezpieczeństwo zostało zneutralizowane, a sprawcy ustaleni". Czy „ustaleni" oznacza to samo co „zatrzymani"? Tego już nie wiadomo. ●

Świat

Trump zawarł pakt z diabłem

• Pomysł, by USA w praktyce finansowały poprzez zakupy paliwa rosyjską machinę wojenną, oburzył członków Kongresu z obu partii. Co mogą zrobić? ▶ 8
• Przestańmy zaklinać Trumpa. W sytuacji gdy de facto przechodzi na stronę Rosji, nie ma to sensu. **Komentarz ▶ 2**

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X



FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kraków

WYBORY BEZ ZAKŁÓCEŃ

Wczoraj mieszkańcy w II turze wybrali prezydenta Krakowa. Dogrywka była konieczna, bo w I turze żaden z kandydatów nie otrzymał ponad 50 proc. głosów. – Nie było żadnych zdarzeń mogących mieć wpływ na przebieg głosowania – mówiła Barbara Golanko, dyrektor Delegatury Krajowego Biura Wyborczego w Krakowie.

• Głosowanie zakończyło się już po zamknięciu tego wydania. Łukasz Gibała czy Monika Piątkowska, kto został prezydentem Krakowa? Wyniki, analizy, komentarze od rana na ▶ Wyborcza.pl

eprasa.pl a36925076f

Bartosz T. Wieliński



Przestańmy zaklinać Trumpa

Szok i niedowierzanie. Jeszcze niedawno Donald Trump beształ państwa kupujące od Rosji ropę i jej przetwory. Podpisał ustawę dającą mu możliwość obłożenia największych importerów rosyjskich surowców gigantycznymi cłami. Dziś otwiera amerykański rynek na rosyjski diesel.

We wrześniu o zniesienie sankcji na paliwa prosił podczas wizyty w Waszyngtonie Kirił Dmitrijew, specjalny wysłannik Putina. Zgodę dostał, bo nadchodzą amerykańskie midterms, czyli połówkowe wybory do Kongresu, które według aktualnych sondaży Trump i jego Partia Republikańska przegrają z kretesem. Prezydenta obciążają skutki wojny z Iranem, blokada strategicznej cieśniny Ormuz i wzrost cen ropy na światowych rynkach. W efekcie cena benzyny w USA poszła w górę nawet o 40 proc., a cena diesla o 70 proc. A amerykańscy wyborcy głosują przecież poprzez portfele...

Rosja obiecała dostarczyć Amerykanom tanie paliwo, co ma przełożyć się na spadek cen i wzrost poparcia dla Trumpa. Samo ogłoszenie takiego porozumienia z Putinem jest dla Amerykanów policzkiem.

Do tej pory brewerie amerykańskiego prezydenta nas jednoczyły. Niech tak będzie i teraz

To u schyłku istnienia ZSRR wysyłali do niepotrafiącego się wyżywić Związku Radzieckiego zboże i pasze. A potem wspierali Rosję pomocą humanitarną i technologiami. Teraz role się odwracają.

Jest jasne, że Trump, otrzymawszy rosyjską ofertę pomocy, dosłownie zresetował – wydawałoby się, dość przyzwoite – relacje z Ukrainą. Cofnęliśmy się do poziomu z lutego 2025 r., gdy podczas pierwszej wizyty w Białym Domu prezydent Wołodymyr Zełenski był przed kamerami upokarzany przez Trumpa i jego zastępcę J.D. Vance'a, a następnie wyrzucony za drzwi.

Wówczas Trump liczył, że będzie w stanie zmusić Zełenskiego do zawarcia zawieszenia broni na rosyjskich warunkach, co wiązałoby się z oddaniem Putinowi terytoriów, których nie był w stanie zdobyć, i rozbrojeniem ukraińskiej armii. Kolejna rosyjska napaść na Ukrainę byłaby tylko kwestią czasu. Plan się nie powiódł, także dlatego, że za Ukrainą twardo stała Europa, przejmując na siebie wspieranie walczącego kraju.

Chciałoby się zapytać, jak wobec tej nowej odsłony romansu Białego Domu z Kremlem zachowają się rodzimi wyznawcy Trumpa. Ale o wiele ważniejsza jest reakcja polityków, którzy sprawują władzę w Europie. Do tej pory robili, co mogli, by Amerykanów nie drażnić i w umiarkowany sposób reagować na zaczepki i prowokacje. W sytuacji, gdy Trump de facto przechodzi na stronę Rosji, szeptanie miłych słów i udawanie, że w USA w 2025 r. nie doszło do żadnej poważnej zmiany, nie ma już sensu. Przestańmy go próbować zaklinać. To nie działa. Do tej pory brewerie amerykańskiego prezydenta nas jednoczyły. Niech tak będzie i teraz. ●

Andrzej rysuje



Nowy Targ
Jesienny redyk



FOT. PAP/GRZEGORZ MOMOT

Knurów (gm. Nowy Targ), 11 października. Jesienny redyk bacy Józefa Klimowskiego przechodzi przez Knurów. Kierdel liczący około 1200 owiec przez kilka dni pokonał liczącą ok. 200 km trasę z Beskidu Niskiego do Nowego Targu. Redyk jesienny (osod) to uroczysty powrót owiec do zagród z letniego wypasu na górskich halach.

Liczba dnia

100

MLD ZŁ

Czyli 2,4 proc. polskiego PKB - tyle wygenerowali ukraińscy uchodźcy w 2025 roku. To dane z najnowszego raportu firmy Deloitte przygotowanego wspólnie z UNHCR.

Więcej ▶ Wyborcza.pl



Zegar jądrowy zaczął tykać
Może być dokładniejszy niż najlepsze zegary atomowe

Dwa zespoły niezależnie zbudowały pierwsze zegary, których rytm wyznaczają jądra atomowe. Na razie nie są jeszcze tak stabilne jak najlepsze zegary atomowe, ale mają szansę je kiedyś pobić.

Przez ponad 70 lat rekordy dokładności biły zegary atomowe. W najnowocześniejszych z nich rolę niezwykle precyzyjnego „wahadła" pełni światło lasera, którego częstotliwość jest porównywana z częstotliwością przejścia elektronu między dwoma ściśle określonymi poziomami energii atomu lub jonu.

Takie zegary są oszałamiająco dobre. Najlepsze z nich nie zgubiłyby nawet sekundy przez dziesiątki miliardów lat.

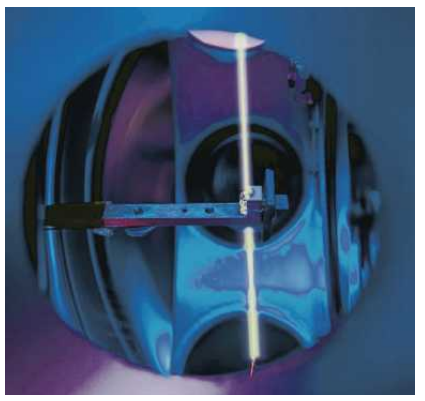
W najnowszym „Nature" naukowcy pokazują jednak prototypy jeszcze bardziej precyzyjnych czasomierzy – opartych na przejściach w samym jądrze atomowym.

Po co budować jeszcze lepsze? Bo np. coraz dokładniejsze zegary poprawiają nawigację satelitarną i synchronizację sieci telekomunikacyjnych. Mogą też pomagać „zaglądać" pod powierzchnię Ziemi, wykrywając zmiany pola grawitacyjnego związane np. z ruchem magmy, wód podziemnych czy skorupy ziemskiej.

Dlatego każda poprawa w pomiarach czasu ma znaczenie. A stosowane dotychczas zegary atomowe mają swoje ograniczenia. Chmura elektronowa atomu stosunkowo łatwo ulega deformacji pod wpływem zewnętrznych pól elektrycznych.

Tymczasem jądro atomowe jest około 100 tys. razy mniejsze od całego atomu, a protony i neutrony są w nim bardzo silnie związane. To oznacza, że jego poziomy energii są znacznie mniej podatne na zakłócenia pochodzące z otoczenia.

Już w 2003 roku fizycy zaproponowali więc, aby zamiast przejść elektronów wykorzystać przejście między dwoma stanami energetycznymi samego jądra.



• **Kryształ zawierający tor-229 umieszczony w komorze próżniowej. Wiązka lasera sonduje znajdujące się w nim jądra toru** FOT. T. SCHUMM / TU WIEN

Był tylko jeden poważny problem. Typowe przemiany jądrowe wymagają tak wielkich energii, że trudno wzbudzać je i kontrolować laserami.

Wyjątkiem jest tor-229. Jedno ze wzbudzonych stanów jego jądra znajduje się ledwie około 8,36 elektronowolta ponad stanem podstawowym. Aby przenieść jądro z jednego stanu do drugiego, trzeba dostarczyć mu właśnie taką porcję energii. Ma ją foton ultrafioletu o długości fali około 148 nanometrów. Takie światło potrafimy już wytwarzać i bardzo precyzyjnie kontrolować laserem.

To właśnie wykorzystały dwa zespoły, które opisują swoje urządzenia w „Nature" – naukowcy z Politechniki Wiedeńskiej pod kierunkiem Thorstena Schumma oraz badacze z Uniwersytetu Tsinghua w Pekinie kierowani przez Shiqiana Dinga.

Na razie zegary jądrowe nie pobiły jeszcze najlepszych zegarów atomowych. Ale to dopiero pierwsza działająca generacja tej technologii. Jeśli uda się dopracować kryształy i lasery, to właśnie jądro atomu będzie kiedyś wyznaczać najdokładniejszy wzorzec czasu. ●

Piotr Cieśliński

eprasa.pl a36925076f



Kraj/34456335

eprasa.pl a36925076f

Po serii ataków nożowników w szkołach



Bardzo ponura moda na przemoc

Policja sprawdza kolejne zgłoszenia dotyczące gróźb i zapowiedzi ataków w szkołach. – Mamy do czynienia z bardzo ponurą modą na przemoc – mówił wczoraj premier Donald Tusk.

Joanna Dzikowska, Paulina Błaszkiewicz

Premier wziął udział w odprawie z udziałem szefów resortów: edukacji, spraw wewnętrznych i administracji, zdrowia, cyfryzacji oraz koordynatora służb specjalnych.

Zwołano ją w związku z aktami przemocy w szkołach i falą dezinformacji. Premier podkreślił, że „nie mamy do czynienia z żadną zorganizowaną na dużą skalę grupą ludzi (...), którzy mają plan, aby tworzyć poczucie zagrożenia".

– To są bardzo często zachowania spontaniczne, wynikające głównie z aktywności w sieci – tłumaczył Tusk. Zaznaczył, że w ostatnich latach zarówno w Polsce, jak i na całym świecie postępuje radykalizacja młodzieży, odnotowywany jest wzrost „fascynacji przemocą".

– Wśród grup, które identyfikujemy, aktywnych głównie w sieci, zwraca uwagę grupa, choć nie jest zorganizowana, (...) która jest aktywna, jeśli chodzi o poszukiwanie treści nazistowskich związanych z przemocą z czasów II wojny światowej – wyjaśnił.

Seria ataków z nożem w szkołach

Zaczęło się 7 października w Zespole Szkół Zawodowych nr 4 w Ostrołęce. Około godz. 11 do szkoły wszedł jej uczeń, Jakub Z. Zranił nożem pięciu uczniów i dwóch nauczycieli, a kolejne dwie osoby – gdy uciekał przez park przy szkole.

Dzień później w Leszczydole-Nowinach pod Wyszkowem 15-letni Wiktor krótko po godz. 9 wszedł do szkoły im. Jana Pawła II. Na głowie miał kask, a na nim umocowaną kamerę. Nożem zranił trzy osoby. Jedna z nich, 37-letnia woźna, w wyniku obrażeń zmarła.

W czwartek wieczorem policjanci w całym kraju sprawdzali kolejne zgłoszenia dotyczące gróźb, niebezpiecznych przedmiotów i zapowiedzi przemocy w szkołach. Niektórzy rodzice kazali dzieciom zostać w domach.

Uczniowie, którzy poszli w piątek do szkoły, musieli być gotowi na losowe przeszukania i obecność patroli policji. Nauczyciele pilnowali wejść, zaglądali do plecaków i piórników, niektórzy mieli ze sobą gaz pieprzowy.

Informację o kolejnym ataku policja otrzymała w sobotę. Do zdarzenia doszło przy ul. Mińskiej 25 – swoją siedzibę ma tam m.in. zespół szkół policealnych TEB Edukacja, ale są też magazyny czy restauracja. O godz. 13.30 policja potwierdziła atak w szkole z użyciem niebezpiecznego narzędzia. Napastniczka to 21-letnia kobieta. Zaatakowała nożem trzy osoby. – Według pierwszych ustaleń do ataku doszło w pobliżu sekretariatu szkoły. Ranna została 17-letnia kobieta. Odwieziono ją do szpitala z ranami ciętymi przedramienia. Poszkodowane zostały również dwie inne kobiety w wieku 17 i 24 lat, które zostały opatrzone na miejscu. Nie znamy motywu napastniczki – mówi kom. Jacek Wiśniewski, rzecznik prasowy komendanta stołecznego policji.

Wiśniewski podał, że w trakcie ataku trwały zajęcia na kierunku stomatologicznym. Pozostałe uczennice, widząc co się dzieje, zabarykadowały się w klasie na piętrze.

Jedna z zaatakowanych – siedemnastolatka, która trafiła do szpitala – jest uczennicą stomatologii w tej szkole.

Druga poszkodowana została zraniona, gdy próbowała wyrwać nóż napastniczce. Ma pocięte dłonie.

Wiśniewski podkreśla, że policja przyjechała do szkoły po czterech minutach od zgłoszenia. Na miejscu zastali kobietę, której odebrano już niebezpieczne narzędzie – zrobił to jeden z pracowników szkoły.

Z kolei garwolińscy policjanci zatrzymali w sobotę 14-latka, który w sieci opublikował niepokojące nagranie. Zgłoszenie otrzymali od rodzica jednego z uczniów szkoły na terenie gminy Trojanów. Z przekazanych informacji wynikało, że inny 14-letni uczeń zamieścił w sieci nagranie przedstawiające pomieszczenie, w którym znajdowały się niebezpieczne przedmioty. Podczas interwencji funkcjonariusze zabezpieczyli m.in. noże i siekiery. Policjanci zatrzymali 14-latka.

15-latek, który w szkole podstawowej w Leszczydole-Nowinach śmiertelnie ugodził nożem woźną i zranił dwie inne osoby, zostanie umieszczony na trzy miesiące w schronisku dla nieletnich. Taką decyzję podjął Sąd Rejonowy w Wyszkowie

65 tysięcy kontroli w szkołach

„Odnotowano 231 zdarzeń, w których funkcjonariusze prowadzą czynności w związku z uzasadnionym podejrzeniem popełnienia czynu zabronionego – podało biuro prasowe policji. Chodzi o uczniów m.in. ze szkół na Mokotowie, Bemowie i w Józefowie.

W Żyrardowie funkcjonariusze zatrzymali 15-latka, który w internecie groził innym osobom pozbawieniem życia, i zabezpieczyli przy nim ostre narzędzie.

Po publikacji filmów z groźbami w serwisach społecznościowych został zatrzymany 17-latek z powiatu przasnyskiego oraz 13-latka z Płocka.

W Ciechanowie dwaj 15-latkowie sami zgłosili się z rodzicami, przyznając, że nagrania zamieścili „dla żartu". Policjanci z Ostrowi Mazowieckiej wykonywali czynności z 15-latkiem, który poprzez komunikatory internetowe zamieścił zdjęcie w masce, które zrobił w ubiegłym roku, a teraz pisał do znajomych, że planuje pozbawić życia inne osoby.

O dalszym losie nieletnich zdecydują sądy rodzinne, a w jednej ze spraw prokurator ma przedstawić zarzuty. Policja dodaje: „Policjanci pracują nie tylko nad wyjaśnieniem powyższych zdarzeń, ale w dalszym ciągu całodobowo monitorują sieć i reagują na każde zgłoszenie".

Sąd zdecydował: areszt i schronisko dla nieletnich

W międzyczasie zapadły kolejne decyzje sądów dotyczące ataków z ostatnich dni. Sąd zdecydo-

eprasa.pl a36925076f

Po serii ataków nożowników w szkołach

wał, że 19-letni Jakub Z. spędzi najbliższe trzy miesiące w areszcie.

– Młody mężczyzna odpowie za groźny atak, w którym ranił kilka osób i przyniósł ze sobą materiał wybuchowy – poinformowała PAP Elżbieta Edyta Łukasiewicz, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Ostrołęce.

Z kolei 15-latek, który w szkole podstawowej w Leszczydole-Nowinach śmiertelnie ugodził nożem woźną i zranił dwie inne osoby, zostanie umieszczony na trzy miesiące w schronisku dla nieletnich. Taką decyzję podjął Sąd Rejonowy w Wyszkowie.

– Aby określić stopień rozwoju psychicznego i dojrzałość emocjonalną nieletniego, konieczna będzie opinia biegłych poprzedzona obserwacją psychiatryczną – wyjaśnił sędzia.

Policja apeluje do rodziców i opiekunów o monitorowanie aktywności dzieci w serwisach społecznościowych oraz reagowanie na wszelkie niepokojące sygnały.

Zdaniem premiera pozytywnym aspektem wynikającym z ostatnich zdarzeń jest fakt, że rodzice zaczynają bardziej kontrolować to, czym interesują się ich dzieci w sieci.

– To jest bardzo ważne, bo my przecież nie będziemy kontrolować metodami policyjnymi szkół, nie będziemy też wprowadzać jakichś radykalnych form cenzury w internecie. Ale współpraca Policji, państwa, wszystkich służb, nauczycieli i rodziców (...) może mieć wyjątkowo duże znaczenie i pozytywne znaczenie – ocenił.

Premier zwrócił uwagę, że w związku z atakami w szkołach służby podejmują działania, żeby „zapobiec ewentualnym kolejnym zdarzeniom". Zaznaczył również, że nawet „wygłupy", „straszenie się dla beki, dla zabawy", powodują realne zagrożenie: angażują służby w niepotrzebne przeciwdziałanie i mogą paść na podatny grunt.

– Wszystkie aktywności, które pojawiają się w sieci, bez względu na to, czy dotyczą naśladownictwa, czy rosnącego zainteresowania subkulturami związanymi z grupami zbrodniczymi, są monitorowane i zgłaszane bezpośrednio policji – mówił podczas niedzielnej odprawy Krzysztof Gawkowski, minister cyfryzacji.

Poinformował, że w ostatnich godzinach zablokowano konta gloryfikujące sprawcę czwartkowej zbrodni. Zaapelował, by nie tworzyć podobnych profili i nie naśladować sprawcy.

Z kolei szef MSWiA Marcin Kierwiński podkreślił, że na ten moment można potwierdzić, iż „brak jest jakichkolwiek związków" pomiędzy ostatnimi czterema przypadkami aktów agresji w szkołach. – Nie wydaje się, żeby te osoby w jakikolwiek sposób się kontaktowały, choć tutaj czynności policji cały czas trwają – dodał.

Poinformował, że rzez ostatnie trzy dni w zapewnienie bezpieczeństwa w szkołach zaangażowanych było około 40 tys. policjantów. Zrealizowano prawie 65 tysięcy kontroli w placówkach oświatowych. Zatrzymano, jak dodał Kierwiński, 117 osób. Poinformował, że są to osoby głównie w wieku od 13 do 19 lat, choć w pojedynczych przypadkach zdarzało się, że były to także osoby młodsze.

Komenda Główna Policji poinformowała, że patrole policji wrócą w poniedziałek do szkół i będą tam obecne do odwołania. Funkcjonariusze apelują również o niepowielanie niesprawdzonych informacji i zgłaszanie wszelkich sygnałów dotyczących potencjalnych zagrożeń. ●

W ostatnich dniach policja przeprowadziła prawie 65 tysięcy kontroli w placówkach oświatowych. Na zdjęciu patrol przy ul. Jagiellońskiej w Szczecinie. W okolicy znajdują się: Szkoła Podstawowa nr 47 i VI Liceum Ogólnokształcące. Szczecin, 9 października 2026 roku

FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jeżeli potrzebujesz pomocy – zadzwoń

- **116 111** – telefon zaufania dla dzieci i młodzieży Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę
- **800 100 100** – telefon dla dorosłych w sprawie bezpieczeństwa dzieci

Jak zatrzymać przemoc wśród dzieci

Ekspertka: Zacznijmy od siebie

Niestety na co dzień bagatelizujemy takie zachowania naszych dzieci jak wyśmiewanie czy wykluczanie. Przyznanie, że dziecko stosuje przemoc, jest trudne dla rodzica, ale to nasza rola. Inaczej ta spirala się nakręca.

ROZMOWA Z
JOANNĄ KOPYCKĄ
z Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę

EWA WILCZYŃSKA: Tylko w ostatnich tygodniach 11-latek zaatakował siekierą koleżankę, a 13-latek planował atak w szkole – został zatrzymany w ostatnim momencie, miał już przygotowany tasak i bagnet. Z nożem do dawnej szkoły przyszedł także 15-latek, zranił trzy osoby, w tym jedną śmiertelnie. Całą Polskę poruszyło również brutalne zabójstwo 11-letniej Danusi z Jeleniej Góry, którego dokonała rok starsza dziewczynka. Co sprawia, że dzieci są zdolne do tak skrajnej przemocy?

JOANNA KOPYCKA: Przede wszystkim chciałabym podkreślić, że nie ma „dobrych" i „złych" dzieci, bo takie komentarze się zdarzają. Są dzieci, które miały lepsze lub gorsze wzorce, otrzymywały więcej lub mniej wsparcia ze strony dorosłych.

Dzieci i nastolatki dopiero uczą się, jak rozwiązywać konflikty i regulować własne emocje. Jeżeli nie mają tych kompetencji, trudno oczekiwać, że w trudnej sytuacji zawsze zareagują właściwie. Gdy dziecko widzi agresję w domu czy przestrzeni publicznej albo samo doświadcza przemocy, może nie mieć innych wzorców.

Znaczącą rolę odgrywa też internet i portale społecznościowe. Dzieci znajdują tam treści pełne przemocy, niedostosowane do ich wieku i etapu rozwoju, które pokazują im określone zachowania. Nie zawsze są jeszcze w stanie krytycznie przeanalizować to, co widzą i słyszą. Treści agresywne mogą odbierać jako sygnał, że w ten sposób można postępować, tak się rozwiązuje problemy.

Jak wynika z badań NASK, blisko połowa nastolatków deklaruje wysoki lub ponadprzeciętny poziom ekspozycji na treści antyspołeczne i destrukcyjne, a co drugi uczeń szkoły ponadpodstawowej miał styczność z informacjami o samobójstwach. Przy czym tylko 9 procent deklarowało, że aktywnie ich poszukiwało.

Często nie zdajemy sobie nawet sprawy, że dzieci nie muszą wcale szukać takich informacji. Algorytmy same podsuwają treści dotyczące samobójstw, zaburzeń odżywiania czy właśnie przemocy. Przywołane zdarzenia mogą być odbiciem tego, co widziały.

Te historie znane z doniesień medialnych wzbudzają największe emocje. Niestety na co dzień bagatelizujemy takie zachowania jak wyśmiewanie, krytykowanie czy wykluczanie.

Poruszyły mnie statystyki z badań „Rówieśnicy", które pani współprowadziła w Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę. Wynika z nich, że 87 procent dzieci doświadcza przemocy rówieśniczej.

– Niestety tak. Co pięć lat przeprowadzamy także „Diagnozę przemocy wobec dzieci w Polsce", w której sprawdzamy, jak wygląda przemoc doświadczana przez dzieci zarówno ze strony dorosłych, jak i rówieśników. I w kolejnych edycjach wskaźnik przemocy rówieśniczej wzrastał.

Kiedyś ona nam się głównie kojarzyła z biciem, kopaniem czy kradzieżami. Teraz przemoc fizyczna też się pojawia, ale z naszego badania wynika, że przemoc emocjonalna oraz ta, do której dochodzi w internecie, są zdecydowanie bardziej powszechne. Sieć zresztą ułatwia przemocowe zachowania, bo osoba stosująca przemoc nie widzi bezpośrednich konsekwencji, jakie to zachowanie wywołuje: łez, smutku.



Trzeba reagować już na najdrobniejsze akty przemocy. Reagujmy zawsze – nawet jeśli jesteśmy po prostu przypadkowymi świadkami

JOANNA KOPYCKA
z Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę

Problem polega też na tym, że dzieci często nie rozpoznają tego, co je spotyka. Uczeń może powiedzieć, że był wyśmiewany, wykluczany z grupy, krytykowano jego wygląd, a jednocześnie stwierdzić, że nigdy nie doświadczył przemocy. To pokazuje, jak bardzo potrzebujemy edukacji: nazywania takich sytuacji po imieniu, tłumaczenia, jakie są ich konsekwencje i jak na nie reagować.

W badaniu przyglądaliśmy się także dręczeniu rówieśniczemu – bullyingowi i cyberbullyingowi, które są zachowaniami powtarzalnymi, intencjonalnymi i bazującymi na przewadze osoby stosującej przemoc nad tą, która jej doświadcza i nie jest w stanie skutecznie się obronić. Ta przewaga nie zawsze musi być fizyczna, może być związana z kompetencjami społecznymi czy cyfrowymi.

Jak się okazało, połowa osób, które stosowały bullying, również wcześniej go doświadczała. Może być więc tak, że ktoś został skrzywdzony, ale nie potraktowano tego poważnie. Takie doświadczenia mogą sprawić, że później sięgnie po te same wzorce w trudnych sytuacjach z rówieśnikami albo będzie chciał, mówiąc kolokwialnie, odegrać się w podobny sposób.

Tak powstaje spirala przemocy.

Jak ją przerwać?

– Trzeba reagować już na najdrobniejsze akty przemocy. Reagujmy zawsze – nawet jeśli jesteśmy po prostu przypadkowymi świadkami. Panuje przekonanie, żeby się nie wtrącać, że o sposobie wychowania powinni decydować rodzice. Taka interwencja może być jednak przecież spokojnym zwróceniem uwagi, zapytaniem, czy potrzebna jest pomoc.

Każda reakcja jest sygnałem. Dla osoby doświadczającej przemocy oznacza: „Widzę cię, nie jesteś sam". Dla osoby stosującej przemoc: „To zachowanie zostało zauważone i spotyka się z reakcją".

Kluczowe jest, by dzieci i młodzież wiedziały, że mogą na nas liczyć, opowiedzieć o swoich trudnościach, ale też o tym, co dobre. Powinniśmy pytać i stwarzać atmosferę bezpiecznej rozmowy, w której dzieciaki będą się mogły wszystkim podzielić, ale też poprosić o pomoc i otrzymać wsparcie.

Często to, co się dzieje między rówieśnikami, nazywamy „dokuczaniem". Mam wrażenie, że to słowo służy umniejszaniu krzywdy, jaką dzieci sobie wyrządzają.

Jednocześnie nie możemy koncentrować się wyłącznie na skrzywdzonym dziecku. To stosujące przemoc również może mieć poważne trudności i samo wcześniej doświadczać krzywdy. Trzeba więc sprawdzić, co się z nim dzieje, jak wygląda jego sytuacja rodzinna i czy potrzebuje pomocy psychologicznej lub pedagogicznej.

Jak chronić dziecko w internecie?

– Ważne jest choćby bezpieczeństwo urządzenia. Jeśli włączamy bajkę na naszym telefonie, a on jest zalogowany do sieci jako telefon osoby dorosłej, to reklamy i inne dostępne materiały nie są bezpieczne dla dzieci. Jeśli dziecko samo korzysta z internetu, warto się dowiedzieć, co tam robi, jakie treści ogląda, czym się interesuje. Można wspólnie obejrzeć materiał youtubera, którego lubi. Spróbować zrozumieć, co dziecko w nim widzi, a później o tym porozmawiać.

Jeżeli z czymś się nie zgadzamy, możemy powiedzieć: „Słuchaj, moim zdaniem to nie do końca tak wygląda" albo „Ja widzę to trochę inaczej". Spokojnie pokazać inną perspektywę, zamiast automatycznie krytykować. Jeżeli rodzic mówi: „Same głupoty oglądasz na tym YouTubie", raczej nie zachęci dziecka, żeby następnym razem przyszło i opowiedziało mu o tym, co zobaczyło. Chodzi o to, by uczestniczyć w tej sferze jego życia i być tym, kto potrafi pomóc zrozumieć, co się widzi, a nie tylko osobą, która kontroluje i zabrania. Ograniczenia są jednak potrzebne. Na stronie 15powodów.pl przedstawiamy piętnaście naukowych powodów świadczących o tym, że dzieci do 15. roku życia nie powinny korzystać z portali społecznościowych. One nie sprzyjają rozwojowi dzieci, ale też dzieci spotykają tam osoby dorosłe, które chcą je w jakiś sposób wykorzystać. Samo zabranianie jednak nie pomoże. Apelujemy do rodziców o uważność, budowanie świadomości dotyczącej bezpieczeństwa i odpowiedzialnego rozwoju. Dzieci muszą mieć też alternatywę. Gdy pokażemy im, jak można dobrze spędzać wolny czas na sporcie, realizacji pasji, zabawie z rówieśnikami czy rodziną, nie będą miały poczucia, że coś tracą. A wręcz przeciwnie. ●

• **Więcej ▶ Wyborcza.pl**

eprasa.pl a36925076f

Czy Europa oprze się Putinowi?

– To, co obserwujemy w ostatnich miesiącach, to niestety podręcznikowa eskalacja. Jeśli nie postawimy tamy w postaci potężnego odstraszania, Rosja może zdecydować się na desperacki i niebezpieczny krok – ostrzega prof. Katarzyna Pisarska.

ROZMOWA Z
PROF. KATARZYNĄ PISARSKĄ
przewodniczącą Warsaw Security Forum, politolożką, przewodniczącą Rady Fundacji Kazimierza Pułaskiego, SGH

DOROTA ROMAN: Mija piąty rok od wybuchu wojny w 2022 roku i ówczesnych deklaracji o potrzebie wzmocnienia europejskiej obronności. Co się udało w tym czasie zrobić?
PROF. KATARZYNA PISARSKA: Jednym z największych osiągnięć tego okresu jest całkowita zmiana myślenia decydentów oraz społeczeństw zachodnich o Ukrainie. Z peryferii trafiła ona do centrum europejskiej polityki. Dla Brukseli nie jest już odległym sąsiadem, ale pełnoprawnym kandydatem do Wspólnoty.

W wymiarze operacyjnym fakt ten przełożył się na wieloletnie wsparcie militarne oraz finansowe dla Kijowa. Po wycofaniu się Stanów Zjednoczonych Europa całkowicie przejęła ciężar pomocy. Uznano dość powszechnie, iż walka Ukraińców to walka nie tylko o jej suwerenność, ale też o wartości europejskie.

W końcu – Europa zaczęła myśleć jak gracz geopolityczny. Dotarło do nas, że sama dyplomacja nie wystarczy i musimy mieć też siłę, żeby kogoś odstraszyć. Skończyła się era wygodnego polegania na amerykańskim podatniku. Europa zrozumiała, że NATO to nie tylko USA, i wzięła na siebie odpowiedzialność za stworzenie silnego, europejskiego filaru Sojuszu. Dziś to europejskie stolice muszą same finansować swoje wydatki zbrojeniowe i myśleć o tym, jak zbudować europejskie zdolności strategiczne. Do tego Unia, między innymi poprzez program SAFE, oferuje teraz duże środki na rozbudowę wspólnego europejskiego przemysłu obronnego. Na efekty w całej UE trzeba poczekać, ale w poszczególnych państwach – w tym w Polsce – to już mocno ruszyło.

Europeizacja NATO stała się jedyną drogą?
– Ta zmiana już się dokonuje, ale Europie wcale nie powinno zależeć na jej przyspieszaniu. W strukturach NATO rozmawia się wprawdzie o oddaniu kluczowych stanowisk dowódczych w ręce europejskich generałów, ale naszym priorytetem wciąż jest utrzymanie obecności armii USA na naszym kontynencie. Chociaż niestety musimy być przygotowani na zmiany.

Wycofywanie się USA ze struktur politycznych Sojuszu stawia nas przed problemem braku naturalnego lidera w NATO.
– To fundamentalne pytanie: kto w takiej sytuacji przejmie stery? Odpowiedzi warto szukać w doświadczeniu integracji europejskiej. UE doskonale zna ten problem – tam żaden kraj nie rządzi samodzielnie i bez przerwy. Cały ten system działa dzięki silnym instytucjom ponadnarodowym, które mogą stać się wzorem dla nowej architektury Sojuszu.

Nikt oczywiście nie zamierza tworzyć w NATO nowej biurokracji czy kolejnych instytucji. Chodzi o coś znacznie ważniejszego: musimy od podstaw zmienić myślenie o tym, jak budujemy jedność polityczną. Przez dekady Ameryka była liderem, z którym nikt nie chciał wchodzić w polemikę. Kiedy zabraknie tego silnego głosu, Europejczycy będą musieli nauczyć się rozmawiać i osiągać porozumienie w zupełnie nowy, partnerski sposób.

Zaprezentowany w Sejmie roczny raport Warsaw Security Forum stawia sprawę jasno: nasz region po prostu nie ma już innego wyjścia.
– Kluczem do bezpieczeństwa państw nordyckich, bałtyckich i Polski jest budowa odporności od podstaw oraz intensywna rozbudowa potencjału wojskowego. Nowa strategia opiera się na koncepcji wspólnej samoobrony.

Punktem wyjścia są rozbudowane i zmodernizowane siły zbrojne oraz społeczeństwa uodpornione na rosyjską dezinformację i operacje psychologiczne, które, jak uczy historia, zawsze zwiastują uderzenie militarne. Następny krok to ścisła współpraca na poziomie wojskowym i politycznym – musimy uczyć się od siebie nawzajem, jak budować odporność państwa. Chodzi o rozwój zdolności obrony cywilnej oraz o stworzenie wspólnej tarczy nad infrastrukturą krytyczną. Naszym wspólnym priorytetem musi stać się Bałtyk: ochrona rurociągów, gazociągów i podmorskich światłowodów to misja, którą jako region możemy wygrać, tylko działając razem. Podejmowanie tych działań w izolacji jest skazane na niepowodzenie.

W raporcie wszystko wygląda łatwo, a co z realnymi działaniami?
– Skala oraz ranga zaangażowania w ten projekt dowodzą, że elity polityczne oraz kluczowi decydenci w pełni rozumieją wagę takiej współpracy. Kraje skandynawskie i bałtyckie inwestują dziś w wojsko znaczące środki. Jednak obserwując tę grupę od środka, muszę uczciwie przyznać, że najmniej aktywnymi ogniwami, bywali w niej polscy uczestnicy. Jako duży kraj czasem ulegamy złudzeniu, że w razie kryzysu poradzimy sobie sami – lub że z pomocą najpierw przyjdą Amerykanie. Tymczasem w Tallinnie, Rydze czy Sztokholmie nikt nie ma takich iluzji. Nasi sąsiedzi doskonale wiedzą, że bez zgranej współpracy regionalnej są skazani na porażkę. Dla nich ten wspólny front to sprawa życia i śmierci.



• **15.02.2022 roku, port lotniczy Rzeszów-Jasionka. Lądowanie śmigłowców Boeing-Vertol CH-47 Chinook z z żołnierzami amerykańskiej 82. Dywizji Powietrznodesantowej w ramach wzmocnienia wschodniej ściany NATO**
FOT. PATRYK OGORZAŁEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Europa zaczęła myśleć jak gracz geopolityczny. Dotarło do nas, że sama dyplomacja nie wystarczy i musimy mieć też siłę, żeby kogoś odstraszyć. Skończyła się era wygodnego polegania na amerykańskim podatniku

Z jednej strony wicepremier Kosiniak-Kamysz deklaruje pełne wsparcie przy ewentualnej ewakuacji Litwinów, z drugiej – były szef MON Mariusz Błaszczak uzależnia pomoc wojskową od okoliczności, uznając za priorytet obronę własnych granic. Polityczna koniunkturalność w Warszawie nie podważa wiarygodności Polski jako sojusznika w oczach partnerów z regionu?
– Dla mnie kluczowy jest głos Polek i Polaków, a ten brzmi dziś wyjątkowo wyraźnie – niemal 80 proc. naszego społeczeństwa uważa, że jeśli Rosja zaatakuje Litwę, Łotwę lub Estonię, polskie wojsko musi ruszyć im z pomocą. I nie mówimy tu o żadnej charytatywności ani o bezinteresownym geście. Polacy doskonale odrobili lekcję z historii i rozumieją: jeśli nie zatrzymamy agresora tam, to za chwilę będziemy mieli front u siebie.

NATO przygotowuje się na każdy czarny scenariusz z rzadko spotykaną dotąd precyzją i skutecznością. Podczas Warsaw Security Forum jeden z kluczowych dowódców Sojuszu – amerykański generał Alexus Grynkewich, Naczelny Dowódca Sił Sojuszniczych w Europie – poinformuje publicznie o założeniach „teorii zwycięstwa nad Rosją".

Świadome ujawnienie planów militarnych to element strategii odstraszania: pokazujemy Moskwie, że nie tylko wiemy, jak z nią walczyć, ale też pozbyliśmy się strachu. Najwyższe dowództwo wysyła jasny komunikat: NATO jest w pełni gotowe na każdą ewentualność.

„Teoria zwycięstwa" to autorski projekt strategiczny generała Grynkewicha czy oficjalna doktryna NATO?
– To z jednej strony lista celów, które dowództwo chce osiągnąć, a z drugiej – plany, które już teraz są realizowane. Wiadomo, że większość tych dokumentów to ściśle tajne plany wojskowe, które ujrzą światło dzienne tylko i wyłącznie w przypadku zaistnienia sytuacji kryzysowej. Wszystko to opiera się na mocnych podstawach: plany awaryjne i przeglądy rozlokowania wojsk na wschodniej flance powstają przecież regularnie już od 2014 roku.

Dziś jesteśmy na mecie tej drogi, w pełnej gotowości bojowej. Zapowiadana „teoria zwycięstwa" ma po prostu spiąć w jedną całość wszystkie elementy, nad którymi NATO debatowało z państwami członkowskimi. Sam dokument przez rok był dostępny wyłącznie dla szefów sztabów generalnych i przedstawicieli rządowych państw członków NATO. Jednak, widząc agresywne poczynania Rosji, generał Grynkewich postanowił publicznie pokazać kluczowe fragmenty tej strategii, by wysłać na Kreml jasny komunikat: Sojusz nie żartuje.

Grynkewich oficjalnie ostrzegł w lipcu 2025 roku, że rok 2027 może stać się momentem krytycznym dla globalnego bezpieczeństwa.
– Mówimy o pierwszym tak wysoko postawionym dowódcy NATO, a zarazem Amerykaninie, który z pełną odpowiedzialnością i na bazie analiz wywiadowczych przedstawił sprawę bardzo klarownie.

To, co obserwujemy w ostatnich miesiącach, to niestety podręcznikowa eskalacja. Jeśli nie postawimy tamy w postaci potężnego odstraszania, Rosja może zdecydować się na desperacki i niebezpieczny krok.

Europa powinna się niepokoić, że Amerykanie wciąż nie podali konkretów w sprawie liczby i lokalizacji swoich wojsk na naszym kontynencie?
– Liczebność wojsk USA w Europie przewyższa dziś poziom z 2014 roku, co potwierdza, że w ostatnich latach Amerykanie systematycznie zwiększali swoją obecność wojskową na kontynencie. Dodatkowo, ustawa obronna National Defense Authorization Act nakłada na Biały Dom ograniczenia i blokuje redukcję sił w Europie poniżej 76 tys. żołnierzy. Administracja Donalda Trumpa zamiast całkowitego wycofania musi skupić się na relokacji sił.

To otwiera przed naszym regionem historyczną szansę, co potwierdza sukces organizowanej przez Warsaw Security Forum czerwcowej misji nordycko-bałtycko-polskiej w Kongresie. Wspólna delegacja udowodniła, że mówimy jednym głosem w sprawie kluczowych inwestycji strategicznych – Finlandia i kraje bałtyckie jednoznacznie popierają dążenia Warsza-

eprasa.pl a36925076f



wy do utworzenia stałych baz USA, wiedząc, że przekierowanie wojsk amerykańskich do Polski to najskuteczniejszy instrument w systemie odstraszania skierowanym przeciw Rosji i gwarant stabilności całej wschodniej flanki NATO.

Czy Europa Zachodnia zaczęła wreszcie patrzeć na Rosję naszymi oczami?

– Zachodnie elity przestały bagatelizować zagrożenie. Postawa premier Meloni i ministra obrony Guido Crosetto pokazuje, że nawet w Rzymie doskonale rozumieją powagę sytuacji – co więcej, domagają się bezwzględnej reakcji na rosyjskie sabotaże oraz ataki hybrydowe na naszym kontynencie. Prawdziwym problemem nie są dziś zatem liderzy polityczni, ale głęboko podzielone społeczeństwa na Zachodzie, które wciąż nie do końca rozumieją, jak wielka jest stawka tej gry.

Właśnie dlatego, że europejscy przywódcy zaczęli mówić jednym głosem, Rosjanie wzięli ich na celownik i chcą za wszelką cenę doprowadzić do zmiany tych elit. Dla Kremla najważniejsze jest teraz to, żeby namieszać przy urnach wyborczych w kluczowych krajach, zwłaszcza we Francji i w Niemczech. Nadchodzący rok 2027 to będzie punkt zwrotny, ponieważ jednocześnie przeprowadzane będą wybory we Francji, Włoszech, Hiszpanii, Grecji i w Polsce. 2027 to rok w którym wszystko może się zdarzyć – i w którym niestety istnieje zagrożenie, że jedność europejska w kwestii Ukrainy może się załamać.

Co pozwoliłoby Ukrainie odwrócić losy wojny i zdobyć strategiczną przewagę nad Rosją?

– Trzeba przede wszystkim ponownie zabezpieczyć niebo nad Kijowem. Do tego potrzebne są dwie rzeczy. Po pierwsze, z własnych źródeł wiem, że europejskie firmy zbrojeniowe pomagają Ukrainie zdobyć systemy do zestrzeliwania dronów nowej generacji z silnikami odrzutowymi, które stanowią coraz większe zagrożenie. Druga sprawa, to uzupełnienie zapasów rakiet do amerykańskich systemów obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej Patriot, co sprawia, że jest to wyzwanie nie tylko natury przemysłowej ale również politycznej. Nad rozwiązaniem pracują już przedstawiciele kluczowych europejskich krajów, przede wszystkim Francji.

Komunikaty Moskwy dotyczące proponowanych negocjacji i rozwiązania konfliktu mają na celu jedynie kupienie czasu. W rzeczywistości Putin robi coś zupełnie innego – z jego ostatnich ruchów jasno wynika, że szykuje się na eskalację i planuje nie tylko zintensyfikowanie działań wokół Ukrainy, ale może uderzyć także w kraje europejskie.

Czyli zimna wojna 2.0 i wyścig zbrojeń?

– To scenariusz bardzo prawdopodobny. Jednak aby Europa mogła wygrać, musi mówić jednym, potężnym głosem. Tymczasem nadchodzący rok 2027 niesie ze sobą ogromne ryzyko polityczne.

We Francji klucze do Pałacu Elizejskiego może zdobyć Marine Le Pen, co niesie ryzyko zwrotu w stronę Moskwy, a z pewnością zakończenia pomocy dla Ukrainy ze strony Paryża. Z drugiej strony, we Włoszech czy Hiszpanii, proeuropejski kurs wydaje się niezagrożony. Odsunięcie na boczny tor polityków pokroju Matteo Salviniego może pozwolić włoskim władzom na znacznie twardszą i bardziej zdecydowaną postawę wobec Rosji.

Dopuszcza pani scenariusz przyszłego resetu relacji z Moskwą?

– Ogólnoeuropejski reset z Moskwą jest mało prawdopodobny. Ale realnym zagrożeniem są ciche, indywidualne pakty poszczególnych państw. Marine Le Pen może wdrażać pełzający zwrot metodą małych kroków, omijając antyrosyjskie nastroje wywołane niedawną nacjonalizacją majątków Leroy Merlin i Auchan przez Kreml.

Z kolei w Niemczech lokalne sukcesy AfD już teraz paraliżują system od środka, aktywując lobby biznesowe tęskniące za handlem z Rosją pod pretekstem ochrony własnej gospodarki. Obecny wzrost poparcia dla europejskich radykałów utwierdza Putina w przekonaniu, że czas gra na jego korzyść. ●

Rozmawiała Dorota Roman

Warsaw Security Forum

• 13. edycja międzynarodowej konferencji Warsaw Security Forum odbędzie się w dniach 12-13 października. Wezmą w niej udział przedstawiciele rządów, wojska i eksperci z 90 państw, którzy będą rozmawiać o bezpieczeństwie naszego regionu wobec zagrożenia ze strony Rosji.

• Rolę tegorocznego kraju partnerskiego pełni Norwegia, a jednym z najważniejszych punktów programu będzie wystąpienie generała Alexusa Grynkewicha, Naczelnego Dowódcy Sił Sojuszniczych w Europie (SACEUR). Zaprezentuje on po raz pierwszy publicznie strategię Sojuszu mającą na celu budowanie realnych zdolności do wygrania konfliktu o wysokiej intensywności z Rosją.

• Udział w wydarzeniu wezmą także premier Donald Tusk, szefowie MON i MSZ – Władysław Kosiniak-Kamysz i Radosław Sikorski oraz szef Sztabu Generalnego WP gen. Wiesław Kukuła. W debatach wystąpią także m.in. zastępczyni sekretarza generalnego NATO Radmila Šekerinska, prezydent Gruzji Salome Zurabiszwili oraz liderka białoruskiej opozycji Swiatłana Cichanouska.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34456474

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Znak: PPGN.6840.5a.2026 Mikołajki, 2026r.10.12

Burmistrz Miasta Mikołajki

informuje

o ogłoszonym drugim przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości położonej w Zełwągach, obręb geod. Zełwągi oznaczonej nr geod. **37/1 o pow. 0,3958 ha**

Cena wywoławcza nieruchomości: 1.000.000,00 zł
Wysokość wadium: 150.000,00 zł, postąpienie nie mniej niż 10.000,00 zł
Przetarg odbędzie się w dniu 17 grudnia 2026r. o godz. 13.00 w sali obrad Urzędu Miasta i Gminy w Mikołajkach przy ulicy Kolejowej 7.
Dla w/w nieruchomości Sąd Rejonowy w Mrągowie – Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr OL1M/00023361/6.
Przedmiotowa nieruchomość nie jest objęta obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, nie wydano decyzji o warunkach zabudowy, nie uchwalono planu ogólnego.
Pełna treść ogłoszenia z dnia 12.10.2026r. znak: PPGN.6840.5a.2026 znajduje się na tablicy informacyjnej Urzędu Miasta i Gminy w Mikołajkach przy ul. Kolejowej 7 oraz na stronie internetowej www.bip.mikolajki.pl i www.mikolajki.eu.
Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu: 087 – 4219056, drogą elektroniczną e-mail: gospodarka.gruntami@mikolajki.pl oraz osobiście w Urzędzie Miasta i Gminy w Mikołajkach ul. Kolejowa 7, pokój nr 110 – od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 14.00.

ZASTRZEŻENIE:
Burmistrz Miasta Mikołajki zastrzega sobie możliwość odwołania przetargu z przyczyn uzasadnionych, informując o tym na piśmie poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu, w sposób zwyczajowo przyjęty oraz na stronie internetowej www.bip.mikolajki.pl i www.mikolajki.eu

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34456343

PREZYDENT MIASTA BĘDZINA

OGŁASZA

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej, położonej w Będzinie przy ul. Jana III Sobieskiego 1, stanowiącej własność Gminy Będzin, o pow. łącznej 494 m², składającej się z działek oznaczonych numerami 768 i 767 obręb Będzin. Nieruchomość zabudowana jest obiektem dawnego Dziennego Domu Pomocy Społecznej oraz budynkiem administracyjnym.

Przeznaczenie nieruchomości w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego:
1. **Zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna z usługami oraz w minimalnej części zieleń izolacyjna – działka nr 768**
2. **Zieleń izolacyjna – działka nr 767**

Dla w/w działek prowadzone są księgi wieczyste:
KA1B/00050561/8 dla działki nr 768
KA1B/00001993/7 dla działki nr 767

W wyżej wymienionych księgach wieczystych brak wpisów obciążeń dla nieruchomości.

Nieruchomość nie jest przedmiotem zobowiązań.

Na działce nr 767 zlokalizowane są sieci infrastruktury technicznej dla których nie została ustanowiona służebność przesyłu.

Działki powyższe stanowią całość gospodarczą i przy umowie sprzedaży zostanie dla nich założona jedna księga wieczysta.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi:
506.000,00 zł zw. z VAT
w tym:
cena gruntu – 232.000,00 zł
cena budynków – 274.000,00 zł

Cena sprzedaży nieruchomości płatna jest przez jej nabywcę przed zawarciem umowy sprzedaży nieruchomości.

Nabywca nieruchomości ponosi koszty opłat notarialnych i sądowych związanych z nabyciem nieruchomości.

Wadium uprawniające do uczestnictwa w przetargu wnoszone w pieniądzu wynosi 50.000 PLN.

Przetarg odbędzie się w dniu 14 grudnia 2026 o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Będzinie, ulica 11 Listopada 20, sala 101 (I piętro).

OSOBY ZAINTERESOWANE UCZESTNICTWEM W POWYŻSZYM PRZETARGU WINNY:
- **zapoznać się z regulaminem przetargowym, zawierającym m. in. szczegółowy opis budynków dostępnym w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Będzinie (bip.bedzin),**
- **zapoznać się ze szczegółowymi zapisami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.**
- **zapoznać się ze stanem faktycznym i technicznym nieruchomości. W celu ustalenia terminu dokonania oględzin nieruchomości należy kontaktować się z Wydziałem Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Będzinie ul. 11 Listopada 20, pokój 107 I piętro, nr tel. 32 267 91 50.**
- **najpóźniej do dnia 08.12.2026 roku wpłacić wadium w podanej wysokości na konto depozytowe Urzędu Miejskiego w Będzinie Wydziału Księgowo – Budżetowego w ING Banku Śląskim S. A. Oddział w Będzinie Nr 44 1050 1142 1000 0023 0074 0087. Wymagane jest aby w podanym terminie wadium znajdowało się na koncie organizatora przetargu.**
- ***Uwaga ! Osoby, które wpłacą wadium po terminie wskazanym w ogłoszeniu nie zostaną dopuszczone do uczestnictwa w przetargu.***

W przypadku nie przystąpienia przez osoby wygrywające przetarg do notarialnej umowy zbycia nieruchomości w terminie ustalonym przez zbywającego, Prezydent Miasta Będzina może odstąpić od zawarcia umowy notarialnej, a wpłacone wadium nie będzie podlegać zwrotowi.

Wszelkich informacji dotyczących przetargu udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami w Urzędzie Miejskim w Będzinie, telefon 32 267 91 50.

Prezydent Miasta Będzina zastrzega sobie możliwość odwołania przetargu.

OGŁOSZENIE Kraj/34455775

WARSAW SECURITY FORUM

ORGANIZATOR

FUNDACJA IM. KAZIMIERZA PUŁASKIEGO www.pulaski.pl

PATRONAT MEDIALNY

wyborcza.pl

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34456643

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Zapisz się na:
wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl

eprasa.pl a36925076f

Trump zawarł pakt z diabłem

Pomysł, by USA w praktyce finansowały poprzez zakupy paliwa rosyjską machinę wojenną, oburzył członków Kongresu z obu partii. Co mogą zrobić?

Maciej Czarnecki

Już następnego dnia po szokującej, piątkowej (9.10) zapowiedzi Donalda Trumpa, że dogadał się z Władimirem Putinem, by Rosja dostarczała olej napędowy na amerykański i globalny rynek, w Kongresie pojawiła się inicjatywa, by tego zakazać.

Kongresmeni chcą zablokować umowę Trumpa z Putinem

Projekt ponadpartyjnej Ustawy im. Ronalda Reagana o pokoju poprzez siłę (Ronald Reagan Peace Through Strength Act) zapowiedział Brian Fitzpatrick, republikański kongresmen z Pensylwanii. „Zostanie on skierowany pod głosowanie na forum Izby Reprezentantów w drodze procedury wyłączenia projektu z prac komisji [ang. discharge petition] i zostanie przyjęty zdecydowaną większością głosów – zapowiedział Republikanin, który jest współprzewodniczącym grupy ds. Ukrainy w Izbie Reprezentantów.

Wspomniana procedura pozwala na poddanie projektu pod głosowanie bez oglądania się na kierownictwo izby (spiker Mike Johnson jest wiernym poplecznikiem Trumpa), jeśli podpisze się pod nim 218 kongresmenów.

Współautorem projektu ma być inny Republikanin, reprezentujący Nebraskę Don Bacon, a także Demokrata (nie wiadomo jeszcze kto dokładnie).

W praktyce z tą inicjatywą są dwa podstawowe problemy: nawet jeśli przejdzie także przez Senat, spotkałaby się zapewne ze sprzeciwem prezydenta (kongresmeni mogliby wpisać ograniczenia porozumień z Rosją do ustaw budżetowych, które trzeba uchwalić).

Kongres ma przerwę w obradach z uwagi na kampanię wyborczą przed zaplanowanymi na 3 listopada wyborami połówkowymi. Kolejne sesje Izby i Senatu odbędą się dopiero 9 listopada. Na uchwalenie ustawy byłoby mało czasu, bo już 3 stycznia 2027 r. Kongres zbierze się w nowym składzie.

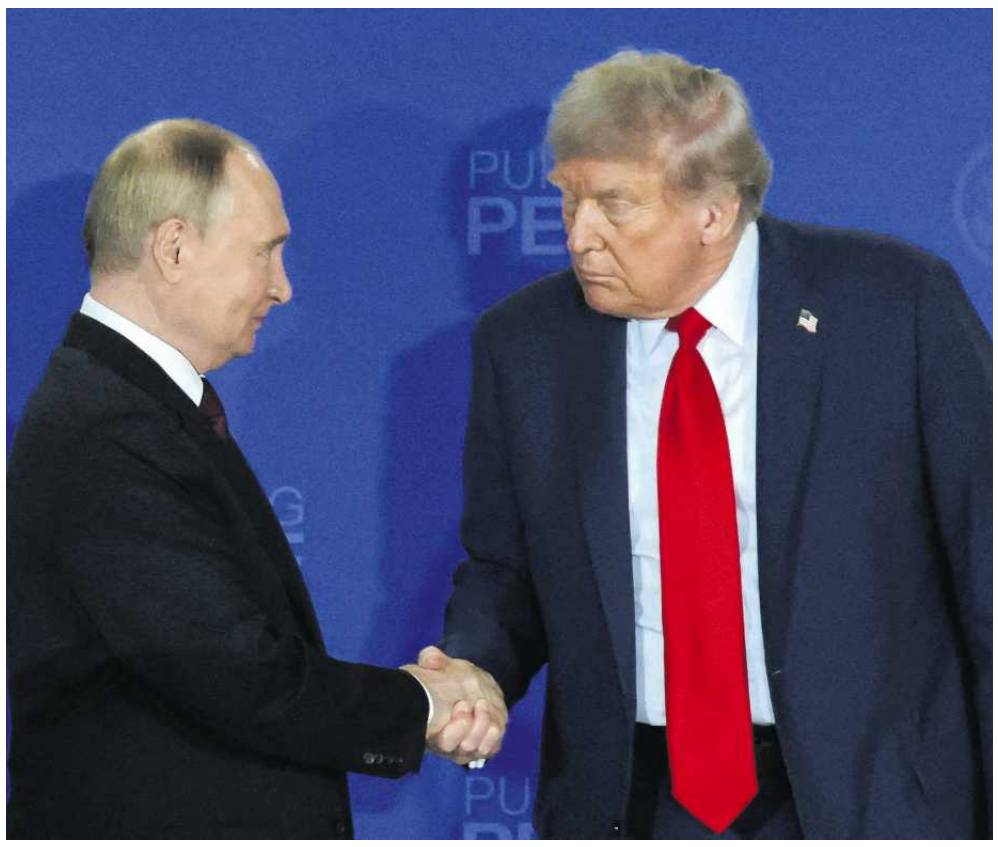
Tymczasem Trump zapowiedział dostarczenie przez Rosję „natychmiast” 300 tys. ton diesla i kolejnych 500 tys. ton w listopadzie, a „niedługo potem” kolejnego miliona ton.

Jakie możliwości ma Kongres?

Po oświadczeniu prezydenta Departament Skarbu, który odpowiada za wprowadzanie sankcji, poinformował, że prezydent polecił Biuru Kontroli Aktywów Zagranicznych (OFAC) natychmiastowe wydanie „tymczasowej licencji ogólnej, zezwalającej na dostawy rosyjskiego oleju napędowego na rynek światowy”. OFAC zaznaczyło, że objęte sankcjami transakcje będą dozwolone przez około sześć miesięcy – do 7 kwietnia.

Niektórzy, jak były kongresmen Demokratów Tom Malinowski czy były ambasador USA w Polsce Daniel Fried, zwracają uwagę, że taki ruch może być nielegalny już na podstawie obecnych przepisów. Chodzi o Ustawę o zakończeniu importu rosyjskiej ropy naftowej (Ending Importation of Russian Oil Act) z 2022 roku.

Kongres przegłosował ją przygniatającą większością głosów krótko po rozpoczęciu pełnoskalowej agresji Rosji na Ukrainę (100 do 0 w Senacie i 413 do 9 w Izbie Reprezentantów). To, czy ustawę można zastosować w tym przypadku, będą dokładnie analizować prawnicy.



• **15 sierpnia 2025 roku, Alaska. Prezydent USA Donald Trump i prezydent Rosji Władimir Putin po spotkaniu poświęconym negocjacjom w sprawie zakończenia wojny na Ukrainie**
FOT. REUTERS / JEENAH MOON

Trump zapowiedział dostarczenie przez Rosję „natychmiast” 300 tys. ton diesla i kolejnych 500 tys. ton w listopadzie, a „niedługo potem” kolejnego miliona ton

„Prezydent nie może po prostu zignorować tego prawa, by kupować olej napędowy od Putina. Przepisy nakazują konsultacje z Kongresem oraz przeprowadzenie formalnej procedury weryfikacyjnej. Wygląda na to, że administracja pominęła oba te wymogi”, zaznaczyła na X Jeanne Shaheen, demokratyczna senatorka z New Hampshire, zasiadająca w senackiej komisji spraw zagranicznych.

Kongres mógłby też związać ręce prezydentowi w inny sposób. Pojawiły się doniesienia, że podczas sobotnich rozmów z ukraińską delegacją wysłannicy Trumpa Steve Witkoff i Jared Kushner mieli grozić, że USA odetną ukraińskiej armii dostęp do informacji wywiadowczych, jeśli ta nadal będzie atakować rosyjskie rafinerie.

Trump już wcześniej prosił Wołodymyra Zełenskiego o zaprzestanie takich uderzeń, ale Kijów nie zamierza tego robić, co stało się jasne po wrześniowych obradach ONZ. W przemówieniu w Nowym Jorku prezydent Ukrainy wprost powiedział, że „nasze życia są ważniejsze niż ceny energii”.

Natomiast do senackiej wersji projektu ustawy o uprawnieniach dla służb wywiadowczych (Intelligence Authorization Act) na 2027 rok wpisano obowiązek dzielenia się z Ukrainą informacjami wywiadowczymi aż do zakończenia wojny.

W niedzielę Zełenski kolejny raz podkreślił na platformach społecznościowych, że Ukraina jest gotowa wstrzymać ataki na rosyjskie rafinerie, jeśli Rosja przestanie atakować ukraińską infrastrukturę energetyczną. „Wszelkie kroki zmierzające do deeskalacji muszą być wzajemne i objęte rzeczywistymi gwarancjami” – zaznaczył prezydent Ukrainy, która szykuje się na kolejną ciężką zimę z powodu rosyjskich bombardowań. W opinii wielu komentatorów Putin nie pójdzie na taki częściowy rozejm, ale Zełenski podkreśla gotowość do niego, by uwydatniać, że to Rosja odpowiada za wojnę i aby bronić się przed wspomnianymi apelami Trumpa.

Tyle że sprawa diesla znów wbiła między nimi klin. Ukraiński prezydent określił decyzję Amerykanina mianem „prezentu” dla Putina. Trump żachnął się, że Ukraina potrzebuje nowego przywódcy, bo Zełenski „mógł już zawrzeć wiele porozumień, a z jakiegoś powodu nigdy tego nie robi”.

USA miały nakładać cła na kraje, które kupują ropę od Rosji

Wielu polityków na Kapitolu przypomina, że we wrześniu Trump podpisał ochrzczoną nazwiskiem zmarłego senatora Lindseya Grahama ustawę o „druzgocących” sankcjach wobec Rosji, która pozwala mu także nakładać cła na kraje kupujące od niej ropę naftową. Wytykają, że dogadując się teraz z Putinem, prezydent sprzeniewierza się pamięci swojego zmarłego przyjaciela, a przede wszystkim idzie zupełnie pod prąd duchowi tej ustawy.

„Czy Ameryka nałoży teraz cła na samą siebie?” – drwi na X Scott Lincicome, wiceprezydent libertariańskiego think-tanku Cato Institute.

Michael McCaul, republikański kongresmen z Teksasu i były przewodniczący komisji spraw zagranicznych Izby Reprezentantów, oświadczył, że obawia się, iż „zniesienie sankcji na rosyjską ropę jedynie zasili machinę wojenną Kremla, zachęcając do dalszej przemocy i zniszczeń – czego byliśmy świadkami w ostatnich dniach”.

„O powrocie Rosji na światowe rynki energii będziemy mogli rozmawiać po zakończeniu wojny, ale na razie musimy odciąć wszystko, co ją napędza” – wtóruje mu republikańska senatorka z Alaski Lisa Murkowski.

„Kongres musi podjąć działania – opierając się na silnym, ponadpartyjnym poparciu dla ustawy o sankcjach – aby nie dopuścić do tego, by choćby cent amerykańskich środków został przeznaczony na zakup rosyjskich produktów naftowych, dzięki którym Putin finansuje swoją wojnę”, zaznaczył w oświadczeniu Steny Hoyer, demokratyczny kongresmen z Maryland.

Głos w sprawie zabrał też Antony Blinken, były sekretarz stanu z czasów Joego Bidena. Ocenił, że umowa z Putinem i tak nie pomoże Trumpowi obniżyć cen paliw w USA.

„Ilości te są zbyt małe, by wywrzeć istotny i trwały wpływ na rekordowe ceny paliwa, z jakimi mierzą się amerykańscy kierowcy, przewoźnicy, firmy transportowe, rolnicy, hodowcy i właściciele domów – a ceny te wynikają w dużej mierze z wywołanej przez Trumpa wojny z Iranem. Porozumienie to stanowi jednak dla Putina koło ratunkowe, umożliwiające kontynuowanie agresywnej wojny przeciwko Ukrainie (którą Trump obiecał zakończyć w ciągu 24 godzin), co jest drugą przyczyną rekordowo wysokich cen oleju napędowego. W jaki sposób służy to interesom Ameryki?”, napisał Blinken.

W podobnym tonie wypowiedział się senator niezależny Angus King, który zwykle głosuje tak jak Demokraci. Wyliczył, że 300 tys. ton w październiku i 500 tys. ton w listopadzie pozwoliłoby na pokrycie zapotrzebowania na diesel w USA zaledwie na jeden dzień. Podobnie oceniają analitycy rynku energii.

Sam Donald Trump krytykował niektóre europejskie kraje za zakupy rosyjskich surowców energetycznych. „To, że niektórzy kupują rosyjską ropę, jest szokujące! Znacznie osłabia to waszą pozycję negocjacyjną i siłę przetargową w relacjach z Rosją”, napisał na swojej platformie Truth Social we wrześniu 2025 roku.

„Wygląda na to, że zawarł pakt z diabłem” – skomentował teraz w stacji CNBC Jeremy Siegel, ekspert od finansów z Uniwersytetu Pensylwanii.

Europa reaguje na słowa Trumpa i zapowiada sankcje

W reakcji na decyzję Trumpa szefowa unijnej dyplomacji Kaja Kallas oceniła w sobotę, że zawieszenie sankcji na sprzedaż przez Rosję diesla „zapewnia Moskwie więcej dochodów na prowadzenie wojny”.

„To nie jest moment na zmniejszanie presji na Rosję i Europa tego nie zrobi” – podkreśliła estońska dyplomatka.

Zapowiedziała, że w poniedziałek ministrowie spraw zagranicznych państw UE zamierzają zatwierdzić największy od początku wojny pakiet sankcji wymierzonych w rosyjską machinę wojenną. Przypomniała też, że w rosyjskich uderzeniach na Ukrainę w dwóch poprzednich dniach zginęło ponad 80 cywili.

Premier Szwecji Ulf Kristersson sprecyzował, że w poniedziałek na czarną listę zostanie wciągniętych 1,6 tys. podmiotów rosyjskiego kompleksu wojskowo-przemysłowego. Wyraził żal z powodu decyzji Trumpa i zadeklarował, że jego kraj będzie wspierać Ukrainę „tak długo, jak będzie trzeba”.

Szef polskiego MSZ Radosław Sikorski powątpiewa, czy Rosja w ogóle będzie w stanie wywiązać się z obietnicy złożonej Trumpowi. „Nasza ambasada raportuje braki paliw nawet w Moskwie, która jest zawsze preferowana w zaopatrzeniu. Ponadto poważne źródła donoszą, że Ukraina uszkodziła już około 50 procent rosyjskich zdolności rafinacyjnych. To skąd wezmą się nadwyżki na eksport?”, napisał na X.

Wielu europejskich przywódców zareagowało na oświadczenie amerykańskiego prezydenta ostrożniej niż Kallas. Rzecznik niemieckiego rządu napisał, że „rząd federalny odnotował decyzję USA dotyczącą dostaw rosyjskiego oleju napędowego” oraz że „podtrzymuje swoje zobowiązania wynikające z decyzji o sankcjach wobec Rosji i współpracuje z europejskimi partnerami nad kolejnymi sankcjami”. ●

eprasa.pl a36925076f

Brutalne zatrzymanie ukraińskich dziennikarzy w Wiedniu

Mychajło Tkacz i Jarosław Bondarenko zostali wywleczeni ze stojącego na czerwonym świetle samochodu. Wcześniej austriacka policja wybiła w nim szyby.

Piotr Andrusieczko, Kijów

KORESPONDENCJA Z KIJOWA

Dziennikarze „Ukraińskiej Prawdy" Mychajło Tkacz i Jarosław Bondarenko zostali zatrzymani 8 października w Wiedniu podczas realizacji materiału dotyczącego byłego prokuratora generalnego Rusłana Krawczenki, który uciekł do Austrii przed zarzutami o korupcję i poprosił tam o azyl polityczny.

„Mychajło i Jarosław udali się do Wiednia, aby wykonywać swoją pracę. Jako redaktorka naczelna nalegam, aby zapewniono im bezpieczeństwo oraz prawo do wykonywania zawodu. Oczekujemy od władz austriackich podjęcia natychmiastowych działań, udzielenia przejrzystych wyjaśnień oraz poszanowania wszystkich praw naszych kolegów" – napisała na Facebooku w dniu zatrzymania Sewgil Musajewa, naczelna portalu „Ukraińska Prawda".

Jarosław Bondarenko wyszedł z aresztu w piątek wieczorem. Wcześniej austriacka policja zwolniła dziennikarza śledczego Mychajła Tkacza.

W sobotę Jarosław Bondarenko na Facebooku szczegółowo opisał okoliczności zatrzymania przez austriacką policję. W czwartek, około godz. 15 dziennikarze zatrzymali się wynajętym samochodem na czerwonym świetle. Wtedy podbiegli do nich funkcjonariusze oddziału specjalnego policji, wybili okna z dwóch stron, wyciągnęli ich z samochodu i powalili na ziemię.

Ukraiński operator napisał, że Mychajło Tkacz miał szczęście, bo po jego stronie był trawnik, a jego twarz policjanci przycisnęli do asfaltu, na którym było rozbite szkło.

Policjanci nie reagowali na ich zapewnienia „We are Ukrainian journalists!" (jesteśmy ukraińskimi dziennikarzami)

„Rany cięte i szarpane na prawej ręce. Lewą rękę skręcali tak mocno, że krzyczałem z nagłego, silnego bólu. Miałem wrażenie, że za chwilę złamią mi rękę.

Potem tak mocno zacisnęli kajdanki właśnie na lewej ręce, że dopiero po 15-20 minutach z trudem wykrztusiłem [po angielsku]: „Proszę, poluzujcie to! Proszę! Tak nie może być! Proszę, poluzujcie!" – relacjonował Bondarenko.

Policjanci nie reagowali na ich zapewnienia „We are Ukrainian journalists!" (jesteśmy ukraińskimi dziennikarzami).

Bondarenko ucierpiał w akcji wiedeńskiej policji. Austriacki policyjny medyk musiał udzielić mu pierwszej pomocy, bo krew kapała mu z twarzy.

Dziennikarze oddzielnie zostali przewiezieni do aresztu. Bondarenko wspomina, że policjanci nie wyjaśnili powodu ich zatrzymania.

Już w areszcie, podczas czyszczenia twarzy z krwi, Bondarenko zobaczył, że pod okiem utkwiły mu ułamki szkła. Zawieziono go do szpitala z rękami skutymi z tyłu kajdankami, które nie zostały ściągnięte nawet na czas trwania zabiegu.

Następnie odwieziono go do aresztu, gdzie podczas przesłuchania dowiedział się, że jemu i Tkaczowi austriackie służby zarzucają szpiegostwo, pracę dla wywiadu obcego państwa oraz działanie na szkodę Austrii.

Opowiadając o swojej pracy, dziennikarz musiał udowodnić, że ani on, ani Tkacz nie są przestępcami. W tym czasie na stole, wśród odebranych im rzeczy, stało „właśnie otrzymane w Norwegii międzynarodowe wyróżnienie za wolność słowa dla najlepszego dziennikarza śledczego".

W uwolnienie dziennikarzy natychmiast zaangażowali się ukraińscy dyplomaci w Wiedniu. Mychajło Tkacz został zwolniony po 12 godzinach w piątek o godz. 4 rano, a jego kolega wieczorem tego samego dnia.

W sobotę „Wyborcza" próbowała skontaktować się z Tkaczem, ale nie odebrał telefonu ani nie odpowiedział na wiadomość, chociaż została ona dostarczona do odbiorcy.

W piątek, redaktor naczelna „Ukraińskiej Prawdy" informowała, że po zwolnieniu Tkacza „jego środki łączności nadal nie zostały zwrócone".

Mychajło Tkacz nazwał incydent w Wiedniu „niezwykłym nieporozumieniem" i zasugerował, że zatrzymanie mogło nastąpić w wyniku informacji przekazanej austriackim organom ścigania przez kogoś, kto być może posłużył się manipulacją.

„Obecnie nie znamy statusu procesowego obu dziennikarzy. Zarzuty, które postawiono naszym kolegom podczas zatrzymania, nie przypominają niczego, z czym redakcja miała do czynienia wcześniej, i budzą poważne wątpliwości" – stwierdziła w piątek na Facebooku Sewgil Musajewa.

Mychajło Tkacz jest jednym z najbardziej doświadczonych ukraińskich dziennikarzy śledczych. Przez pięć lat pracował w programie śledczym „Schemy" ukraińskiej redakcji Radia Swoboda. W 2021 r. przeszedł do redakcji „Ukraińskiej Prawdy", gdzie również zajmuje się dziennikarstwem śledczym. Ma na koncie wiele publikacji dotyczących korupcji na najwyższych szczeblach oraz związków władzy z biznesem.

W lutym 2024 roku Tkacz razem z Bondarenką zostali zatrzymani przez polską policję w pobliżu granicy z Białorusią. Ukraińscy dziennikarze przygotowywali materiał dotyczący tranzytu i handlu towarami pomiędzy Polską, Rosją a Białorusią. Dziennikarze, po czterech godzinach przesłuchania i interwencji ambasadora Ukrainy zostali zwolnieni.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34456303

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Miasta Puck

ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż niżej wymienionej nieruchomości położonej w mieście Puck

Lp.	Nieruchomość: numer działki, położenie, opis nieruchomości	Powierzchnia działki w m² użytek	Cena wywoławcza w zł netto	Wadium w zł i data wniesienia	Numer księgi wieczystej	Data i godzina przetargu	Numer przetargu	Przeznaczenie w MPZP
1.	dz. nr 15/19 (obr.2 m.2) ul. Pradolinna Nieruchomość niezabudowana, nieogrodzona, wolna od zadrzewień i zakrzewień, przez centralną część nieruchomości (w kierunku północ-południe) przebiega napowietrzna sieć elektroenergetyczna	6712 m² RIIIa	1.600.000 zł	320.000 zł 08.12.2026	GD2W/00062946/9	14.12.2026 9:00	IV przetarg	Teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej
2.	dz. nr 15/20 (obr.2 m.2) ul. Pradolinna Nieruchomość niezabudowana, nieogrodzona, wolna od zadrzewień i zakrzewień	6712 m² RIIIa	1.800.000 zł	360.000 zł 08.12.2026	GD2W/00062946/9	14.12.2026 10:30	IV przetarg	Teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej
3.	dz. nr 5/1 (obr.2 m.4) ul. Mestwina 3 Nieruchomość zabudowana, częściowo zadrzewiona i zakrzewiona, ogrodzona, płaska	305 m2 B	950.000 zł	190.000 zł 09.12.2026	GD1W/00144642/0	15.12.2026 9:00	VI przetarg	Tereny śródmiejskiej zabudowy mieszkaniowo-usługowej
4.	dz. nr 58 (obr.2 m.4) ul. Pokoju 9 Nieruchomość zabudowana, ogrodzona, płaska	239 m2 B	940.000 zł	180.000 zł 09.12.2026	GD1W/00144641/3	15.12.2026 10:30	VI przetarg	Tereny śródmiejskiej zabudowy mieszkaniowo-usługowej
5.	dz. nr 15/23 (obr.2 m.2) pomiędzy ul. Żarnowiecką i ul. Pradolinną Nieruchomość niezabudowana, nachylona w kierunku północnym, częściowo ogrodzona, częściowo zakrzewiona i zadrzewiona, obciążona służebnością przesyłu	9927 m2 RIIIa, RIIIB, PsIV	1.400.000 zł	280.000 zł 09.12.2026	GD2W/00062946/9	15.12.2026 12:00	IV przetarg	Teren obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz zabudowy usługowej, bez ustalania proporcji pomiędzy funkcjami

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miasta Puck, ul. 1-go Maja 13, 84-100 Puck, sala 115, 1 piętro.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu została zamieszczona na stronach internetowych: bip.miastopuck.pl i www.miastopuck.pl oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Puck. Bliższych informacji o wyżej wymienionych nieruchomościach można uzyskać w Urzędzie Miasta Puck, ul. 1-go Maja 13 (pok. 101), pod numerem tel. (58) 673-05-22/23/24 lub kierując pytanie na adres poczty elektronicznej nieruchomosci@miastopuck.pl .

Z up. Burmistrza Miasta
Piotr Ciskowski
Z-ca Burmistrza

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34455727

Mazowsze. serce Polski

Zarząd Województwa Mazowieckiego

ogłasza

pierwszy przetarg ustny nieograniczony

w celu sprzedaży nieruchomości położonych w rejonie Alei Jana Pawła II i Alei Księdza Jerzego Popiełuszki w Ostrołęce

1. Postanawia się przeprowadzić pierwszy przetarg ustny nieograniczony, w celu sprzedaży, łącznie, następujących nieruchomości położonych w miejscowości Ostrołęka, w gminie Miasto Ostrołęka, w powiecie Ostrołęka:
   1) nieruchomość, oznaczona jako działka ewid. nr 50630/10 z obrębu 0005, o powierzchni 0,0009 ha, dla której Sąd Rejonowy w Ostrołęce, VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr OS1O/00077343/7;
   2) nieruchomość, oznaczona jako działka ewid. nr 50630/11 z obrębu 0005, o powierzchni 0,2623 ha, dla której Sąd Rejonowy w Ostrołęce, VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr OS1O/00098692/1.
2. Cenę wywoławczą nieruchomości ustala się w wysokości 868 000 zł brutto (słownie: osiemset sześćdziesiąt osiem tysięcy złotych), tj. 705 691,06 zł netto plus 162 308,94 zł VAT według stawki 23 %.
3. Wadium ustala się w wysokości 86 800 zł brutto (słownie: osiemdziesiąt sześć tysięcy osiemset złotych), co stanowi 10% ceny wywoławczej.
4. Przetarg na sprzedaż nieruchomości odbędzie się w dniu 13 stycznia 2027 r. o godzinie 11.00 w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego w Warszawie przy ul. Skoczylasa 4 w Warszawie, sala konferencyjna, piętro II.
5. Ogłoszenie o przetargu zostało zamieszczone na stronie internetowej Samorządu Województwa Mazowieckiego – www.mazovia.pl, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego w Warszawie.
6. Dodatkowe informacje o nieruchomości będącej przedmiotem przetargu można uzyskać pod numerami telefonów (22) 5979873, (22) 5979824.

eprasa.pl a36925076f

Polska przestaje być tania

Model rozwoju oparty na taniej sile roboczej, która przyciąga inwestycje z Zachodu, się wyczerpuje.



ROZMOWA Z
PROF. ŁUKASZEM RACHELEM
makroekonomistą, adiunktem na University College London

MARIA KORCZ: Jesteśmy dwudziestą gospodarką świata. I co dalej? Mamy szanse na awans, czy będziemy raczej walczyć o utrzymanie się w grupie?
PROF. ŁUKASZ RACHEL*: – Mamy szansę na dalsze awanse, aczkolwiek polska gospodarka będzie potrzebowała nowego silnika. Siły konwergencji, które budowały nasz sukces przez ostatnie dekady, stają się coraz słabsze. Coraz trudniej będzie nam doganiać czy budować przewagę nad partnerami na Zachodzie tylko poprzez zamykanie luki technologicznej, bo ona jest po prostu coraz mniejsza. Na tym etapie coraz trudniej będzie nam też przyciągać inwestycje z zagranicy.

Bo praca w Polsce jest coraz droższa?
– Owocem sukcesu gospodarczego jest zawsze wzrost płac. Polska ma nadal pewną przewagę kosztową, ale ona nie jest już tak duża. Silniki wzrostu trzeba przestawić. Za kosztami pracy powinien iść też wzrost produktywności i innowacyjności. Chodzi o to, żeby Polska była atrakcyjnym partnerem i wysokiej klasy eksporterem nie dlatego, że mamy tanią siłę roboczą, tylko dlatego, że warto tutaj inwestować, bo stosunek jakości do kosztów, czyli owoców, które się potem z pracy zbiera do tego, ile trzeba w nie wcześniej zainwestować, jest wysoki.

Produktywność pracy w Polsce zaczęła w ostatnich latach przyspieszać, ale i tak jest wciąż niższa od unijnej średniej.
– Żeby to się zmieniło, musimy sprawnie adaptować nowe technologie. Czymś, co mnie optymistycznie nastraja i daje nadzieję, że jesteśmy w stanie to robić, jest fakt, że polskie firmy i polscy pracownicy wykazują w ostatnich latach duży poziom elastyczności i gotowości dostosowywania się do zmiennych warunków gospodarczych.

Polska gospodarka jest dość odporna na szoki, co pokazał czy to kryzys z 2008 roku, czy pandemia COVID-19. Począwszy od tego, jak wykorzystano napływ kapitału po transformacji, a skończywszy na tym, jak korzysta się dziś ze środków europejskich – to wszystko pokazuje, że umiemy wykorzystywać szanse.

Jednocześnie potrafimy dobrze wyczuć zapotrzebowanie na rynku pracy. Konkurencyjna cena za pracę to nie wszystko, to również kwalifikacje naszych pracowników przez lata ściągały do Polski pracodawców. Kapitał ludzki jest naszą ogromną zaletą.

Myślę, że dużą rolę odegrały aspiracje edukacyjne. Po transformacji bardzo wiele rodzin potraktowało wykształcenie jako drogę do lepszego życia, a dostęp do studiów ogromnie się poszerzył.

Ważną rolę odegrała też jakość kształcenia. Badania reformy z 1999 roku wskazują, że wydłużenie powszechnej edukacji o trzy lata gimnazjum, poprawiło wyniki uczniów, którzy wcześniej trafiliby po szkole podstawowej od razu do szkół zawodowych.

Do tego dochodzi uczenie się w pracy, w tym kontakt z technologiami i sposobami organizacji produkcji, także w zagranicznych firmach, które zatrudniały w Polsce. Nie przypisywałbym więc tej przewagi jednej polityce ani samemu dziedzictwu PRL. Aktywność zawodowa i kapitał ludzki to zresztą dwie różne rzeczy: pierwsza mówi o uczestnictwie w rynku pracy, drugi o umiejętnościach, które na ten rynek wnosimy. Dziś najważniejsze jest, żebyśmy potrafili te umiejętności stale uzupełniać, także długo po zakończeniu szkoły czy studiów.

Mam porównanie z Wielką Brytanią, gdzie dynamika rozwoju jest zupełnie inna. Mało się tam dzieje, jest dość stabilnie, jeżeli chodzi o poziom życia i poziom produktywności, co paradoksalnie jest dziś wielkim problemem. Przez to, że tamtejsza gospodarka nie ma tej dynamiki, którą ma Polska, ciężko jest jej radzić sobie z dużymi wyzwaniami. Choćby brexit okazał się tam dla przedsiębiorców niezwykle kosztowny.



Spór polityczny jest nieunikniony i jest zjawiskiem wręcz pożądanym, ale żeby móc się rozwijać, kraj potrzebuje zgody co do ogólnego kierunku

ŁUKASZ RACHEL

No dobrze, ale co w takim razie zrobić, by produktywność pracy rosła?
– Nie ma tu jednej rzecz. To musi być proces zdecentralizowany, który nie uda się bez odblokowania wyższego poziomu inwestycji.

Bardzo ważna jest redukcja niepewności. W długim terminie to właśnie niepewność jest kluczowym hamulcem inwestycji. Nad wieloma rzeczami, takimi jak kryzysy geopolityczne czy wojny, nie mamy kontroli. Ale z rzeczy, na które mamy wpływ, ważna jest np. stabilność polityczna, która bezpośrednio przekłada się na kluczową dla firm przewidywalność regulacji.

Konieczne jest, moim zdaniem, wypracowanie choćby podstawowego konsensusu, dokąd nasza gospodarka ma zmierzać. Jak ma funkcjonować system egzekucji reguł, na które się umówimy, czyli wymiar sprawiedliwości. To, jak ułożymy sobie współpracę z Unią Europejską.

Spór polityczny jest nieunikniony i jest zjawiskiem wręcz pożądanym, ale żeby móc się rozwijać, kraj potrzebuje zgody co do ogólnego kierunku. Mieliśmy w Polsce przez lata taki konsensus mimo ostrych podziałów. Wszystkie partie dążyły do większej integracji z NATO czy Unią Europejską. Dziś coraz bardziej brakuje nam takiego pewnego gruntu.

A co, jeśli po wyborach w 2027 roku będzie jeszcze gorzej?
– Jakość instytucji, przewidywalność reguł i zaufanie społeczne są ważnymi warunkami długofalowego rozwoju gospodarczego. Problem polega na tym, że skutki pogorszenia jakości instytucji mogą ujawniać się przez wiele lat i trudno je oddzielić od innych czynników wpływających na gospodarkę. Dekadę temu byłem bardzo pesymistyczny, jeżeli chodzi o ekonomiczne skutki tego, co działo się w wymiarze sprawiedliwości.

Ale trzeba sobie uczciwie powiedzieć, że na razie nie widzimy, by ten kryzys przyniósł nam zapaść gospodarczą. Sam brak zapaści nie oznacza jednak braku kosztów: bez tego kryzysu gospodarka mogła rozwijać się szybciej. Do pewnego stopnia ten problem amortyzuje fakt, że cały czas mamy wiatr w plecy w postaci funduszy z Unii Europejskiej. Ale przykład naszego kraju pokazuje, że w krótkim okresie kryzys polityczno-instytucjonalny nie musi jednoznacznie wpływać na kondycję gospodarczą.

Kryzys w wymiarze sprawiedliwości to jedno. Ale mamy też postępujący izolacjonizm, kryzys demograficzny, wojny celne Donalda Trumpa, kryzys energetyczny. Czy to prędzej, czy później nie odbije się także na naszej gospodarce?
– Może tak być, ale proszę zauważyć, że zawsze bardzo łatwo dostrzega się duże zagrożenia. One są jasne i konkretne. We mnie też budzą pesymizm.

Natomiast jeśli spojrzymy w przeszłość, to zobaczymy, że wiele ryzyk czysto gospodarczych, których się obawialiśmy, ostatecznie się nie zrealizowało i gospodarka rosła po 4-5 proc. rocznie, czego wiele krajów może pozazdrościć. Mieliśmy bardzo duży zamęt polityczny i uderzenie w fundamenty stabilności instytucjonalnej państwa przez blisko dekadę, a mimo tego gospodarka cały czas się rozwijała.

Tamte lata odbiły się bardziej na naszym osobistym dobrostanie niż na stanie gospodarki. Teraz też może się to tak skończyć.

Perspektywa geopolityczna jest zresztą dla Polski ciekawym przykładem, bo jest dla nas jednocześnie szansą i zagrożeniem. Napięcia międzynarodowe doprowadziły do tego, że coraz bardziej skraca się łańcuchy dostaw, przenosząc część produkcji czy centrów logistycznych bliżej Europy, czego dobrym przykładem jest dziś przemysł zbrojeniowy. Polska może na tym ogromnie skorzystać.

Co powinniśmy zrobić, żeby to się udało?
– Kluczowa rzecz to dostęp do stabilnej i taniej energii. Warto stworzyć taki miks energetyczny, żebyśmy niezależnie od szoków, które dzieją się na świecie, nie musieli martwić się o ceny czy przerwy w dostawie prądu.

Poza tym – tak jak już mówiłem – stosunek kosztów pracy do produktywności powinien być jak najkorzystniejszy. Produktywność może się brać z błyskawicznej adaptacji nowych technologii. Nie trzeba wymyślać koła od nowa, często wystarczy umieć korzystać z tego, co odkryto i stworzono w krajach, których granice technologiczne sięgają dalej niż nasze.

Dla produktywności kluczowe jest też to, żeby ludzie i kapitał – środki produkcji – byli w odpowiednich sektorach i regionach. Żeby trafiali tam, gdzie otoczenie gospodarcze pozwoli im osiągać najwyższe stopy zwrotu i najlepsze wyniki. To byłoby znacznie łatwiejsze, gdyby na przykład polski system podatkowy był prostszy.

To znaczy?
– Produktywności pracy z pewnością przysłużyłaby się reforma opodatkowania różnych form zatrudnienia, tak żeby system składkowy i podatkowy był bardziej przejrzysty i jednolity. To nie jest ani efektywne, ani dobre dla gospodarki, jeśli firmy i pracownicy muszą dzisiaj mnóstwo czasu i energii spędzać na optymalizacjach podatkowych, bo dochody z pracy są w różnych sytuacjach opodatkowane na dziesiątki różnych sposobów.

Pracownicy będą zawsze dążyli do tego, żeby pracować w miejscach, gdzie są najlepiej wyna-

eprasa.pl a36925076f



• **Budowa elektrowni gazowej grupy PGE w Rybniku, 4 marca 2026 r.**
FOT. DOMINIK GAJDA / AGENCJA WYBORCZA.PL

gradzani. Dziś jest tak, że niektóre sektory czy firmy mają większe możliwości zatrudniania np. na umowach B2B zamiast na etacie. W takim modelu rozliczenie składek spoczywa na osobie prowadzącej działalność, a łączne obciążenia mogą być niższe niż na etacie. Dzięki temu może jej zostawać więcej „na rękę".

To jednak nie jest uczciwa konkurencja o talenty z tymi firmami, które zatrudniają na umowach o pracę. W ten sposób kapitał ludzki akumuluje się nieproporcjonalnie w jednej branży, co negatywnie przekłada się na produktywność całej gospodarki.

Kulą u nogi, która nas spowalnia, jest też poziom innowacji. Nasycenie przedsiębiorstw i sektora publicznego nowymi technologiami jest w Polsce jednym z najniższych w Unii Europejskiej. Jak to naprawić?

– Problemem jest to, że wydatki na inwestycje oraz badania i rozwój są u nas zbyt niskie, biorąc pod uwagę, na jakim etapie rozwoju się znaleźliśmy. Potrzebujemy więcej współpracy między firmami a uczelniami.

Problem w tym, że każda innowacyjność jest z definicji ryzykowna. W praktyce rynkowej udaje się może jeden na dwadzieścia pomysłów. Żeby stawić czoła wyższemu poziomowi ryzyka, potrzebujemy dobrze rozwiniętych rynków kapitałowych, które pozwalają je rozłożyć między wielu inwestorów. Dane Eurostatu pokazują, że polskie firmy korzystają z AI rzadziej niż przeciętnie firmy w Unii Europejskiej, więc mamy jeszcze duże pole do popisu i poprawy tych wyników. Na początek warto byłoby zrozumieć, jakie są bariery we wdrażaniu tych technologii – potrzeba więcej danych i badań na ten temat.

Nie musimy przy tym rozwijać własnych, potężnych modeli bazowych. Sukcesem będzie już samo to, jeśli będziemy umieli szybko i efektywnie używać tych, które już są dostępne. Warto myśleć o zastosowaniu ich m.in. w sektorze publicznym. Państwo jest pod presją demograficzną i fiskalną, i tutaj te technologie mogą pomóc zoptymalizować procesy. Jeśli państwo zacznie mocno inwestować w AI, to popchnie ku temu także sektor prywatny.

Postuluje pan, żebyśmy zastąpili urzędników sztuczną inteligencją?

– Nie chodzi o to, żeby AI zastąpiło urzędników, ale o to, by państwo dawało swoim pracownikom narzędzia, dzięki którym sektor publiczny stanie się bardziej wydajny, a ich praca stanie się bardziej satysfakcjonująca i gwarantująca osobisty rozwój.

Rozwój sztucznej inteligencji jest bardzo nierówny. AI w różnym stopniu dotyka też zadań. Niektóre stają się nagle tanie i efektywne (np. budowanie oprogramowania, które można szybko zautomatyzować). Niektórych rzeczy nie da się jednak w ten sposób usprawniać.

Przy takim nierównym progresie, błyskawicznym w niektórych dziedzinach, a znikomym w innych, nie będziemy widzieć od razu wyraźnie lepszych wyników innowacyjności na poziomie całych sektorów czy całej gospodarki. Kluczowe dla postępu jest to, żeby znaleźć sposób na wzmocnienie tych tzw. słabych ogniw. To jest najtrudniejsze. Dlatego, mimo że postęp technologiczny może wydawać się bardzo szybki, tempo rozwoju całego kraju może nie ulec dużej zmianie: wzrost będą determinowały słabe ogniwa, a nie te, gdzie postęp pędzi najszybciej.

Te „słabe ogniwa" to ludzie?

– Przynajmniej do tej pory były to sektory gospodarki, gdzie człowiek odgrywa ważną rolę; zawody takie jak lekarz czy nauczyciel. Sam wykładam na uczelni i wiem, że robię to w podobny sposób jak moi poprzednicy 50 czy 100 lat temu. Proszę porównać tę – bądź co bądź stagnację – z niesłychanym postępem w takich sektorach jak produkcja samochodów czy choćby rolnictwo.

Rolnictwo w wysoko rozwiniętych gospodarkach zatrudnia dziś niewielką część pracujących. To oznacza, że dalszy wzrost produktywności ma ograniczony bezpośredni wpływ na tempo wzrostu całej gospodarki. Paradoks polega na tym, że sektory o szybkim postępie technologicznym mogą z czasem tracić udział w zatrudnieniu lub wydatkach, mimo że będę produkować coraz więcej.

Badania pokazują, że AI najbardziej pomaga osobom radzącym sobie dotychczas gorzej. Gdy pod lupę wzięto wdrażanie asystenta AI w obsłudze klienta, największą poprawę produktywności odnotowano u pracowników mniej doświadczonych i osiągających wcześniej słabsze wyniki. Dzięki wsparciu AI zmniejszali oni dystans do najlepszych.

Sugeruje to, że ta technologia może ułatwiać dostęp do wiedzy i sprawdzonych sposobów działania, a przez to zmniejszać różnice w wynikach wykonywania niektórych zadań. Nie przesądza to jednak o wyrównaniu wynagrodzeń ani wartości rynkowej pracowników.

Co zatem będzie miarą sukcesu dla Polski za dziesięć czy dwadzieścia lat? Kolejny awans w rankingu gospodarek?

– Patrzyłbym szeroko. Dochód na mieszkańca to jeden z elementów, ale równie ważne są długość życia, satysfakcja z życia, jakość usług publicznych i środowiska naturalnego oraz przewidywalny i sprawny system polityczny.

Liczy się też to, czy korzyści ze wzrostu gospodarczego odczuwa większość społeczeństwa i czy osoby urodzone w biedniejszych rodzinach mają coraz większą szansę na społeczny awans. Wszystkie te cele łatwiej osiągnąć w dynamicznie rozwijającej się gospodarce. To są dla mnie ostatecznie powody, dla których powinno nam zależeć na produktywności i wzroście gospodarczym. ●

Rozmawiała Maria Korcz

***Łukasz Rachel**

• makroekonomista, od 2022 adiunkt University College London. Członek grupy eksperckiej „Dobrobyt na pokolenia". Od 2008 r. do niedawna związany z Bankiem Anglii, gdzie zajmował się m.in. badaniem dynamiki inflacji i produktywności w Wielkiej Brytanii. W 2019 r. ukończył studia doktoranckie na London School of Economics. W roku akademickim 2017/18 był laureatem stypendium Fulbrighta na Uniwersytecie Harvarda

OGŁOSZENIE PŁATNE Lublin/34456339

WOJEWODA LUBELSKI

IF-II.747.1.8.2025.KS

Lublin, dnia 8 października 2026 r.

OBWIESZCZENIE WOJEWODY LUBELSKIEGO

o wszczęciu postępowania w sprawie zmiany decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu

Na podstawie art. 12 ust. 1 i ust. 4 pkt 2 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (t.j. Dz. U. z 2025 r., poz. 1222) – zwanej dalej *ustawą* oraz art. 10 § 1, art. 61 i art. 155 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) – zwanej dalej *Kpa,* **zawiadamiam, że na wniosek Pełnomocnika Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM** S.A. z siedzibą w Warszawie, 02-337 Warszawa, ul. Mszczonowska 4 wszczęto postępowanie w sprawie zmiany ostatecznej decyzji Wojewody Lubelskiego z dnia 19 grudnia 2025 r. (znak sprawy IF-II.747.42.2025.WK) o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu dla inwestycji pn.: **„Budowa gazociągu DN1000 MOP 8,4MPa relacji Wronów – Rozwadów wraz z infrastrukturą niezbędną do jego obsługi"** w ramach inwestycji pn. „Budowa gazociągu Rembelszczyzna-Wronów-Rozwadów-Strachocina wraz z infrastrukturą niezbędną do jego obsługi na terenie województwa mazowieckiego, lubelskiego i podkarpackiego".

Zmiana polegać będzie na rezygnacji z budowy odcinka gazociągu o długości około 4,034 km i budowie odcinka gazociągu o długości około 2,053 km w innej lokalizacji.

Poniżej wykaz nieruchomości objętych odcinkiem gazociągu przewidzianego do rezygnacji z realizacji:

powiat opolski, gmina Poniatowa, obręb 0012 Poniatowa – Kolonia
58, 61, 63/1, 63/2, 65, 67, 69/2, 194, 95/2, 97/1, 101/3, 136/3, 140/1, 136/2, 140/2, 195, 170/2, 170/3, 169/1, 168/4, 199;

powiat opolski, gmina Poniatowa, obręb 0015 Stoczki
16/6, 17;

powiat lubelski, gmina Bełżyce, obręb 0019 Wronów
247, 248/1, 250/1, 246, 236, 238, 231/1, 230, 228, 239/2, 239/3, 239/1, 240, 241, 962, 155/1, 154, 149, 150/4, 150/3, 135, 134, 147, 145, 143, 140, 138, 136, 125, 121, 122/5, 119, 118, 120/1, 957, 116, 114, 112, 111, 113, 93/1, 90/1, 89/1, 88/1, 87, 86, 85/1, 956, 76/1, 955, 81/1, 80/1, 79/2, 77/2, 72/4, 72/3, 71/2, 71/6, 942, 69/4, 69/3, 68/3, 68/2, 1009, 65/1, 64/1, 63/4, 63/3, 62/1;

Poniżej wykaz nieruchomości znajdujących się na nowym przebiegu odcinka gazociągu Wronów-Rozwadów:

powiat opolski, gmina Poniatowa, obręb 0012 Poniatowa – Kolonia
61, 58, 63/1, 199, 62, 64;

powiat opolski, gmina Poniatowa, obręb 0013 Poniatowa Wieś
456, 1002, 547, 548, 565, 570/1, 571, 575, 572, 1004, 569, 1003, 948, 570/2, 573/2, 574/2, 922, 1005, 890, 889, 888, 887, 976, 885, 907;

powiat lubelski, gmina Bełżyce, obręb 0019 Wronów
21, 19, 18, 17, 16, 15, 14/2, 14/1, 13, 63/4, 63/3, 62/1.

Zgodnie z art. 8 ust. 2 pkt 1 i ust. 4 *ustawy,* nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa lub jednostki samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami do dnia, w którym decyzja ta stała się ostateczna. Czynność prawna dokonana z naruszeniem art. 8 ust. 2 pkt 1 *ustawy* jest nieważna.

Zgodnie z art. 8 ust. 2 pkt 2 *ustawy*, w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, do dnia, w którym decyzja ta stała się ostateczna, nie wydaje się decyzji o pozwoleniu na budowę; toczące się postepowania ulegają zawieszeniu z mocy prawa do dnia, w którym decyzja o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu stała się ostateczna.

Natomiast zgodnie z art. 8 ust. 2 pkt 3 *ustawy* w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, do dnia, w którym decyzja ta stała się ostateczna, zawiesza się postępowania o wydanie decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu w rozumieniu ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Zgodnie z art. 8 ust. 3 i 3a *ustawy*, w przypadku gdy po doręczeniu zawiadomienia o wszczęciu postępowania o ustalenie lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, nastąpi:
1) zbycie własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej przedmiotowym wnioskiem,
2) przeniesienie wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej przedmiotowym wnioskiem,

– nabywca a w przypadku, o którym mowa w pkt 1, nabywca i zbywca są obowiązani do zgłoszenia właściwemu wojewodzie danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego. Niedokonanie zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania.

Zgodnie z art. 10 i art. 73 *Kpa*, do czasu wydania zmiany decyzji, strony postępowania mogą zapoznać się osobiście lub przez pełnomocnika ze zgromadzonym materiałem i dowodami, wypowiedzieć się co do ich zawartości, składać wnioski oraz uzyskać wyjaśnienia dotyczące rozpatrywanej sprawy w Wydziale Infrastruktury Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie przy ul. Lubomelskiej 1-3, pok. 1006 (X piętro), tel. 81 307-9938, w godzinach 10.00 – 12.00 (za wyjątkiem środy).

Stosownie do art. 49 *Kpa* zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie poprzez obwieszczenie na tablicy ogłoszeń w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego, a także na tablicy ogłoszeń i w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Poniatowej i Urzędu Miejskiego w Bełżycach oraz w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

Data publicznego obwieszczenia: **12 października 2026 r.**

Z upoważnienia Wojewody Lubelskiego
/-/ Aneta Ciesielczuk
Zastępca Dyrektora
Wydziału Infrastruktury
/podpisano elektronicznie/

eprasa.pl a36925076f

Premia za pójście do lekarza

Nie opłata, ale premia za to, że pójdziesz do lekarza? Państwo może dawać ci ulgę w PIT, bo zrobisz kolonoskopię, cytologię czy mammografię. I nie jest to pomysł nierealny.

Kasia Bielecka

Cytologia? Od 100 do 200 zł. Kolonoskopia to już nawet 900 zł. Mammografia ok. 200-300 zł. To cennik prywatnych wizyt, ale może warto zamienić te kwoty w ulgę w PIT. Wszak państwo wydaje miliardy na leczenie chorób, które wykryte wcześniej byłyby tańsze i łatwiejsze do leczenia. Dziś nawet z darmowych badań jednak wiele osób nie korzysta. Dlaczego więc nie zacząć płacić za profilaktykę?

Takie rozwiązania nie byłyby światowym eksperymentem: bonusy za badania stosują już m.in. niemieckie i czeskie kasy chorych.

400 zł mniej podatku?

Pomysł jest stosunkowo prosty. Każdy dorosły otrzymywałby w Internetowym Koncie Pacjenta indywidualny plan profilaktyki: listę badań, szczepień i programów przesiewowych, z których powinien skorzystać w danym roku. Po ich wykonaniu system automatycznie przyznawałby bonus.

Adwokat Konrad Korbiński zaproponował, aby było to 400 zł odliczane od PIT. Osoby, które podatku nie płacą albo płacą go w niższej wysokości, dostawałyby równowartość ulgi w formie świadczenia. Plan miałby łączyć istniejące już elementy: IKP (czyli Internetowe Konto Pacjenta), program Moje Zdrowie, badania przesiewowe NFZ, szczepienia oraz system podatkowy.

Nie trzeba się tu przywiązywać do kwoty, istotny jest jednak sam pomysł na powiązanie systemu podatkowego z systemem profilaktyki zdrowotnej. Pomysł Korbińskiego rozwija wcześniejszą koncepcję dr hab. Małgorzaty Gałązki-Sobotki, rektorki Uczelni Łazarskiego i ekspertki zajmującej się zarządzaniem ochroną zdrowia. Zwraca ona uwagę, że problemem nie jest dziś wyłącznie brak badań, lecz to, że pacjent często nie wie, co właściwie powinien zrobić w jego wieku i przy jego czynnikach ryzyka. Jej propozycja zakłada stworzenie w IKP indywidualnego planu oraz bonusu, który można byłoby przeznaczać na usługi zdrowotne.

Część takiej infrastruktury rzeczywiście już istnieje. Program Moje Zdrowie, uruchomiony w maju 2025 r., obejmuje wszystkich ubezpieczonych od 20. roku życia. Osoby w wieku 20–49 lat mogą wykonywać bilans raz na pięć lat, a starsze – raz na trzy lata. Po badaniach pacjent otrzymuje Indywidualny Plan Zdrowotny zawierający m.in. rekomendacje dalszych badań i szczepień.

Zainteresowanie jest przy tym dużo większe niż w przypadku wcześniejszej Profilaktyki 40 Plus. W pierwszym roku działania programu ankietę wypełniło około 3,74 mln osób.

Tyle że nawet kilka milionów uczestników to nadal tylko część dorosłej populacji.

Inni już płacą

Sam pomysł nagradzania pacjenta za korzystanie z profilaktyki nie jest szczególnie radykalny.

W Niemczech ustawowe kasy chorych mogą prowadzić programy bonusowe. Pacjent otrzymuje nagrodę m.in. za regularne uczestnictwo w badaniach wczesnego wykrywania chorób i innych działaniach profilaktycznych. Niemieckie ministerstwo zdrowia wprost wskazuje premie za korzystanie z badań profilaktycznych jako jedno z narzędzi stosowanych przez ubezpieczycieli.



FOT. PEAKSTOCK/GETTY IMAGES

Jeszcze bardziej namacalny jest przykład Czech. Największa czeska kasa chorych VZP przeznaczyła w tym roku ponad 2,25 mld koron na fundusz profilaktyczny. Dorosły ubezpieczony może m.in. dostać 500 koron na aktywność fizyczną lub higienę dentystyczną, jeśli w poprzednich 24 miesiącach przeszedł profilaktyczną wizytę u lekarza. Za udział w odpowiednim programie badań onkologicznych można otrzymać 1000 koron na wybrane zabiegi rehabilitacyjne.

Inna czeska kasa, VoZP, przyznaje odrębne bonusy m.in. za wizytę profilaktyczną u lekarza rodzinnego, mammografię, badanie przesiewowe raka jelita grubego czy udział w programie wykrywania raka prostaty. Co istotne, system może weryfikować wykonanie badania na podstawie świadczenia zgłoszonego przez lekarza do ubezpieczyciela. Pacjent nie musi więc zbierać pieczątek i zaświadczeń.

To rozwiązanie jest pod jednym względem inne od proponowanej polskiej ulgi: pieniądze pozostają wewnątrz systemu ochrony zdrowia. Można więc dyskutować, czy bardziej logiczne byłoby obniżanie PIT, czy raczej stworzenie bonu NFZ, przeznaczanego np. na dentystę, fizjoterapię, szczepienia albo aktywność fizyczną.

Bonusy za badania stosują już m.in. niemieckie i czeskie kasy chorych

Nie nagradzać za wszystko

Jest jednak pułapka. System nie powinien sprowadzać się do zasady: im więcej badań wykonasz, tym więcej pieniędzy dostaniesz.

Profilaktyka nie polega przecież na wykonywaniu co roku całego panelu badań laboratoryjnych zdrowemu trzydziestolatkowi. Nadmierne diagnozowanie również ma koszty: prowadzi do kolejnych, czasem niepotrzebnych badań i fałszywych alarmów.

Dlatego bardziej sensowny byłby indywidualny koszyk oparty na wieku, płci, historii leczenia i czynnikach ryzyka. Inną listę dostawałaby 28-letnia kobieta, inną 55-letni palacz, a jeszcze inną osoba po leczeniu onkologicznym.

Tak skonstruowane są zresztą niektóre systemy zagraniczne. We Francji funkcjonuje bezpłatny „Mon bilan prévention" – bilans profilaktyczny oferowany w konkretnych momentach życia: m.in. między 18. a 25., 45. a 50., 60. a 65. oraz 70. a 75. rokiem życia. Podczas spotkania pacjent omawia z lekarzem (ale nie tylko, też z pielęgniarką, położną lub farmaceutą) swoje czynniki ryzyka i ustala dalsze działania.

A może profilaktyka w pracy?

Jest jeszcze jeden kanał, który w Polsce pozostaje w dużej mierze niewykorzystany: medycyna pracy. Przecież każdego roku ogromna liczna pracowników musi przechodzić badania wstępne, okresowe i kontrolne. Formalnie ich celem jest przede wszystkim ustalenie, czy pracownik może wykonywać określone zajęcie. Ale teoretycznie lekarz medycyny pracy ma również zajmować się profilaktyką chorób zawodowych i informować pracownika, jak zapobiegać negatywnym zmianom zdrowotnym.

Jak to wygląda w praktyce, wie każdy, kto musiał taką wizytę odbyć. W większości przypadków sprowadza się do podpisania orzeczenia, że pracownik jest zdolny (lub nie) do pracy.

A taka formuła wizyt u lekarza medycyny pracy niekoniecznie jest najbardziej optymalnym wykorzystaniem ich kompetencji. Według danych NIL mamy około 3324 lekarzy posiadających kwalifikacje z medycyny pracy, z czego 2855 wykonujących zawód. A przy tym dopływ nowych kadr pozostaje niewielki: jeszcze w ubiegłorocznym wiosennym naborze Ministerstwo Zdrowia oferowało w całym kraju tylko 17 rezydentur w tej dziedzinie. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34456233

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O DRUGIM PRZETARGU

Burmistrz Miasta i Gminy Wąchock

podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia o drugim przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości zabudowanej stanowiącej własność Gminy Wąchock, oznaczonej jako działka nr 4049 o pow. 0,1245 ha, położonej w miejscowości Wąchock przy ulicy Starachowickiej 60, posiadającej księgę wieczystą nr KI1H/00005749/0, na której znajduje się dwukondygnacyjny budynek murowany o powierzchni użytkowej 280,48 m², w którym mieścił się ośrodek zdrowia.

Cena wywoławcza wynosi **934.080,00 zł,** sprzedaż zwolniona od podatku Vat.

Przetarg na sprzedaż ww. nieruchomości przeprowadzony zostanie w dniu **18 grudnia 2026 roku o godz. 10.00** w Urzędzie Miasta i Gminy w Wąchocku, ul. Wielkowiejska 1, pokój nr 2.

Wadium w wysokości **90.000,00 zł** należy wnieść w pieniądzu nie później niż do dnia 11 grudnia 2026 roku na rachunek bankowy **Nr 85 8523 0004 0000 0039 2000 0006.**

Ogłoszenie o drugim przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta i Gminy w Wąchocku ul. Wielkowiejska 1 oraz na tablicach ogłoszeń w miejscowości Wąchock, zamieszczone na stronach internetowych *gmina.wachock.sisco.info* w zakładce „nieruchomości" oraz *wachock.pl* „aktualności".

Informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Miasta i Gminy w Wąchocku, ul. Wielkowiejska 1 pokój nr 2, tel. (41) 27-36-132.

BURMISTRZ MIASTA I GMINY WĄCHOCK
ROBERT JANUS

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34456327

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

Prezydent Miasta Oświęcim

ogłasza III przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej w Oświęcimiu przy ul. Ostatni Etap obejmującej działki: dz.4498 pow.2,1855ha użytki: RII 1,9208ha, RIIIa 0,2647ha, **dz.4499 pow.1,1050ha** użytek RIIIa**, jednostka ewidencyjna Oświęcim – miasto, obręb Oświęcim, stanowiącej własność Gminy Miasto Oświęcim, dla których księga wieczysta jest prowadzona w Sądzie Rejonowym w Oświęcimiu.**

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 8.500.000, – zł netto (słownie: osiem milionów pięćset tysięcy złotych).

Sprzedaż nieruchomości podlega opodatkowaniu podatkiem VAT zgodnie z przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t. j. Dz. U. z 2026 r. poz.1263 z późn. zm.).

Przetarg odbędzie się w dniu 15 grudnia 2026 r. o godz.10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Oświęcim, ul. Zaborska 2 pokój nr 15.

Wadium w wysokości **500.000, – zł** (słownie: pięćset tysięcy złotych) należy wpłacić **do dnia 9 grudnia 2026 r.** w pieniądzu przelewem na rachunek bankowy Urzędu Miasta Oświęcim nr 88 1560 0013 2032 9703 5000 0023 – za potwierdzenie wpłaty przyjmuje się datę wpływu wadium na podany rachunek bankowy.

Nieruchomość objęta jest miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego znajduje się w jednostce strukturalnej: U – tereny zabudowy usługowej.

Nieruchomość położona jest w rejonie obwodnicy miasta realizowanej w ramach budowy trasy S1.

Ogłoszenie zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta Oświęcim przy ul. Zaborskiej 2 i ul. Jagiełły 23 oraz na tablicy przy ul. Dąbrowskiego, zamieszczone na stronie internetowej Urzędu Miasta Oświęcim https://oswiecim.pl/urzad-miasta/ogloszenia/ oraz w Biuletynie Informacji Publicznej.

Dodatkowych informacji w sprawie przetargu można zasięgnąć w Wydziale Mienia Komunalnego Urzędu Miasta Oświęcim, ul. Jagiełły 23 tel. 33 84 29 218.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34456449



OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34456225

Prezydent Wrocławia

Zarządzeniem nr 6030/26 z dnia 2 października 2026 r. w sprawie ogłoszenia przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż wolnego lokalu użytkowego zmienia się punkt dotyczący oglądania lokalu użytkowego nr U2 położonego w budynku wielolokalowym przy pl. Ludwika Hirszfelda nr 16.

Powodem zmiany punktu dotyczącego oglądania lokalu jest błędnie wpisany numer telefonu kontaktowego do Zarządu Zasobu Komunalnego, a co za tym idzie w celu umożliwienia obejrzenia lokalu przez uczestników przetargu zaszła konieczność dokonania stosownej zmiany treści ogłoszenia o przetargu.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777-91-16.

eprasa.pl a36925076f

Braun łączy siły z AfD

Rosyjski gaz polską racją stanu?

„Uwielbiam zapach rosyjskiego gazu o poranku” – powiedział europoseł Grzegorz Braun, stojąc u boku niemieckich polityków skrajnie prawicowej i rewizjonistycznej AfD.

Mastalerz

1 października 2026 r. lider Konfederacji Korony Polskiej europoseł Grzegorz Braun i jego partnerzy z niemieckiej partii AfD zorganizowali konferencję prasową w niemieckim Lubminie. Nie jest to miejsce przypadkowe. Tu bieg swój kończą gazociągi Nord Stream łączące Rosję i Niemcy. Data publikacji zapisu nagrania spotkania jest również nieprzypadkowa. Polityk opublikował je dopiero 7 października, w dzień urodzin Władimira Putina.

Zanim przyjrzymy się wystąpieniu Brauna, cofnijmy się na chwilę o 21 lat. 8 września 2005 r., na dziesięć dni przed wyborami, ówczesny kanclerz Gerhard Schröder podpisał umowę na budowę gazociągu łączącego Rosję z Niemcami. Krótko po odejściu ze stanowiska Schröder odnalazł się w radzie nadzorczej spółki Nord Stream AG. Był to początek jego rosyjskiej przygody zawodowej, która trwa do dziś.

Nowe władze w Niemczech nie wstrzymały projektu. Angela Merkel kontynuowała jego realizację, a pod jej rządami rozpoczęto budowę siostrzanego gazociągu Nord Stream 2. W czasach, gdy Europa kupowała gaz ziemny od Moskwy, a jednym z głównych źródeł dostaw były gazociągi Jamał-Europa, biegnące przez Białoruś, Ukrainę i Polskę, budowa alternatywnego połączenia była w Polsce oceniana (i jak historia zweryfikowała, słusznie) jako zagrożenie i budziła stanowczy sprzeciw. W 2006 roku ówczesny Minister Obrony Narodowej w rządzie PiS Radosław Sikorski powiedział o Nord Stream: „To tradycja Locarno, to tradycja paktu Ribbentrop – Mołotow. Nie chcemy powtórki”. Mimo to gazociągi powstały. Nord Stream 1 działał do sierpnia 2022 r., a Nord Stream 2, pomimo iż ukończony, nie zdążył rozpocząć komercyjnej działalności. We wrześniu tego samego roku obie odnogi zniszczyły wybuchy na dnie morza Bałtyckiego.

Wróćmy do teraźniejszości. Grzegorz Braun i Roman Fritz wraz z kolegami z AfD urządzili pod instalacjami gazowymi rekonstrukcję konfederacji targowickiej, żaląc się przy tym, jak to może być, że tak piękne pompy nie dostarczają gazu nie tylko do Niemiec, ale i Polski.

Poza polaniem wszystkiego klasycznym sosem o złej Unii Europejskiej, eu-



• **Zrobiony z użyciem AI plakat na pikiecie przed sądem w czasie rozprawy europosła Grzegorza Brauna, Warszawa, 2 października 2026 r.**

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jeszcze w 2021 r. Grzegorz Braun twierdził, że Rosja poprzez Nord Stream 2 „wykorzystuje swoją pozycję mocarstwa energetycznego do stosowania nacisków politycznych na odbiorców jej dostaw”

rokratach i braku wolności (z nadmiaru której przecież Rosja słynie, prawda?), usłyszeliśmy, jak Grzegorz Braun dziękuje swoim niemieckim kolegom, że walczą o Nord Stream i zapewnia o swoim zaangażowaniu w przywrócenie „normalności”. Ową normalnością ma być według niego powrót do „business as usual” z Rosją, szczególnie, że handel surowcami energetycznymi ma być sprawą czysto biznesową, nie polityczną.

Rewelacji w wystąpieniu Brauna jest więcej. Chciałby, aby Polska stała się partnerem w projekcie, a poza kupowaniem rosyjskiego gazu przesyłanego Nord Streamem reaktywowała również gazociąg Jamał-Europa. Nie będę rozpoczynał polemiki na temat tego, czy Polska potrzebowałaby tyle gazu, by sprowadzać go Nord Streamem, Jamałem, Baltic Pipe oraz do gazoportu w Świnoujściu (zaskakująca odpowiedź: nie), bo nie o energetykę Braunowi chodzi. Nie będę też rozwodzić się nad tym, że skoro Rosjanie byli zdeterminowani do budowy kolejnych nitek dnem Bałtyku, byleby móc omijać Polskę i Ukrainę w tranzycie, nie byliby oni zainteresowani uczciwą sprzedażą taniego gazu z Jamału.

Pan Poseł maluje wizję, w której przed atakiem Rosji na Ukrainę Polska i Europa żyły w dobrobycie wynikającym z taniego, rosyjskiego gazu. Zapomina on jednak dodać, że Rosja tym gazem regularnie szantażowała nie tylko Ukrainę, ale Polskę i resztę Europy. „Przypadkiem” odcinała dostawy zimą, „przypadkiem”, gdy w Polsce odbywał się szczyt NATO. Tak jak przypadkiem Grzegorz Braun nie wspomina, że przez lata Niemcy płaciły za surowiec sprzedawany przez Gazprom mniej niż Polacy.

Po co zatem wracać do punktu wyjścia, skoro w obszarze importu gazu Polska w ostatnich latach mogła stanowić przykład dla innych krajów europejskich? Zdołaliśmy nie tylko wybudować gazoport w Świnoujściu, ale jeszcze w 2022 roku uruchomić gazociąg Baltic Pipe, łączący Polskę z Danią i Norwegią, tym samym zabezpieczając i dywersyfikując źródła dostaw.

Grzegorz Braun staje w sprzeczności z nie tylko faktami czy interesem narodowym, ale i samym sobą. W grudniu 2021 roku wraz z grupą posłów złożył on interpelację do Ministra Środowiska, w którym określono politykę energetyczną Rosji w niniejszy sposób: „Federacja Rosyjska, zwłaszcza w kontekście Nord Stream 2, wykorzystuje bowiem swoją pozycję mocarstwa energetycznego do stosowania nacisków politycznych na odbiorców jej dostaw. Dlatego budowa Baltic Pipe to niewątpliwie dywersyfikacja dostaw”. Poza interpelacją poseł Braun w swojej krytyce gazociągów chyba bardzo pragnął przebić Radosława Sikorskiego, nazywał je bowiem: „zaiste paktem Ribbentrop-Mołotow-Hitler-Stalin 2.0 Turbo”. Niestety, nie wytrwał on w swojej krytyce tego projektu.

W trakcie ostatniego występu w Niemczech, Braun poruszył też temat wysadzenia części gazociągu Nord Stream 2, o którego naprawę postuluje AfD. Zadeklarował on swoim niemieckim kolegom pomoc w pojmaniu odpowiedzialnych za uszkodzenie instalacji. Dla kontekstu: w 2025 roku polski sąd uchronił jednego z podejrzanych w tej sprawie przed ekstradycją do Niemiec, a szef polskiego MSZ bronił go publicznie m.in. przed węgierskim odpowiednikiem.

Popisy w Lubminie podsumowywał wyznaniem: „uwielbiam zapach rosyjskiego gazu o poranku”.Mówiąc całkiem poważnie: nie lubię polaryzacji i plemienności w życiu publicznym. Ale nikt mnie nie przekona, że można być polskim patriotą i akceptować działania Grzegorza Brauna.

Paweł Mastalerz

Paweł Mastalerz – Analityk ds. finansowych i informacyjnych w Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej. Wcześniej doradca wicepremiera Radosława Sikorskiego. Koordynator Fundacji Zryw na Śląsku.

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34456413

INFORMACJA WÓJTA GMINY STARE BABICE

1. Wykazy nieruchomości przeznaczone do najmu
W siedzibie Urzędu Gminy Stare Babice, przy ul. Rynek 32 oraz na stronie internetowej www.stare-babice.pl/aktualnosci zamieszczone zostały wykazy nieruchomości przeznaczone do oddania w najem.

2. Zamiar podziału nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym
Na podstawie art. 97 ust. 3 pkt 1 oraz art. 97a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r., poz. 399 ze zm.) Wójt Gminy Stare Babice informuje o zamiarze podziału z urzędu nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, stanowiącej działkę ewidencyjną nr 56 w obrębie ewidencyjnym Koczargi Nowe.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34455643

Prezydent Miasta Jastrzębie-Zdrój

Jastrzębie-Zdrój, dnia 1 października 2026 roku

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 97a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399)

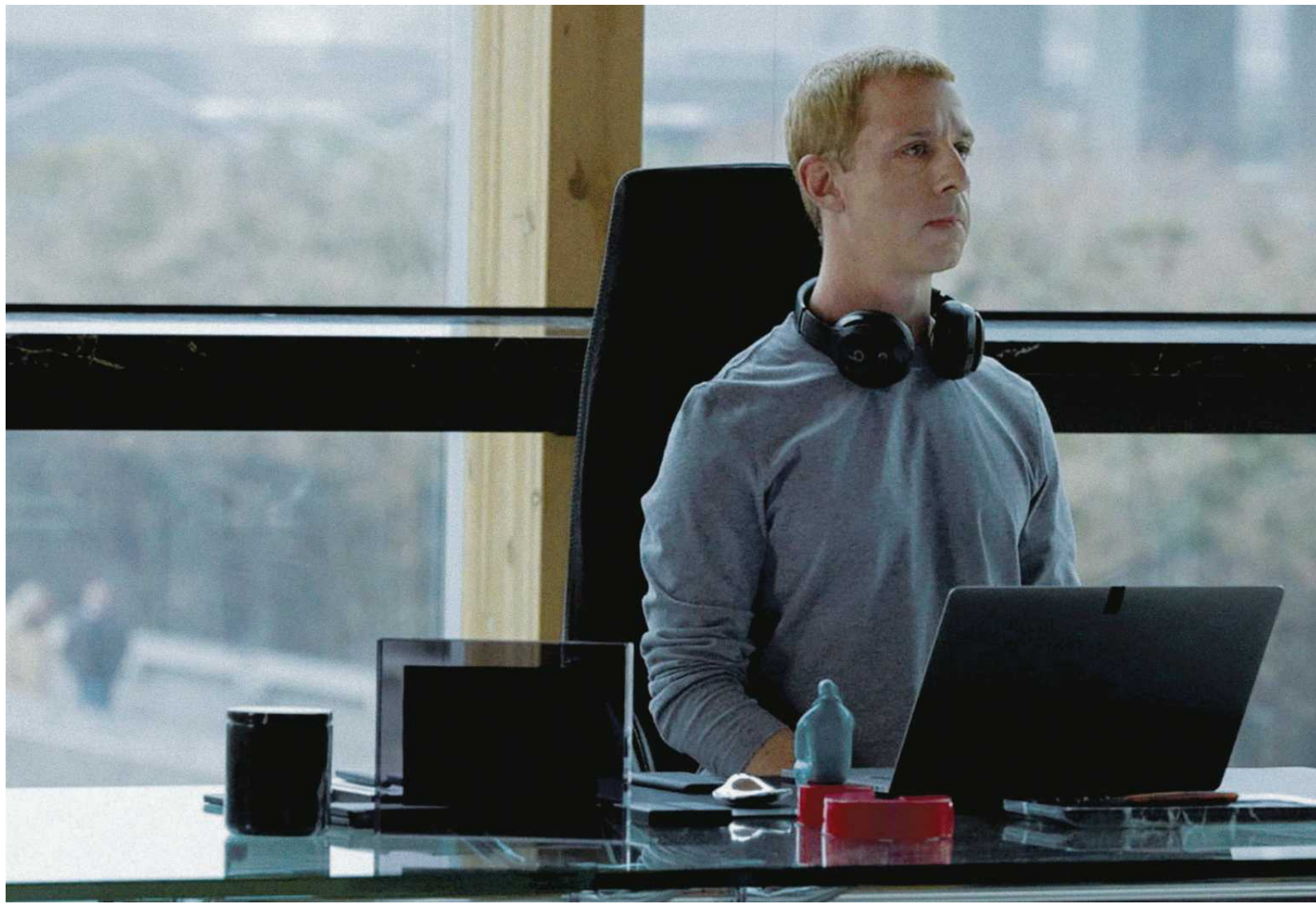
Prezydent Miasta Jastrzębie-Zdrój

1. **Informuję o zamiarze wszczęcia z urzędu postępowania administracyjnego w sprawie podziału nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, położonej w Jastrzębiu-Zdroju, przy ulicy Majowej, oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 464/145 (obręb Ruptawa, mapa 1).**
2. Rezultatem przedmiotowego postępowania będzie realizacja celu publicznego, o którym mowa w art. 6 pkt 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami, polegającego na wydzieleniu gruntu przeznaczonego w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego pod drogi publiczne.
3. Wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej w pkt 1 nieruchomości, aby terminie 2 miesięcy od dnia opublikowania niniejszego ogłoszenia zgłosiły się w Urzędzie Miasta Jastrzębie-Zdrój (pok. 361B) i wykazały swoje prawa do nieruchomości.
4. Po upływie określonego terminu zostanie wszczęte z urzędu postępowanie w sprawie podziału przedmiotowej nieruchomości z udziałem osób o których mowa w pkt. 3, oraz wydana zostanie decyzja zatwierdzająca podział.
5. Niniejsze ogłoszenie podlega opublikowaniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Jastrzębie-Zdrój oraz na stronach internetowych Urzędu Miasta Jastrzębie-Zdrój, a także przez ogłoszenie w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

eprasa.pl a36925076f

Jeremy Strong w kontynuacji „The Social Network”

PREZES CZASU WOJ KTÓRY WYSZEDŁ Z



To on zagrał Marka Zuckerberga. Kontynuacja „The Social Network” opowiada o konsekwencjach promowania nienawiści i dezinformacji na Facebooku.

Dawid Dróżdż

Jego życie można podzielić na okres przed „Sukcesją” i po niej. Rola Kendalla Roya, groteskowego syna magnata medialnego w wybitnym serialu HBO, uczyniła Jeremy’ego Stronga jednym z najbardziej rozchwytywanych aktorów Hollywood. W 2022 roku magazyn „Time” umieścił go na liście stu najbardziej wpływowych osób na świecie. Jego kariera nabrała rozpędu.

Strong stał się specjalistą od ról biograficznych. Zagrał szefa wszystkich szefów Bruce’a Springsteena, a także człowieka, który pomógł stworzyć Donalda Trumpa, Roya Cohna. Teraz do tego osobliwego zestawu dołącza jedna z najpotężniejszych postaci współczesnego świata: Mark Zuckerberg.

OUTSIDER

Wychował się w irlandzko-żydowskiej robotniczej rodzinie w Bostonie. Mieszkał w biednej dzielnicy Jamaica Plain, która, jak mówił, była „miejscem, z którego chciał się wydostać”. W domu się nie przelewało. Rodzice nie mieli pieniędzy na wakacje dla dzieci. Ustawili więc na podwórzu kajak. Jeremy i jego bracia przesiadywali w nim, udając, że wyruszają w daleką podróż. Tak radzili sobie z niedostatkiem.

Gdy miał 10 lat, rodzina przeniosła się na zamożniejsze przedmieścia Bostonu, do Sudbury. To otworzyło przed nim nowe możliwości. Jeremy zaangażował się w działalność dziecięcego kółka teatralnego i występował w musicalach. Aktorstwo pozwoliło mu nabrać pewności siebie i zostać zauważonym w środowisku, do którego nie czuł przynależności. Nad łóżkiem powiesił trzy plakaty: Daniela Day-Lewisa z „Mojej lewej stopy”, Ala Pacino z „„ Pieskiego popołudnia” i Dustina Hoffmana z „Rain Mana”. Ich kariery były dla niego drogowskazem.

Później przeniósł się do kolejnego elitarnego środowiska, w którym czuł się obco: na Yale. „Nie pochodzę z rodziny o wysokiej kulturze i wykształceniu... Pochodzę z rodziny o dużej inteligencji emocjonalnej, aparycji i empatii. Ale kiedy poszedłem na Yale, czułem, że mam wiele do nadrobienia, a po części był to prawdopodobnie sposób radzenia sobie i poczucie przynależności do tego środowiska” – mówił.

W 2001 roku przeprowadził się do Nowego Jorku. Dorabiał jako kelner, jednocześnie próbując przebić się jako aktor. Pierwszą dużą rolę filmową dostał dopiero w wieku 30 lat. Zagrał spiętego studenta medycyny w niezależnym filmie „Hrabstwo Humboldt” (2008). Partnerował Peterowi Bogdanovichowi, który wcielił się w jego ojca. „Pamiętam, jak w pokoju hotelowym w Eurece w Kalifornii opowiadał mi historię o Tomie Pettym, a jego joint zajął się ogniem i podpalił krawat” – wspominał po latach.

SYN MAGNATA MEDIALNEGO

Strong zagrał następnie kilka znaczących ról drugoplanowych. Wcielił się w analityka CIA w historycznym dramacie „Wróg numer jeden” (2012) w reżyserii Kathryn Bigelow, zagrał Lee Harveya Oswalda w dramacie politycznym „Parkland” (2013) Petera Landesmana, a także duchownego Jamesa Reeba w „Selmie”, dramacie o walce o prawa obywatelskie w reżyserii Avy DuVernay.

W 2016 roku Bigelow obsadziła go w dużej roli żołnierza Gwardii Narodowej w filmie „Detroit”. Strong intensywnie przygotowywał się do zdjęć: oglądał materiały wojskowe i ćwiczył strzelanie na strzelnicy. Pewnego dnia reżyserka go zwolniła. „Po prostu nie byłem postacią, którą sobie wyobrażała – powiedział Strong. – To było druzgocące doświadczenie”. Bigelow twierdziła, że postać nie pasowała do fabuły. Po negocjacjach aktora zaproponowała mu inną rolę, prawnika.

W 2021 roku „The New Yorker” opublikował artykuł opisujący metody aktorskie Stronga. Aktor jest gotów na wiele, by zbliżyć się do prawdy o granej postaci

Mniej więcej w tym samym czasie Strong zjadł lunch z Adamem McKayem, który wcześniej obsadził go jako analityka finansowego w nagrodzonym Oscarem za scenariusz filmie „Big Short” (2015). McKay powiedział mu, że jest producentem wykonawczym nowego serialu HBO zatytułowanego „Sukcesja”. Dał Strongowi scenariusz pilota i poprosił o wskazanie postaci, z którą się utożsamia. Aktor wybrał Romana Roya, nadpobudliwego najmłodszego syna Logana Roya (Brian Cox), medialnego magnata wzorowanego na Rupercie Murdochu.

Tego bohatera zagrał jednak Kieran Culkin. Twórca serialu Jesse Armstrong zaprosił Stronga na przesłuchanie do roli Kendalla, starszego syna Logana i potencjalnego spadkobiercy rodzinnej korporacji Waystar Royco. To postać wręcz stworzona dla niego. Strong, podobnie jak jego bohater, przez lata zmagał się z poczuciem odrzucenia. Grywał drugoplanowe role, czekając na swoją wielką szansę. „Kendall rozpaczliwie pragnie, żeby przyszła jego kolej” – mówił o swojej postaci.

Jego kreacja wykracza jednak daleko poza archetyp bogatego dzieciaka. Strong nadaje Kendallowi głęboko ludzki wymiar, a jednocześnie nieustannie balansuje na granicy groteski. Jego bohater pozuje na poważnego, pewnego siebie biznesmena, ale za tą pozą kryją się lęk i niedojrzałość. Szczególnie wyraźnie widać to wtedy, gdy próbuje zdominować ojca. Przed ważnym spotkaniem rapuje do Beastie Boys, by dodać sobie animuszu. Później rapuje również podczas ceremonii na cześć Logana, wprawiając zebranych gości w konsternację.

Kendall korzysta z wpływów ojca, a zarazem desperacko próbuje wyrwać się spod jego władzy. Logan pozostaje dla niego niedoścignionym autorytetem, ale także człowiekiem wzbudzającym paraliżujący strach. Kendall nieustannie próbuje udowodnić sobie i innym, że jest gotowy do samodzielnego kierowania rodzinnym imperium. Kolejne poraż-

eprasa.pl a36925076f

NY, CIENIA



• Grany przez Jeremy'ego Stronga Mark Zuckerberg jest spięty, usztywnia ciało i porusza się niemal jak robot

FOT. UIPW

ki wpędzają go jednak w coraz większą frustrację.

Rola przyniosła Strongowi mnóstwo nagród, w tym Emmy dla najlepszego aktora w serialu dramatycznym w 2020 roku oraz Złoty Glob w tej samej kategorii w 2022 roku.

PRZEKRACZANIE RUBIKONU

W 2021 roku „The New Yorker" opublikował artykuł opisujący metody aktorskie Stronga. Dla części czytelników był to szczery portret człowieka bez reszty oddanego swojemu zawodowi. Inni, szczególnie jego przyjaciele, m.in. Anne Hathaway, Adam McKay, Jessica Chastain i Aaron Sorkin, uznali tekst za krzywdzący.

Strong jest gotów na wiele, by zbliżyć się do prawdy o granej postaci. Podczas kręcenia scen protestu w filmie „Proces Siódemki z Chicago" (2020) poprosił koordynatora kaskaderów, aby naprawdę go poturbował i spryskał gazem pieprzowym. Reżyser Aaron Sorkin postawił weto. „Nie lubię odmawiać Jeremy'emu. Ale w tej scenie było dwieście osób, a kolejne siedemdziesiąt w ekipie, więc odmówiłem spryskania ich gazem" – tłumaczył.

W 2014 roku Strong zagrał brata bohatera Roberta Downeya Jr. w filmie „Sędzia". Kiedy kręcono scenę pogrzebu, Strong krążył po planie, głośno płacząc, mimo że tego dnia nie brał udziału w zdjęciach. „Musieliśmy go odganiać, jakby był irytującym komarem. Miałem ważniejsze sprawy na głowie" – wspominał jeden z członków ekipy.

„Wiem tylko, że przekracza Rubikon" – mówił Robert Downey Jr.

Kendall z „Sukcesji" jest czarną owcą skłóconej rodziny. Strong postanowił więc trzymać się z dala od pozostałych aktorów, wierząc, że pomoże mu to zbudować napięcie widoczne później na ekranie. Podczas kręcenia drugiego sezonu wchodził do przyczepy charakteryzatorskiej tylko wtedy, gdy nie było w niej innych aktorów. Jak wspominał jeden z członków obsady, sprawiało to, że „wszyscy przewracali oczami".

„Trudno mi opisać jego proces, bo tak naprawdę go nie widzę. Zamyka się w swojej bańce" – mówił Kieran Culkin.

W 2001 roku przeprowadził się do Nowego Jorku. Dorabiał jako kelner, jednocześnie próbując przebić się jako aktor. Pierwszą dużą rolę filmową dostał dopiero w wieku 30 lat

Dodawał: „To może być coś, co pomaga jemu, ale mnie nie pomaga".

„Martwię się kryzysami, przez które przechodzi, żeby się przygotować" – mówił Brian Cox.

Strong tłumaczy, że aby wiarygodnie zbudować postać, musi przejść przez to, czego doświadcza jego bohater. Podkreśla jednak, że nie chodzi mu o rozgrzebywanie ran z własnego życia. Jego metoda polega raczej na „oczyszczeniu się ze wszystkiego wokół siebie", aby stać się „lepszym narzędziem" dla odgrywanej roli.

NA GRANICY KARYKATURY

Podobnie przygotowywał się do zagrania Marka Zuckerberga, właściciela firmy Meta i jednego z najpotężniejszych ludzi na świecie.

„The Social Reckoning: W sieci konsekwencji" to kontynuacja „The Social Network", filmu Davida Finchera z 2010 roku, nakręconego na podstawie scenariusza Aarona Sorkina i opowiadającego o początkach Facebooka. Zuckerberga zagrał wówczas Jesse Eisenberg, nominowany za tę rolę do Oscara.

„The Social Reckoning" wyreżyserował sam Sorkin. Fabuła skupia się na śledztwie dziennikarza Jeffa Horwitza (Jeremy Allen White), który w 2021 roku opublikował na łamach „The Wall Street Journal" serię artykułów na temat Facebooka. Ujawnił m.in., że algorytmy platformy promowały polaryzujące i nienawistne treści oraz dezinformację. Horwitz opisywał także wiedzę firmy na temat szkodliwego wpływu Instagrama na nastoletnie użytkowniczki.

Sorkin zapytał Eisenberga, czy chciałby ponownie wcielić się w Zuckerberga. Aktor odmówił, nie chcąc być dłużej kojarzonym ze współzałożycielem Facebooka. Mniej więcej w tym samym czasie Strong spotkał Sorkina na przyjęciu podczas sezonu oscarowego i powiedział mu, żeby zadzwonił, jeśli Eisenberg nie zdecyduje się wrócić.

Przygotowując się do roli, Strong pochłaniał wszystko, co dotyczyło Zuckerberga. Oglądał jego wywiady, słuchał podcastów i analizował nagrania z przesłuchań przed Kongresem. Sam nie korzysta z mediów społecznościowych, ale na potrzeby filmu założył konto na Facebooku, żeby prześledzić wpisy Zuckerberga od początków platformy. Interesowała go przemiana bohatera: od założyciela popularnego serwisu społecznościowego do – jak mówi – „prezesa czasu wojny".

„The Social Reckoning: W sieci konsekwencji" to opowieść o człowieku, który zdobył ogromny wpływ na rzeczywistość. Kulminacyjnym wydarzeniem filmu jest atak na Kapitol, który jest pokłosiem kampanii dezinformacyjnej w mediach społecznościowych, m.in. na Facebooku. Siedziba firmy zmienia się w rodzaj centrum zarządzania kryzysowego. Zuckerberg musi podjąć decyzję, czy zablokować Donaldowi Trumpowi dostęp do Facebooka i w ten sposób ograniczyć możliwość dalszego podsycania napięć.

Strong tworzy postać na granicy karykatury: jego Zuckerberg jest spięty, usztywnia ciało i porusza się niemal jak robot, wypowiadający formułki jakby wygenerowane przez sztuczną inteligencję. Kieruje się pewnymi ideałami, a jednocześnie popełnia fundamentalne błędy, które prowadzą do katastrofy. Strong próbuje jednak odnaleźć w nim człowieka. Dzięki temu Zuckerberg nie zostaje sprowadzony do roli typowego czarnego charakteru, lecz staje się bohaterem niejednoznacznym i wielowymiarowym. ●

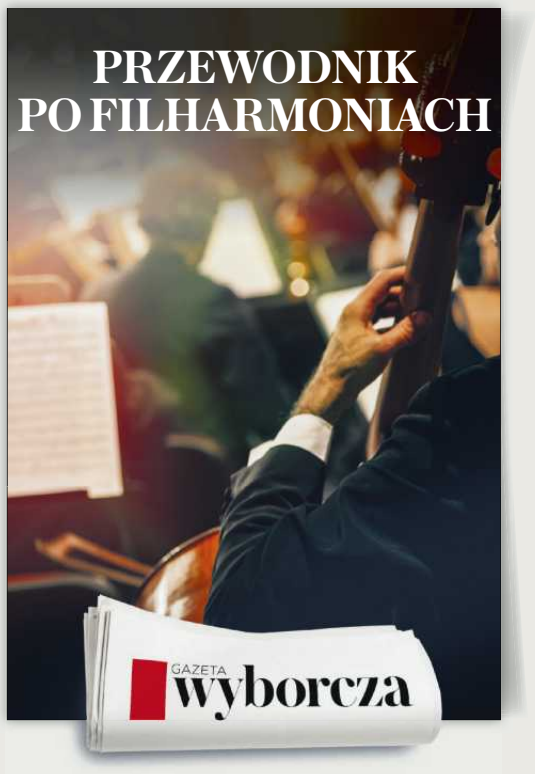
„The Social Reckoning: W sieci konsekwencji" w kinach od piątku, 9 października.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY
Kraj/34414001

W PIĄTEK W WYBORCZEJ DODATEK SPECJALNY

Przewodnik po filharmoniach

- Anna S. Dębowska zabierze nas do filharmonii w całej Polsce
- Poznamy ich architekturę, plany koncertowe oraz ludzi, którzy je tworzą: dyrygentów, muzyków, menedżerów kultury
- Zajrzymy też za kulisy, by odkryć ciekawostki i anegdoty



1 RP

eprasa.pl a36925076f

wyborcza

STOŁECZNA

Poniedziałek, 12 października 2026 | Redaktor prowadząca **Joanna Dzikowska**

warszawa.wyborcza.pl | Kontakt z redakcją: stoleczna@wyborcza.pl

Po atakach nożowników

Niespokojnie w szkołach

Jeden z nożowników trafił do aresztu, drugi – do schroniska dla nieletnich. **Do kolejnego ataku doszło w sobotę na warszawskiej Pradze Południe.**

Rafał Górski
Joanna Dzikowska



• **W sobotę 21-letnia kobieta zaatakowała nożem trzy osoby w zespole szkół policealnych przy ul. Mińskiej** FOT. DARIUSZ BOROWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Informację o kolejnym ataku policja otrzymała w sobotę o godz. 12.30 przy ul. Mińskiej 25 – swoją siedzibę ma tam m.in. zespół szkół policealnych TEB Edukacja, ale są też magazyny czy restauracja.

Napastniczka to 21-letnia kobieta. Zaatakowała nożem trzy osoby.

– Według pierwszych ustaleń do ataku doszło w pobliżu sekretariatu szkoły. Jedną osobę, 17-letnią kobietę, odwieziono do szpitala z ranami ciętymi przedramienia. Poszkodowane zostały również dwie inne kobiety w wieku 17 i 24 lat, które zostały opatrzone na miejscu. Nie znamy motywu napastniczki – mówi kom. Jacek Wiśniewski, rzecznik prasowy komendanta stołecznego policji.

Wiśniewski podał, że w trakcie ataku trwały zajęcia. Pozostałe uczennice, widząc co się dzieje, zabarykadowały się w klasie na piętrze. Jak wynika z relacji świadków, napastniczka przyjechała do szkoły, aby zapisać się na zajęcia. Jedna z zaatakowanych – siedemnastolatka, która trafiła do szpitala – jest uczennicą stomatologii w tej szkole.

Wiadomo też, że druga poszkodowana została zraniona, gdy próbowała wyrwać nóż napastniczce. Chciała powstrzymać ją przed dalszym atakiem. Ma pocięte dłonie.

Wiśniewski podkreśla, że policja przyjechała do szkoły po czterech minutach od zgłoszenia. Na miejscu zastali kobietę, której odebrano już niebezpieczne narzędzie – zrobił to jeden z pracowników szkoły.

Po przyjeździe policji kontakt z napastniczką był ograniczony. Na razie nie ma informacji, by ten atak był bezpośrednio powiązany z poprzednimi.

Patrole w szkołach

Po atakach nożowników w Ostrołęce i pod Wyszkowem premier Donald Tusk zaapelował, by policja „nie czekając na interwencję, tylko w ramach rutynowego patrolu, przynajmniej raz dziennie pojawiła się w szkole". W piątek policjanci sprawdzili niemal 50 tys. placówek oświatowych w całym kraju i odnotowali 231 zdarzeń. Zatrzymali 76 osób, m.in.:

• W Żyrardowie funkcjonariusze zatrzymali 15-latka, który w internecie groził innym osobom pozbawieniem życia, i zabezpieczyli przy nim ostre narzędzie.

• Po publikacji filmów z groźbami w serwisach społecznościowych został zatrzymany 17-latek z powiatu przasnyskiego oraz 13-latka z Płocka.

• W Ciechanowie dwaj 15-latkowie sami zgłosili się z rodzicami, przyznając, że nagrania zamieścili „dla żartu".

• Policjanci z Ostrowi Mazowieckiej dotarli do 15-latka, który pisał do znajomych, że planuje pozbawić życia inne osoby.

W warszawskich podstawówkach i szkołach średnich wprowadzono stan podwyższonego ryzyka. Uczniowie, którzy poszli w piątek do szkoły, musieli być gotowi na losowe przeszukania i obecność patroli policji. Nauczyciele pilnowali wejść, zaglądali do plecaków i piórników, niektórzy mieli ze sobą gaz pieprzowy.

Sąd zdecydował

W międzyczasie zapadły kolejne decyzje sądów dotyczące ataków z ostatnich dni. Sąd zdecydował, że 19-letni Jakub Z. (sprawca ataku w Ostrołęce) spędzi najbliższe trzy miesiące w areszcie.

– Młody mężczyzna odpowie za groźny atak, w którym ranił kilka osób i przyniósł ze sobą materiał wybuchowy – poinformowała PAP Elżbieta Edyta Łukasiewicz, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Ostrołęce.

Z kolei 15-latek, który w szkole podstawowej w Leszczydole-Nowinach śmiertelnie ugodził nożem woźną i zranił dwie inne osoby, zostanie umieszczony na trzy miesiące w schronisku dla nieletnich. Taką decyzję podjął Sąd Rejonowy w Wyszkowie.

– Aby określić stopień rozwoju psychicznego i dojrzałość emocjonalną nieletniego, konieczna będzie opinia biegłych poprzedzona obserwacją psychiatryczną – wyjaśnił sędzia.

Zachować spokój

Policjanci zapowiadają kontynuację wzmożonych działań w szkołach oraz ich okolicach. Funkcjonariusze apelują również o zachowanie spokoju, niepowielanie niesprawdzonych informacji i zgłaszanie wszelkich sygnałów dotyczących potencjalnych zagrożeń.

Osoby komunikat wydał w piątek stołeczny ratusz: „Nie rekomendujemy odwoływania zajęć dydaktycznych. Przy szkołach pojawią się patrole Policji i Straży Miejskiej. (...) W związku z ostatnimi wydarzeniami na terenie placówek oświatowych województwa mazowieckiego, w trosce o bezpieczeństwo podejmujemy działania prewencyjnie w placówkach edukacyjnych. Dyrektorzy szkół zostali zobowiązani do wzmożonej kontroli bezpieczeństwa, do szkół będą wpuszczani tylko uczniowie i pracownicy" – napisali urzędnicy. ●

Po śmierci pacjentki

Szpital na Madalińskiego ponownie przeszukiwany

W szpitalu przy ul. Madalińskiego, gdzie ciężarnej pacjentce podano podtlenek azotu, prokuratura ponownie prowadzi oględziny.

W czwartek 8 października prokuratura weszła do Szpitala Specjalistycznego im. Świętej Rodziny przy ul. Madalińskiego. To kolejny etap śledztwa w sprawie śmierci 31-letniej Kaliny, której podczas rutynowego zabiegu zamiast tlenu podano podtlenek azotu. Do tej pory śledczy badali jedną kolumnę anestezjologiczną – z sali F, w której przebywała pacjentka.

Teraz, jak przekazał „Wyborczej" Rzecznik Prokuratury Okręgowej w Warszawie prok. Piotr Antoni Skiba, śledczy mają „pewne podejrzenia", że należy sprawdzić także inny sprzęt.

Dostała podtlenek azotu

Kalina była w czternastym tygodniu ciąży, kiedy 9 grudnia 2025 roku przyszła do szpitala na krótki zabieg ginekologiczny związany z utrzymaniem ciąży. Zabrano ją do sali F jako pierwszą pacjentkę tego dnia. Anestezjolog podał jej znieczulenie dożylne i założył na twarz maskę, przez którą miał płynąć tlen. W rzeczywistości do płuc kobiety dostał się podtlenek azotu.

Lekarz nie mógł tego zauważyć, ponieważ gazy medyczne są bezbarwne, a monitor aparatu, który wskazuje, co dociera do płuc pacjenta, przy tym sposobie podawania tlenu jest wyłączony.

Ekran pokazał rodzaj używanego gazu dopiero w momencie, w którym u kobiety doszło do zatrzymania czynności życiowych. Nieprzytomną pacjentkę przewieziono do szpitala MSWiA przy ul. Wołoskiej, gdzie po dziesięciu dniach zmarła, osierocając dwuletniego syna.

Kolumny po serwisie

Kolumny w szpitalu przy ul. Madalińskiego zostały wyprodukowane przez niemiecki koncern Dräger. W czerwcu 2025 szpital szukał firmy, która wymieni w nich węże doprowadzające gazy. Jak ustaliła „Wyborcza", głównym kryterium wyboru była cena. Zlecenie dostała firma ze Zgierza, która nie otrzymała autoryzacji producenta.

Szpital zażądał, by węże wymieniano wyłącznie w sierpniowe weekendy. Właściciel firmy ze Zgierza mówił „Wyborczej", że był popędzany i w ostatni weekend ściągnął do pomocy sześciu podwykonawców. Zapewniał, że wszystkie kolumny podłączono prawidłowo i sprawdzono przepływ gazów.

Z ustaleń „Wyborczej" wynika, że od sierpnia do grudnia aparat do znieczulenia w sali F stał na podłodze i był podłączony do kolumny przewodami wpiętymi w boczne punkty poboru gazów.

Na przełomie listopada i grudnia do szpitala trafiły nowe aparaty Drägera, które zamontowano w salach A-D. Jeden ze starych aparatów przeniesiono do sali F i osadzono na stacji dokującej. Kalina była pierwszą pacjentką, u której go użyto. Ze wstępnych ustaleń wynika, że błędnie podłączone były właśnie węże prowadzące do stacji dokującej.

Mamy sporo spostrzeżeń

Śledztwo prowadzi prok. Zbigniew Busz z Prokuratury Okręgowej w Warszawie. W kwietniu na jego polecenie przeszukano szpital, siedzibę firmy ze Zgierza i jednego z jej podwykonawców. Zabezpieczono komputery pracowników działu technicznego szpitala. Prok. Skiba mówił wtedy, że dotychczasowe ustalenia wskazują „na utrudnianie śledztwa przez przedstawicieli szpitala". Dlaczego śledczy sięgają po inne kolumny dopiero teraz, ponad rok po serwisie?

– Do tej pory oględzinami objęliśmy jedną kolumnę, tę, przy której doszło do podania pacjentce podtlenku azotu. Mamy jednak pewne podejrzenia, że konieczne jest zweryfikowanie także innego sprzętu, w tym kolumn, które na początku nie były przedmiotem naszego zainteresowania – wyjaśnia prok. Skiba. Nie informuje, ile kolumn obejmują czynności ani czy oględziny dotyczą sprzętu poza salą F.

– Sprawa jest prowadzona bardzo wnikliwie. Do tej pory przesłuchaliśmy 60 osób. Na razie nie udzielamy szerszych informacji. Mamy sporo spostrzeżeń, które na tym etapie nie powinny jeszcze ujrzeć światła dziennego – wyjaśnia prok. Skiba. ●

Karolina Najda

Współpraca Magdalena Roszkowska

eprasa.pl a36925076f

Gassy

Śmiertelny wypadek rowerzystki

Na trasie z Warszawy na Gassy, gdzie ktoś regularnie rozrzuca szpilki, by odstraszyć kolarzy, zginęła rowerzystka.

Miłosz Piotrowski



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

DO tragicznego wypadku doszło 2 października około godz. 16.30 na skrzyżowaniu tuż obok remizy strażackiej i kapliczki w Gassach.

Niedługo po wypadku na miejscu był nasz reporter Dariusz Borowicz. Rowerzystka oraz kierujący Volvo jechali w tym samym kierunku. Z jego relacji wynika, że po zderzeniu kobieta spadła z jednośladu, przeleciała nad samochodem i upadła na jezdnię. Straciła przytomność. Osoby będące w okolicy zaczęły resuscytację, a później kontynuowali ją ratownicy medyczni. Oficer prasowy Komendanta Powiatowego Policji w Piasecznie podkom. Magdalena Gąsowska informuje, że z rowerzystką nie udało się nawiązać kontaktu. Została przetransportowana do szpitala, gdzie zmarła następnego dnia.

Policjantom udało się jedynie poznać wersję kierowcy. Na miejscu nie było nikogo, kto widziałby moment zdarzenia. Sprawa będzie miała jednak swój ciąg dalszy.

– Mamy do czynienia z wypadkiem drogowym ze skutkiem śmiertelnym, więc śledztwo będzie prowadziła prokuratura w Piasecznie – mówi podkom. Gąsowska. Z zaznacza, że na tym etapie policja nie może przekazywać ustaleń dotyczących przyczyn wypadku.

Nieoficjalnie wiemy jednak, że do wypadku doszło w momencie, gdy kierowca Volvo wyprzedzał na skrzyżowaniu, co jest niezgodne z przepisami ruchu drogowego. W tym samym momencie rowerzystka miała skręcić. Kierowca miał się tłumaczyć, że kobieta nie zasygnalizowała manewru. To jednak ma znaczenie drugorzędne, bo to kierowca Volvo złamał przepisy, wyprzedzając na skrzyżowaniu.

Policja, a także osoby bliskie zmarłej rowerzystce, szukają naocznych świadków zdarzenia, którzy pomogą ustalić jego dokładny przebieg.

Konflikt się nie kończy

Tragiczny wypadek miał miejsce w ciepłe piątkowe popołudnie, gdy na trasie był spory ruch.

– Rowerzystów było wielu, niektórzy jechali sami, inni grupami – relacjonuje Borowicz. Miejscowość Gassy jest ważnym punktem na trasie uwielbianej przez kolarzy i rowerzystów, która przebiega z Wilanowa przez Okrzeszyn, Obórki, wiślany wał, a dalej wieś Gassy i do Góry Kalwarii. Wśród stołecznych rowerzystów, szczególnie tych jeżdżących bardziej wyczynowo na rowerach szosowych, trasa ma status kultowej. Przyciąga ich nawierzchnia asfaltowa w dobrym stanie, a także rowerowe kawiarnie, sklepiki i serwisy rowerowe.

Ale nie wszyscy mieszkańcy wsi są z tego zadowoleni. Szczególnie narzekają ci, którym obecność peletonów utrudnia poruszanie się samochodem. Sytuacja eskalowała do tego stopnia, że na trasie ktoś regularnie rozrzuca pinezki, by odstraszyć kolarzy. Pierwszy raz donosiliśmy o tym w lipcu 2025 roku.

– Jeżdżę na rowerze szosowym od kilku lat. To dla mnie przyjemność, ale też trening. Rozsypywanie tych pinezek to absolutny brak wyobraźni. Naprawdę łatwo o tragedię przy dużej prędkości. Po przebiciu opony można szybko stracić panowanie nad rowerem, a przecież tam jeżdżą nie tylko doświadczeni kolarze, ale też dzieci – mówiła Marta, która regularnie jeździ na Gassy.

Niedługo po naszym tekście policja wszczęła śledztwo, a na trasie pojawiły się dodatkowe patrole. Nie zakończyło się to jednak ustaleniem sprawcy. W tym sezonie letnim problem powrócił. Sytuacja, w połączeniu z wieloma relacjami o niebezpiecznym zachowaniu kierowców, budzi wśród rowerzystów coraz większą frustrację. Zarzucają im nieostrożną jazdę, wyprzedzanie bez zachowania odpowiedniej odległości i agresję. Podobne zarzuty padają w drugą stronę.

Bardziej agresywni są kierowcy

– Rowerzyści czasem zachowują się mniej odpowiedzialnie na drodze, zdarzają się sytuacje, gdy nagle wjeżdżają na przejazd czy pasy, a kierowca nie jest na to przygotowany. Czasami nadużywają swojego pierwszeństwa – mówił w rozmowie z „Wyborczą" dr Wojciech Korchut, który wykłada psychologię transportu na Uniwersytecie SWPS. – Z moich obserwacji wynika jednak, że bardziej agresywni są jednak kierowcy. W całej Polsce rowerzysta jest często traktowany jak niechciany uczestnik ruchu. Ta sytuacja pod Warszawą to symbol tych napięć. Rzucanie pinezek na drogę jest działaniem barbarzyńskim.

Konflikt na trasie na Gassy pomimo interwencji policji i zażartych dyskusji cały czas eskaluje. Osoby rozrzucające pinezki nie dają za wygraną, a niechęć obu strony zdaje się jedynie narastać. Do tego po piątkowym wypadku na nowo rozgorzała dyskusja na temat bezpieczeństwa i konsekwencji niebezpiecznych zachowań kierowców w tym miejscu.

OGŁOSZENIE PŁATNE Białystok/34456537

Zarząd Mienia Komunalnego BIAŁYSTOK

ul. gen. J. Bema 89/1, 15-370 Białystok
e-mail: zmk@zmk.bialystok.pl
tel. 85 74-79-430

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

ZARZĄD MIENIA KOMUNALNEGO W BIAŁYMSTOKU

OGŁASZA PUBLICZNY NIEOGRANICZONY PRZETARG USTNY NA NAJEM LOKALI UŻYTKOWYCH

L.p.	Adres lokalu	Powierzchnia	Stawka wywoławcza bez VAT	Wadium	Przetarg	Licytacja 03.11.2026 r. o godz.:
1.	ul. dr I. Białówny 4 lok. 1U (parter)*	51,70 m²	45,00 **zł/m²**	6980 zł	I	12^{00}
2.	ul. I. Malmeda 10 lok. 1U (parter)*	103,97 m²	30,00 zł/m²	9357 zł	I	12^{00}
3.	ul. H. Sienkiewicza 22 lok. 5/3 (III piętro)	34,88 m²	25,50 zł/m²	2668 zł	I	12^{00}
4.	ul. K. Pułaskiego 85 pomieszczenie gospodarcze nr 2A (pomiędzy 0 a I piętrem)	0,58 m²	30,00 zł/m-c	90 zł	II	12^{00}

*wprowadza się ograniczenie godzin pracy lokali gastronomicznych, handlowych oraz prowadzących działalność, która może być uznana za uciążliwą dla mieszkańców, do przedziału godzin 6^{00} - 24^{00}

Informuję, iż wskazane w ogłoszeniu stawki są stawkami netto. Podmiot, który przetarg wygra zobowiązany będzie do opłacania czynszu wyliczonego na podstawie wylicytowanej stawki czynszu netto powiększonej o kwotę podatku VAT naliczonego według obowiązujących przepisów (23%).

1. **Termin i miejsce przetargu: 03 listopada 2026 roku,** Zarząd Mienia Komunalnego w Białymstoku ul. gen. J. Bema 89/1, świetlica na II piętrze, wg porządku i godzin określonych w tabeli.
2. **Wadium:** Wpłaty wadium należy dokonać przelewem na konto ZMK:
   nr 91 1240 5211 1111 0010 3558 3081 PEKAO S.A. Wadium powinno być wniesione z takim wyprzedzeniem, aby środki pieniężne znalazły się na rachunku bankowym ZMK najpóźniej **30 października 2026 roku** pod rygorem uznania przez organizatora przetargu, że warunek wpłaty wadium nie został spełniony. Wpłaty, które wpłyną do banku obsługującego Zarząd Mienia Komunalnego (PEKAO S.A.) po godzinie 18:00 są traktowane przez bank jako wpłaty z dnia następnego. Przelew powinien zawierać imię, nazwisko i adres osoby biorącej udział w przetargu albo nazwę lub firmę oraz jej siedzibę, pozycję w ogłoszeniu i adres lokalu.
3. **Informacja o wywieszeniu i publikacji ogłoszenia o przetargu:** internet – strona zmk.bialystok.pl, bip.zmk.bialystok.pl i bip.bialystok.pl
4. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje**:
   Zarząd Mienia Komunalnego w Białymstoku, ul. gen. Józefa Bema 89/1 lub tel.: 85 74 79 431, 85 74 79 432.

1 WA

OGŁOSZENIE PŁATNE Płock/34456328

Fundusze Europejskie dla Mazowsza | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską | Mazowsze. serce Polski

Wojewódzki Szpital Zespolony w Płocku realizuje projekt pn. „Modernizacja i doposażenie infrastruktury Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Płocku na potrzeby udzielania świadczeń zdrowotnych w ramach AOS i leczenia jednego dnia"

w ramach programu Fundusze Europejskie dla Mazowsza 2021–2027, Priorytet V „Fundusze Europejskie dla wyższej jakości życia na Mazowszu", Działanie 5.6 „Ochrona zdrowia".

Celem projektu jest poprawa jakości i dostępności do świadczeń zdrowotnych w ramach ambulatoryjnej opieki specjalistycznej i leczenia jednego dnia.

W ramach projektu zostaną zrealizowane działania obejmujące zakup sprzętu i wyposażenia medycznego, wymianę wyeksploatowanego sprzętu i modernizacja dachu.

Realizacja projektu przyczyni się do poprawy jakości i dostępności świadczeń zdrowotnych w ramach ambulatoryjnej opieki specjalistycznej i leczenia jednego dnia.

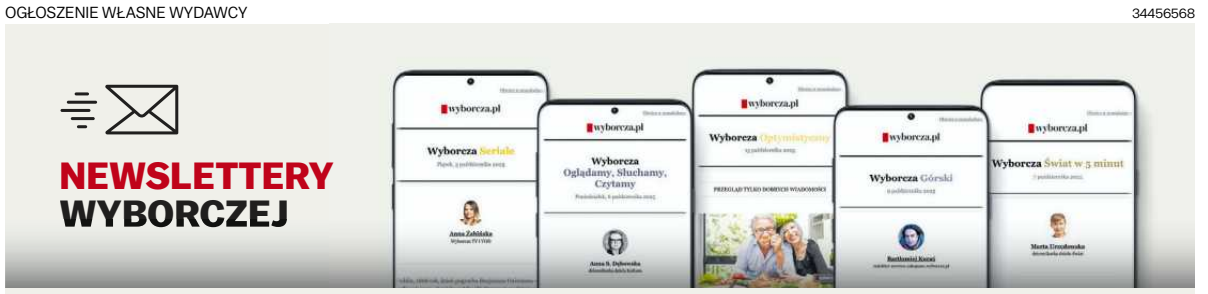
Inwestycja będzie służyć mieszkańcom Płocka oraz powiatów płockiego, gostynińskiego, sierpeckiego, a także częściowo mieszkańcom innych województw ościennych: łódzkiego czy kujawsko – pomorskiego.

Całkowita wartość projektu: **10 719 109,13 zł**
Dofinansowanie ze środków budżetu Województwa Mazowieckiego: **4 052 254,16 zł**
Dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej: **6 666 254,90 zł**

Projekt jest współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach programu Fundusze Europejskie dla Mazowsza 2021–2027.

Fundusze Europejskie – dla wyższej jakości życia na Mazowszu.
Więcej informacji na stronie www.wszplock.pl
#FunduszeUE #FunduszeEuropejskie

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34456568



Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny. Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:
wyborcza.pl/newslettery

eprasa.pl a36925076f

Zmiany na Pradze

Wielkie plany drogowców

Dyrektor Zarządu Dróg Miejskich Łukasz Puchalski mówi „Stołecznej” **o dużych remontach innych praskich ulic:** Dąbrowszczaków, Wileńskiej czy Jagiellońskiej.

Jarosław Osowski



• **„Stołeczna” poznała plany ZDM dla Pragi na drugą połowę lat 20.** FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Po prawej stronie Wisły szykuje się prawdziwa ofensywa remontowa. Choć wciąż jeszcze nie na głównej arterii Pragi, czyli na ul. Targowej, ale zakres zmian ma być naprawdę spory. Ich koszty też – sięgną dziesiątków milionów złotych. „Stołeczna” poznała plany Zarządu Dróg Miejskich dla Pragi na drugą połowę lat 20.

Zmiany na Placu Hallera od połowy 2025 r. projektuje za niemal 1,6 mln zł. firma Palmett. Dokumentacja ma być gotowa po dwóch latach. W poprzedniej dekadzie odbyły się konsultacje społeczne. Wtedy ratusz planował, że Plac Hallera zostanie jednym z centrów lokalnych w mieście. Mieszkańcy oczekiwali jego zazielenienia, uporządkowania miejsc parkingowych, a część opowiedziała się za likwidacją pętli autobusów, które zawracają tu od ponad 70 lat.

Inni byli jednak przeciw, bo przyzwyczaili się, że mogą nimi podjechać do przychodni lekarskiej przy ul. Dąbrowszczaków czy w stronę Dworca Wileńskiego. Obawiali się, że zmiany tras spowodują skasowanie niektórych linii. Również ZTM niechętnie patrzył na przeniesienie przystanków końcowych na ul. Jagiellońską, bliżej Ronda Starzyńskiego. Przedstawiciele ZTM skrytykowali ten pomysł wiosną 2025 r. na spotkaniu z radnymi dzielnicy.

W rozmowie ze „Stołeczną” dyrektor ZDM Łukasz Puchalski zastrzega, że projekt centrum lokalnego na Placu Hallera przygotowywało mniej więcej dziesięć lat temu Biuro Rozwoju Gospodarczego w ratuszu. Drogowcy przejęli ten temat dopiero niedawno. A ponieważ urzędnicy mieli sprzeczne opinie na temat zakresu zmian, ZDM zwrócił się o rozstrzygnięcie przez zespół koordynujący, na którego czele stoi wiceprezydent Mencina.

Według Łukasza Puchalskiego, za przeniesieniem pętli autobusowej z Placu Hallera najmocniej optowało Biuro Architektury i Planowania Przestrzennego, a w mniejszym stopniu stołeczny konserwator zabytków.

ZTM zajął stanowisko neutralne. Z jednej strony urzędnicy mówili o wyższych kosztach eksploatacji autobusów, które docierałyby ul. Jagiellońską o jeden przystanek dalej, a z drugiej – przyznawali, że poprawiłyby się przesiadki do kursujących tamtędy tramwajów.

Za to zdecydowanie na „nie” był samorząd dzielnicy. Praskie władze przekonywały, że po likwidacji pętli nie potrzebowałyby budynku obecnej ekspedycji kierowców na potrzeby mieszkańców, skoro w okolicznych domach trudno znaleźć chętnych na najem lokali użytkowych. Powtarzały też obawy, że pogorszy się dojazd autobusami.

Pętla autobusowa na Placu Hallera mniej betonowa

– Ostateczna rekomendacja jest więc taka, że pętla autobusowa na Placu Hallera zostanie, ale ma być rozpłytowana. Będzie tam mniej betonu, a więcej zieleni. To zmiany spójne ze stanowiskiem dzielnicy – zapowiada Łukasz Puchalski.

Dodaje, że zrezygnowano z koncepcji odwrócenia kierunków ruchu na Pl. Hallera i nadal od ul. Dąbrowszczaków do Jagiellońskiej mamy jeździć po stronie północnej, a z powrotem – po południowej.

Oprócz tego będą mniejsze niż pierwotnie planowano zmiany parkingowe. Tylko część miejsc postojowych ma być ulokowana równolegle do krawężnika, a wiele z nich pozostanie skośnych lub prostopadłych. Dzięki temu liczba parkujących samochodów zmniejszy się nie o połowę, lecz o kilka, kilkanaście procent.

– W tej części Pragi mamy największy deficyt miejsc parkingowych przy ul. Namysłowskiej, Szymanowskiego i we wschodniej części Pl. Hallera, łatwiej zaparkować bliżej ul. Jagiellońskiej – przyznaje szef ZDM.

Według niego koszt remontu Placu Hallera może wynieść nawet 40-50 mln zł. Teren jest bowiem ogromny, a materiały mają być wysokiej jakości (kamienne krawężniki i płyty chodnikowe). Przybędzie też drzew. A kiedy zaczną się roboty? Najwcześniej w 2028 roku, bo drogowcy muszą je skoordynować z innymi własnymi planami i inwestycjami, które czekają mieszkańców Pragi.

Seria remontów i inwestycji na Pradze

Pierwsza to modernizacja Dworca Wschodniego i prawobrzeżnej części linii średnicowej do końca 2029 roku. Jak pisaliśmy, początek prac przesunie się na styczeń 2027. Spowoduje to perturbacje w ruchu na Targowej, Jagiellońskiej czy Wybrzeżu Szczecińskim.

W przyszłym roku ma być też remontowany Most Śląsko-Dąbrowski i staną tramwaje na Trasie W-Z między Dworcem Wileńskim a Placem Bankowym. Przy okazji drogowcy odnowią zjazd na Wisłostradę (wjazd z niej na most z ułożoną od lipca nawierzchnią ma być otwarty w nocy z niedzieli na poniedziałek 11/12 października).

Do końca 2026 roku powinna być gotowa po przebudowie ul. Okrzei między kładką dla pieszych nad Wisłą (niestety, nadal z niewygodnym przejściem i przejazdem rowerowym w poprzek Wybrzeża Szczecińskiego) a ul. Jagiellońską. Ta ostatnia była latem rozkopana z powodu wymiany magistrali ciepłowniczej. Po tych robotach, od poniedziałku 12 października przez dwa tygodnie będzie odtwarzana asfaltowa nawierzchnia. Przy tej okazji nie uda się jednak przebudować szerokiej jezdni i przenieść na nią samochodów parkujących na chodnikach.

– Bo Jagiellońska wymaga generalnego remontu, łącznie z podbudową. To by zajęło nawet dziewięć miesięcy. Nie mogliśmy sobie pozwolić na tak długie zamknięcie ul. Jagiellońskiej podczas prac na sąsiedniej ul. Okrzei – mówi Łukasz Puchalski.

I zapowiada, że w 2027 roku ZDM ogłosi przetarg na realizację koncepcji konkursowej „Ulice nowej Pragi”, by w 2028 zaczęły się prace. M.in. na Jagiellońskiej między ul. Okrzei a ul. ks. Kłopotowskiego ma powstać nowy skwer bez samochodów. Zmiany czekają też brukowaną ul. Floriańską i Plac Weteranów 1863 r. przed katedrą praską.

Najpierw remont ul. Dąbrowszczaków

Jeśli chodzi o Plac Hallera, to jego remont może jeszcze poprzedzić całkowita przebudowa ul. Dąbrowszczaków, która łączy go z ul. Inżynierską. Odcinek ten wymaga wymiany nie tylko nawierzchni, ale całej podbudowy. Według dyrektora Puchalskiego będzie więcej zieleni, ma być też uporządkowane parkowanie.

W zeszłym roku trwały burzliwe konsultacje społeczne na temat zmian na ul. Wileńskiej. Jak pisaliśmy, mieszkańcy wybronili tam przed likwidacją miejsca parkingowe i sprzeciwili się koncepcji woonerfu pośrodku jezdni. Krytyczne uwagi zgłosiło też biuro konserwatora zabytków.

W efekcie – jak mówi dyrektor Puchalski – powstała trzecia koncepcja zmian, która zakłada utrzymanie na jezdni dwóch pasów ruchu w stronę Placu Wileńskiego, ale tylko jednego w przeciwnym kierunku. W 2027 roku potrwa projektowanie, a remont ul. Wileńskiej ma się zacząć za dwa-trzy lata. ●

Inwestycje

Zwężają ulicę w Warszawie, zapłaci deweloper

Warszawski Kamionek zmienił się z dzielnicy przemysłowej w mieszkaniową, a teraz jeden z deweloperów finansuje przebudowę ulic.

Zmiany czekają ul. Żupniczą, główny dojazd do Dworca Wschodniego z Kamionka. Ta część Warszawy przeszła w ostatnich latach wielką metamorfozę. Na dawne tereny przemysłowe wkroczyli deweloperzy i sprowadziły się tysiące nowych mieszkańców. Ruchy miejskie biją na alarm, że brakuje podstawowej infrastruktury – szkół, przedszkoli czy żłobków. Wiele ulic od lat czeka na remonty, na czele z Mińską.

Podwładni burmistrza dzielnicy Tomasza Kucharskiego (KO) od poprzedniej dekady nie są w stanie przygotować dla tej ulicy nawet dokumentacji projektowej. Jak pisaliśmy, rok temu zbankrutował jej wykonawca, mimo to od tamtej pory urzędnicy nie powierzyli zadania innej firmie. Za przebudowę sieci ulicznej zabrał się za to jeden z deweloperów – firma Yareal (Osiedle Soho z dziesięcioma budynkami i blisko 900 mieszkań). To jej obowiązek ustawowy, prywatni inwestorzy powinni dostosowywać układ ulic do nowej zabudowy.

Zakres prac jest ustalony z Zarządem Dróg Miejskich, który na początku września informował, że na pierwszy ogień poszła ul. Bliska – będą nowe chodniki, krawężniki i nawierzchnia jezdni. Ekipy drogowe wkroczyły też na pierwszy odcinek ul. Żupniczej – do budynku pod ósemką. „Stan ul. Żupniczej między Bliską a Chodakowską pozostawia dziś wiele do życzenia. Zużyta, a fragmentami wręcz tragiczna, nawierzchnia jezdni, krzywe i miejscami wybrakowane chodniki, zero infrastruktury rowerowej na całej długości ulicy. Wszystkie te problemy znikną po przebudowie” – zapowiadają w komunikacie miejscy drogowcy.

W planach: remont chodników, dodatkowe przejście dla pieszych, progi zwalniające, remont jezdni, pasy rowerowe i nowe drzewa. W trakcie tych prac, które mają potrwać do końca listopada, będzie utrzymany ruch w jednym kierunku – do ronda u zbiegu z ul. Chodakowską.

Yareal nie udziela informacji na temat wartości prac. Umowa z 2021 roku przewiduywała, że będą kosztowały blisko 8 mln zł. Z powodu zbliżającej się zimy należy się liczyć z tym, że kolejne etapy inwestycji będą gotowe w 2027 roku. ●

Jarosław Osowski

eprasa.pl a36925076f

Informator usług funeralnych

MPUK 1945
MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
Punkty usługowe:
Wola, Żoliborz, Śródmieście, Mokotów, Praga, Targówek, Bielany
24/7 - tel. 693 503 720
www.mpuk.pl
34440580

WOLA
AMBER
Młynarska 52,
tel. całodobowy 501 796 471
34440609

WOLA
DOM POGRZEBOWY „BABICE”
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl
34440332

WOLA
Exitus
Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola
34440335

ODESZLI.pl
Stwórz Miejsce Pamięci
Wejdź na serwis
odeszli.pl
pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383
22 55 55 399
22 55 55 555



Dziewięć lat temu odeszłaś nagle

Red.

Halina Szypulska-Krauss

Najwspanialsza, niezapomniana Towarzyszka Życia,
matka naszego wspólnego cudownego syna Bogdana,
troskliwa opiekunka i wychowawczyni mojego starszego syna Marka

Do zobaczenia wkrótce, bardzo mi Ciebie brak

Krzysztof

www.nekrologi.wyborcza.pl/34455668

7 października 2026 roku po krótkiej i ciężkiej chorobie zmarła

moja jedyna Siostra

ŚP

Elżbieta Latoszek

będzie mi Jej bardzo brakować

Nela Kopeć

www.nekrologi.wyborcza.pl/34456344

Agnieszko i Maćku

z wielkim żalem żegnamy Waszą Mamę i naszą kochaną Ciocię

Przytulamy Was mocno

Anna, Krzysztof, Grzegorz, Joanna i Piotr

www.nekrologi.wyborcza.pl/34456432

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 27 września 2026 r. zmarł

prof. Marek Stańczyk

artysta grafik, wieloletni dydaktyk Wydziału Wzornictwa ASP w Warszawie.

Uroczystość pogrzebowa odbędzie się
14 października 2026 r. o godz. 10.00
na Cmentarzu Wojskowym w Warszawie,
przy ul. Powązkowskiej 43/45.

Kondukt wyruszy spod bramy głównej cmentarza do kolumbarium,
gdzie odbędzie się świecka ceremonia pożegnania.

Pogrążona w smutku

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34456508

7 października 2026 roku
odeszła

Pani Sobańska

Polonistka marzeń

ŚP

Anna Susicka

Msza żałobna, po której odprowadzimy Ją do grobu rodzinnego,
zostanie odprawiona
w poniedziałek, 12 października o godzinie 14.00
u Karola Boromeusza na Powązkach.

Uczniowie z 70-tki

www.nekrologi.wyborcza.pl/34456442

Odszedł

Wojtek Szymański

Człowiek o dobrym sercu, prawdziwy Przyjaciel.
Wojtku, dziękuję Ci za wszystko.
Na zawsze pozostaniesz w moim sercu.
Spoczywaj w pokoju.

Eli, Dzieciom i Wnuczkom

szczere wyrazy współczucia

Waldemar Sawicki

www.nekrologi.wyborcza.pl/34456401

Naszej Drogiej Koleżance

Annie Ceynowej

wyrazy głębokiego współczucia i żalu
z powodu śmierci

Taty

składają

koleżanki i koledzy
ze Związku Producentów Audio Video

34456370

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy,
że 7 października 2026 roku, przeżywszy lat 85, odeszła od nas

ŚP

Elżbieta Latoszek

Nasza Najukochańsza Mama i Babcia.
Pozostanie na zawsze w naszych sercach.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione
12 października 2026 roku o godzinie 12.00
w kościele Srodowisk Twórczych św. Andrzeja Apostoła
przy Placu Teatralnym w Warszawie,
po którym nastąpi odprowadzenie Zmarłej do grobu rodzinnego
na Cmentarzu Bródnowskim.

Pogrążeni w głębokim smutku

Agnieszka i Maciek z rodzinami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34456450

W dniu 7 października 2026 roku w wieku 91 lat zmarła
Nasza Najukochańsza Mama, Babcia, Prababcia

ŚP

Klara Mordwiłko

Nauczycielka matematyki w warszawskich szkołach średnich,
która z pasją wprowadzała uczniów w świat nauk ścisłych

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
15 października 2026 roku o godzinie 10:00
w kościele św. Karola Boromeusza na Starych Powązkach,
po której nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na miejscowym cmentarzu,

o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Córka Monika z mężem, wnuczki Maja i Marta z rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34456479

eprasa.pl a36925076f

Z wielkim bólem żegnamy
naszego Przyjaciela

Jeremy Alexandre Fortier

kochał życie,
kochał ludzi,
kochał przygodę.

Dzięki Jego wielkoduszności trzynaście osób zachowało życie i zdrowie

Dorota, Marek, Szymon, Wiktoria, Magda Safjanowie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34456446

Z głębokim żalem żegnamy

ŚP

Halinę Glegołe

Członkinię Ogólnokrajowej Spółdzielni Turystycznej „Gromada"

Rodzinie i Najbliższym

wyrazy współczucia
składają

Członkowie Rady Nadzorczej, Prezes Zarządu
Członkowie Spółdzielni i pracownicy OST Gromada

www.nekrologi.wyborcza.pl/34456532

Z głębokim żalem
żegnamy naszego Przyjaciela

Andrzeja Zawadę

matematyka, brydżystę, audiofila,
barwnego towarzysza naszego życia

Iwona, Hanka, Piotr, Elżbieta i Tadeusz

składamy najserdeczniejsze wyrazy współczucia

Ani, Zosi, Bartkowi i ich rodzinom

www.nekrologi.wyborcza.pl/34456576

ODESZLI.pl

Dziel się wspomnieniami o bliskich

Żyją, póki pamiętamy

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399, 22 55 55 555

WSM „Żoliborz Centralny"
w Warszawie (01-585)
z siedzibą przy ul. Próchnika 6,

ogłasza przetarg nieograniczony pisemny
na ustanowienie odrębnej własności lokalu
mieszkalnego o pow. 22,02 m^2
przy ul. Juliusza Słowackiego 5/13 w Warszawie.
Cena wywoławcza 453.000,00 zł. Lokal można
oglądać od dnia 12.10.2026 r. do dnia 04.11.2026 r.
Oferty można składać do dnia 05.11.2026 r.
do godziny 17:00. Rozstrzygnięcie przetargu
odbędzie się w dniu 06.11.2026 r. o godz. 10:00,
w siedzibie Spółdzielni (sala konferencyjna).
Informacje o szczegółach i warunkach przetargu
zamieszczone są na stronie internetowej
Spółdzielniwww.wsm-zc.waw.pl

Warszawa/34456427

Prezydent
miasta stołecznego
Warszawy

INFORMUJE

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Zarządu Zieleni m.st. Warszawy przy ul. Hożej 13A, na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń m.st. Warszawy oraz na stronie internetowej Zarządu Zieleni m.st. Warszawy www.zzw.waw.pl, zostały podane do publicznej wiadomości wykazy dotyczące nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia na okres do 3 lat.

Dodatkowe informacje o nieruchomości można uzyskać w Zarządzie Zieleni m.st. Warszawy przy ul. Kruczej 5/11d, pok. nr 2, tel. 22 277 49 19 oraz 22 277 42 19 od poniedziałku do piątku w godzinach 8^{00} - 16^{00}.

Warszawa/34456417

Burmistrz Miasta Brańsk

Informuje, że w siedzibie Urzędu Miasta Brańsk przy ul. Rynek 8, 17-120 Brańsk wywieszono na tablicy ogłoszeń na okres 21 dni

wykaz gruntów stanowiących własność Miasta Brańsk przeznaczonych do dzierżawy :
działka ozn. nr geod. 1972, 1973, 1971/4

przeznaczonych do sprzedaży:
działka ozn. nr geod. 1922, 2038/2

Białystok/34456334

GME-SN-I.6840.103.2025

PREZYDENT MIASTA LUBLIN
podaje do publicznej wiadomości

Na elektronicznej tablicy ogłoszeń w siedzibie Prezydenta Miasta Lublin – Ratusz, Plac Króla Władysława Łokietka 1, na tablicy ogłoszeń w Wydziale Gospodarowania Mieniem i Energią Urzędu Miasta Lublin – ul. Wieniawska 14 VII piętro oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej www.bip.lublin.eu w dniu 12 października 2026 r. został wywieszony na okres 21 dni wykaz części nieruchomości stanowiącej własność Gminy Lublin położonej w Lublinie przy ul. Wyżynnej 10a przeznaczonej do zbycia w celu realizacji roszczenia z art. 231 § 2 kodeksu cywilnego (Dz. U. z 2026 r. poz. 795).

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości w myśl art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399 z późn. zm.) mogą składać wnioski o nabycie w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu.

Lublin/34456575

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Na podstawie art. 7 ust. 1 oraz art. 7 ust. 3, w związku z art. 4 ust. 1 ustawy z dnia 8 lipca 2010 r. o szczególnych zasadach przygotowania do realizacji inwestycji w zakresie budowli przeciwpowodziowych (Dz. U. z 2026 r., poz. 104 ze zm.) – czytaj dalej u.b.p., informuję że w dniu 11 września 2026 r. zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o pozwoleniu na realizację inwestycji w zakresie budowli przeciwpowodziowych dla zadania inwestycyjnego pn. „Rozbudowa wału prawego rzeki Zagożdżonki w km 0+000 – 6+700, gm. Kozienice".

Inwestorem przedsięwzięcia jest Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie, ul. Tytusa Chałubińskiego 8, 00-613 Warszawa, działające przez pełnomocnika Panią Katarzynę Dąbrowską Dyrektor Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Warszawie.

Działki usytuowania obiektu (województwo mazowieckie, powiat kozienicki, gmina Kozienice):
- numery działek w całości przeznaczonych do przejęcia pod inwestycję:
Jednostka ewidencyjna 140705_5 Kozienice
Obręb 0006 Holendry Kuźmińskie – działki nr ew.: 10, 17, 92, 103, 23/2, 19/3, 36/3, 88/2, 89/4,
Obręb 0022 Nowa Wieś – działki nr ew.: 642, 870, 905, 2127, 2128, 607/1, 853/1,
Obręb 0025 Piotrkowice – działki nr ew. 13, 18, 155, 107/4,
Obręb 0036 Świerże Górne – działki nr ew.: 83, 85, 87, 89, 340, 33/3,

- numery działek w części przeznaczone do przejęcia pod inwestycję (**tłustym drukiem** – numery działek przeznaczone do przejęcia pod inwestycję, w nawiasach numery działek po podziale):
Jednostka ewidencyjna 140705_5 Kozienice
Obręb 0005 Holendry – działki nr ew.: 341 (**341/4**, 341/3), 342 (**342/4**, 342/3), 343 (**343/4**, 343/3), 513/1 (513/7, **513/8**, 513/9), 514/5 (514/15, **514/16**, 514/17),
Obręb 0025 Piotrkowice – działki nr ew.: 3 (3/3, **3/4**), 4 (4/3, **4/4**), 5 (5/3, **5/4**/), 6 (6/3, **6/4**), 7 (7/3, **7/4**), 8/1 (8/7, **8/8**), 8/2 (8/9, **8/10**), 9 (9/3, **9/4**), 10 (10/3, **10/4**), 11 (11/3, **11/4**), 12 (12/3, **12/4**), 14 (14/4, **14/5**, 14/6), 15 (15/3, **15/4**), 16 (16/3, **16/4**), 17 (17/3, **17/4**), 19 (19/3, **19/4**), 20/2 (20/11, **20/12**), 20/3 (20/13, **20/14**), 20/4 (20/15, **20/16**), 21/3 (21/7, **21/6**), 22 (22/3, **22/4**), 23 (23/3, **23/4**), 66 (66/3, **66/4**), 106 (106/3, **106/4**), 108/1 (108/7, **108/8**), 108/2 (108/9, **108/10**), 109 (109/3, **109/4**), 110 (110/3, **110/4**), 112 (112/3, **112/4**), 113 (**113/4**, 113/5, **113/6**), 114 (114/3, **114/4**), 115 (115/3, **115/4**), 116 (116/3, **116/4**), 117 (117/3, **117/4**), 118 (118/3, **118/4**), 119 (119/3, **119/4**), 120 (120/3, **120/4**), 121 (121/3, **121/4**), 122 (122/3, **122/4**), 123 (123/3, **123/4**), 124/1 (124/7, **124/8**), 124/2 (124/9, **124/10**), 125 (125/3, **125/4**), 126 (126/3, **126/4**), 131/1 (**131/4**, 131/5), 133 (133/3, **133/4**), 134 (134/3, **134/4**), 136/2 (136/3, **136/4**), 64 (64/3, **64/4**), 157 (157/3, **157/4**),
Obręb 0036 Świerże Górne – działki nr ew.: 33/2 (33/7, **33/8**), 34 (34/1, **34/2**), 79 (79/3, **79/4**), 80 (80/3, **80/4**), 81/2 (81/7, **81/8**), 81/1 (81/9, **81/10**), 84 (84/3, **84/4**), 86 (86/3, **86/4**), 88 (88/3, **88/4**), 90 (90/3, **90/4**), 91 (91/3, **91/4**), 92 (92/3, **92/4**), 93 (93/3, **93/4**), 94 (94/3, **94/4**), 255 (255/3, **255/4**),
Obręb 0006 Holendry Kuźmińskie – działki nr ew.: 2 (2/3, **2/4**), 3/2 (3/5, **3/6**), 4/1 (4/7, **4/8**), 4/2 (4/9, **4/10**), 5/2 (5/5, **5/6**), 6/2 (6/5, **6/6**), 7/4 (**7/11**, 7/12), 7/5 (7/13, **7/14**, 7/15), 8/2 (8/5, **8/6**), 9/3 (**9/6**, 9/7), 11/2 (11/5, **11/6**), 12/2 (12/5, **12/6**), 13 (13/3, **13/4**), 15 (15/3, **15/4**), 18 (**18/3**, 18/4), 23/1 (23/5, **23/6**), 27/1 (27/13, **27/14**), 27/2 (27/15, **27/16**), 27/3 (27/17, **27/18**), 28 (28/3, **28/4**), 29 (**29/6**, 29/7, **29/8**), 34 (34/3, **34/4**), 35 (35/3, **35/4**), 36/1 (**36/8**, 36/9), 36/2 (**36/10**, 36/11), 37 (37/3, **37/4**), 87/1 (87/7, **87/8**), 87/2 (87/9, **87/10**), 112 (112/3, **112/4**), 115/3 (**115/6**, 115/7), 126/2 (126/5, **126/6**), 127 (127/3, **127/4**), 129 (129/3, **129/4**),
Obręb 0022 Nowa Wieś – działki nr ew.: 637 (637/3, **637/4**), 638 (638/3, **638/4**), 639 (**639/4**, 639/5, **639/6**), 640 (640/3, **640/4**), 641 (641/3, **641/4**), 643 (643/3, **643/4**), 648 (648/3, **648/4**), 649 (649/3, **649/4**), 650 (650/3, **650/4**), 651 (651/3, **651/4**), 652 (652/3, **652/4**), 654 (654/3, **654/4**), 655 (655/3, **655/4**), 656 (656/3, **656/4**), 657 (657/3, **657/4**), 658 (658/3, **658/4**), 659 (659/3, **659/4**), 660 (660/3, **660/4**), 661 (661/3, **661/4**), 662 (662/3, **662/4**), 663 (663/3, 663/4), 665 (665/3, **665/4**), 666 (666/3, **666/4**), 667 (667/3, **667/4**), 668 (668/3, **668/4**), 671 (671/3, **671/4**), 672 (672/3, **672/4**), 673 (673/3, **673/4**), 674 (674/3, **674/4**), 675 (675/3, **675/4**), 676 (676/3, **676/4**), 677 (677/3, **677/4**), 678 (678/3, **678/4**), 679 (679/3, **679/4**), 680 (680/3, **680/4**), 681 (681/3, **681/4**), 682 (682/3, **682/4**), 684 (684/3, **684/4**), 685 (685/3, **685/4**), 686 (686/3, **686/4**), 687 (687/3, **687/4**), 688 (688/3, **688/4**), 689 (689/3, **689/4**), 691/1 (691/7, **691/8**), 691/2 (691/9, **691/10**), 693 (693/3, **693/4**), 694 (694/3, **694/4**), 695 (695/3, **695/4**), 696 (696/3, **696/4**), 697 (697/3, **697/4**), 698 (698/3, **698/4**), 699 (699/3, **699/4**), 700 (700/3, **700/4**), 701 (701/3, **701/4**), 703 (703/3, **703/4**), 704 (704/3, **704/4**), 705 (705/3, **705/4**), 706 (706/3, **706/4**), 707 (707/3, **707/4**), 708 (708/3, **708/4**), 709 (709/3, **709/4**), 710 (710/3, **710/4**), 711 (711/3, **711/4**), 712 (712/3, **712/4**), 713 (713/3, **713/4**), 714 (714/3, **714/4**), 718 (718/3, **718/4**), 719 (719/3, **719/4**), 720 (720/3, **720/4**), 721 (721/3, **721/4**), 725 (725/3, **725/4**), 726 (726/3, **726/4**), 727/2 (727/5, **727/6**), 728 (728/3, **728/4**), 729 (729/3, **729/4**), 730 (730/3, **730/4**), 731 (731/3, **731/4**), 732 (732/3, **732/4**), 733 (733/3, **733/4**), 734 (734/3, **734/4**), 735 (735/3, **735/4**), 736 (736/3, **736/4**), 737 (737/3, **737/4**), 738 (738/3, **738/4**), 739 (739/3, **739/4**), 740 (740/3, **740/4**), 741 (741/3, **741/4**), 744 (744/3, **744/4**), 852 (852/3, **852/4**), 853/9 (**853/12**, 853/13), 855 (855/3, **855/4**), 856 (856/3, **856/4**), 857 (857/3, **857/4**), 858 (858/3, **858/4**), 860 (860/3, **860/4**), 861 (861/3, **861/4**), 863/1 (863/7, **863/8**), 863/2 (863/9, **863/10**), 864/1 (864/7, **864/8**), 864/2 (864/9, **864/10**), 866 (**866/4**, 866/5, **866/6**), 867 (867/3, **867/4**), 869 (869/3, **869/4**), 871 (871/3, **871/4**), 872 (872/3, **872/4**), 874 (874/3, **874/4**), 875 (**875/4**, 875/5, **875/6**), 877 (877/3, **877/4**), 878 (878/3, **878/4**), 880 (880/3, **880/4**), 881 (881/3, **881/4**), 883 (883/3, **883/4**), 884 (884/3, **884/4**), 886 (886/3, **886/4**), 887 (887/3, **887/4**), 891 (891/3, **891/4**), 892 (892/3, **892/4**), 894 (894/3, **894/4**), 896 (896/3, **896/4**), 904 (904/3, **904/4**), 2121 (2121/3, **2121/4**), 2122 (2122/3, **2122/4**), 2123 (2123/3, **2123/4**), 2124/1 (2124/9, **2124/10**), 2124/2 (2124/7, **2124/8**), 2125 (**2125/4**, 2125/3), 2126 (2126/3, **2126/4**),

- numery działek stanowiące własność Skarbu Państwa przeznaczone do podziału (**tłustym drukiem** – numery działek przeznaczone pod inwestycję, w nawiasach numery działek po podziale):
Jednostka ewidencyjna 140705_5 Kozienice
Obręb 0036 Świerże Górne – działka nr ew.: 340/1 (340/5, **340/6**),
Obręb 0006 Holendry Kuźmińskie – działka nr ew.: 19/1 (**19/6**, 19/7),

- numery działek będących częścią inwestycji, niezbędnych do jej funkcjonowania, które nie stają się własnością jednostki samorządu terytorialnego, ale wobec których trwale ogranicza się sposób korzystania (**tłustym drukiem** - numery działek wobec których ogranicza się sposób korzystania):
Jednostka ewidencyjna 140705_5 Kozienice
Obręb 0022 Nowa Wieś – działki nr ew.:**574/3**, **805/1**, **805/2.**

Stronami postępowania w sprawie są wnioskodawca, właściciele, użytkownicy wieczyści nieruchomości objętych wnioskiem.

Ponadto zawiadamia się, że zostało wydane w trybie art. 35 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (Dz. U. z 2026 r., poz. 524 ze zm.) postanowienie, nakładające na inwestora obowiązek usunięcia, w terminie 60 dni, nieprawidłowości i braków w projekcie budowlanym.

Akta sprawy do wglądu znajdują się w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim, w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa w Delegaturze – Placówce Zamiejscowej w Radomiu, ul. Żeromskiego 53, 26-600 Radom (pok. 204), godz. przyjęć w poniedziałki w godz. 13^{00} – 16^{00} oraz w czwartki w godz. 8^{00} - 12^{00}, gdzie można składać ewentualne uwagi i wnioski dotyczące przedmiotowej sprawy, do dnia wydania orzeczenia w sprawie. Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691), doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Jednocześnie informuję, iż w trakcie prowadzonego postępowania, o czynnościach tutejszego organu, strony postępowania będą informowane w drodze publicznych obwieszczeń, zgodnie z art. 49 § 1 Kpa.

WIR-I.7820.4.1.2026.EPJ
Termin publicznego obwieszczenia: 12 października 2026 r.

Warszawa/34455045

eprasa.pl a36925076f

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Zapisz się na:
wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl

Prezydent Miasta Radomia

informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 399 ze zm.) na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa przeznaczonej do zbycia w trybie bezprzetargowym, położonej w Radomiu przy **ul. Marii Fołtyn**, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia jako działka nr 247/70 (obr. 0020 – Gołębiów, ark. 7) o pow. 1683 m².

Radom/34456349

Burmistrz Miasta Sierpca

podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Sierpcu przy ulicy Piastowskiej 11a, zostały wywieszone **wykazy nieruchomości, stanowiących własność Gminy Miasto Sierpc, przeznaczone do:**

- sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego oznaczonej jako działka nr 86 o powierzchni 0,2244 ha, położonej w Sierpcu ulica Stefana Żeromskiego, uregulowanej w księdze wieczystej PL1E/00007389/3;
- zamiany oznaczonej jako działki nr 474/6, 474/7 o łącznej powierzchni 0,3301 ha, położonej w Sierpcu w rejonie ulicy Kosynierów, uregulowanej w księdze wieczystej PL1E/00004298/7.

Płock/34456552

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z § 6 ust. 5a rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213)

Prezydent Miasta Białegostoku

ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gminnej:

1. **Oznaczenie nieruchomości: lokal mieszkalny nr 7**, stanowiący własność Gminy Białystok, położony przy **ul. Przejazd 2** w Białymstoku, składający się z pokoju, kuchni, łazienki z WC i korytarza o pow. użytkowej **28,10 m²** (2 izby), na I piętrze, zbywany wraz ze sprzedażą udziału w nieruchomości wspólnej, którą stanowi grunt oznaczony jako działka **nr 1270/3**, o pow. **0,0909 ha**, w obrębie 11 – Śródmieście (Kw. Nr BI1B/00043201/0) oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
2. **Cena wywoławcza: 275.100,00 zł**.
3. **Termin i miejsce przetargu: 27 listopada 2026 r.** (piątek) **godz. 9⁰⁰**, **sala 10** Urzędu Miejskiego, przy ul. Słonimskiej 1, w Białymstoku.
4. **Terminy okazania lokalu –** 16 listopada 2026 r. w godz. 13^{00} – 13^{30} oraz 18 listopada 2026 r. w godz. 10^{00} – 10^{30}.
5. **Wysokość wadium: 27.600,00 zł** do dnia **23 listopada 2026 r**. Za datę wpłaty uważać się będzie datę zaksięgowania wadium na rachunku bankowym sprzedającego.
6. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Słonimskiej 1 oraz Internet strony: www.bip.bialystok.pl – zakładka „Przetargi na nieruchomości" oraz www.bialystok.pl – zakładka „Dla mieszkańców" „Nieruchomości".
7. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Departament Skarbu Urzędu Miejskiego w Białymstoku, przy ul. Słonimskiej 1, tel. (85) 869-60-88.

Białystok/34456220

Informacja

o podaniu do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem lub dzierżawę, stanowiących własność Powiatu Bielskiego

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami /Dz. U. z 2026 r. poz. 399 z późn. zm./ Zarząd Powiatu w Bielsku Podlaskim informuje, że na tablicach ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Bielsku Podlaskim przy ul. Mickiewicza 46, ul. Widowskiej 1, ul. 11 Listopada 4, wywieszono na okres 21 dni tj. od dnia 8 października 2026 r. do dnia 29 października 2026 r. a także zamieszczono na stronach internetowych: www.powiatbielski.pl, http://bip-stbielsk.podlaskie.eu wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem lub dzierżawę, stanowiących własność Powiatu Bielskiego.

Sporządzenie i podanie do publicznej wiadomości powyższego wykazu, nastąpiło na podstawie Uchwały Nr 37/146/26 Zarządu Powiatu w Bielsku Podlaskim z dnia 8 października 2026 r.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarowania Mieniem i Inwestycji Starostwa Powiatowego w Bielsku Podlaskim, ul. Widowska 1 lub pod numerem telefonu: (85) 875 81 04, (85) 875 81 05.

Białystok/34456471

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Gocław-Lotnisko" ul. Orlego Lotu 6

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

NA ŚWIADCZENIE USŁUG OBSERWACYJNO-INTERWENCYJNYCH (E-MONITORINGU) WRAZ Z KONSERWACJĄ DOMOFONÓW W BUDYNKU MIESZKALNYM WIELORODZINNYM PRZY UL. ABRAHAMA 12 W WARSZAWIE.

Szczegóły na stronie internetowej Spółdzielni www.smgl.com.pl

Warszawa/34456533

Zarząd Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy oraz Zakład Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy informują,

że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń (https://eto.um.warszawa.pl/) oraz w tymczasowej siedzibie ZGN przy ulicy Wiktorskiej 91A w Warszawie zostały wywieszone na okres 21 dni: Wykaz lokali użytkowych – pracowni twórczych przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowego najemcy na okres 10 lat (3507/2026), Wykaz lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowego najemcy na okres do dnia 05.08.2027 r. (3508/2026), Wykaz lokali użytkowych (garaży) przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 5 lat (3514/2026), Wykaz lokali użytkowych (garaży) przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowego najemcy na okres 3 lat (3515/2026) oraz Wykaz lokali użytkowych (garaży i boksów motocyklowych) przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 10 lat (3568/2026).

Jednocześnie zapraszamy do udziału w aktualnie ogłoszonych konkursach na najem lokali użytkowych (w tym garaży, boksów motocyklowych i miejsc postojowych).

Wykazy oraz ogłoszenia konkursowe publikowane są na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń (https://eto.um.warszawa.pl/) oraz na stronach internetowych: www.zgnmokotow.waw.pl i mokotow.um.warszawa.pl

Warszawa/34456530

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Na podstawie art. 7 ust. 1 oraz art. 7 ust. 3, w związku z art. 4 ust. 1 ustawy z dnia 8 lipca 2010 r. o szczególnych zasadach przygotowania do realizacji inwestycji w zakresie budowli przeciwpowodziowych (Dz. U. z 2026 r., poz. 104 ze zm.) – czytaj dalej u.b.p., informuję że w dniu 11 września 2026 r. zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o pozwoleniu na realizację inwestycji w zakresie budowli przeciwpowodziowych dla zadania inwestycyjnego pn. „Rozbudowa wału prawego rzeki Zagożdżonki w km 0+000 – 6+700, gm. Kozienice".

Inwestorem przedsięwzięcia jest Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie, ul. Tytusa Chałubińskiego 8, 00-613 Warszawa, działające przez pełnomocnika Panią Katarzynę Dąbrowską Dyrektor Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Warszawie.

Działki usytuowania obiektu (województwo mazowieckie, powiat kozienicki, gmina Kozienice):

- numery działek w całości przeznaczonych do przejęcia pod inwestycję:
  Jednostka ewidencyjna 140705_5 Kozienice
  Obręb 0022 Nowa Wieś – działki o nr ew.: 1412/1, 1413, 1481, 1506/1, 1506/2, 2131, 2143, 472, 499, 536, 565, 607/3, 608, 630, 1408/1, 1532;
  Obręb 0025 Piotrkowice – działka o nr ew. 156;
  Obręb 0036 Świerże Górne – działki o nr ew.: 107, 121, 236, 242, 247/1;
  Obręb 0042 Kozienice Powiśle II – działki o nr ew.: 1, 2, 7/1, 8/1, 9/1, 95;
  Obręb 0007 Holendry Piotrkowskie – działki o nr ew.: 1/2, 24, 44/2, 51,

- numery działek w całości przeznaczonych pod inwestycję stanowiące własność Skarbu Państwa:
  Obręb 0022 Nowa Wieś – działki o nr ew.: 478, 479, 566/1;
  Obręb 0036 Świerże Górne – działki o nr ew.: 96/1, 97/1;
  Obręb 0007 Holendry Piotrkowskie – działki o nr ew.: 1/2, 44/2;

- numery działek w części przeznaczone do przejęcia pod inwestycję (**tłustym drukiem** – numery działek przeznaczone do przejęcia pod inwestycję, w nawiasach numery działek po podziale):
  Jednostka ewidencyjna 140705_5 Kozienice
  Obręb 0007 Holendry Piotrkowskie – działki o nr ew.: 10 (10/3, **10/4**), 11 (11/3, **11/4**), 12 (12/3, **12/4**), 13/1 (**13/16**, 13/17), 13/2 (**13/18**, 13/19), 13/3 (**13/20**, 13/21), 13/4 (**13/22**, 13/23), 13/5 (**13/24**, 13/25), 14/1 (14/7, **14/8**), 14/2 (14/9, **14/10**), 15 (15/3, **15/4**), 16/1 (**16/14**, 16/15), 16/2 (**16/12**, 16/13), 16/3 (**16/10**, 16/11), 17 (17/3, **17/4**), 18 (18/3, **18/4**), 19 (19/3, **19/4**), 2/1 (**2/22**, 2/23), 2/2 (**2/24**, 2/25), 2/3 (**2/26**, 2/27), 2/4 (**2/28**, 2/29), 2/5 (**2/30**, 2/31), 2/6 (**2/32**, 2/33), 2/7 (**2/34**, 2/35), 20/1 (20/7, **20/8**), 20/2 (20/9, **20/10**), 21 (21/3, **21/4**), 22 (22/3, **22/4**), 23 (23/3, **23/4**), 25 (25/3, **25/4**), 26/1 (26/13, **26/14**), 26/2 (26/15, **26/16**), 26/3 (26/17, **26/18**), 26/4 (26/19, **26/20**), 27 (27/3, **27/4**), 3/1 (**3/22**, 3/23), 3/2 (**3/24**, 3/25), 3/3 (**3/26**, 3/27), 3/4 (**3/28**, 3/29), 3/5 (**3/30**, 3/31), 3/6 (**3/32**, 3/33), 3/7 (**3/34**, 3/35), 30/1 (30/7, **30/8**), 30/2 (30/9, **30/10**), 31 (31/3, **31/4**), 32 (32/3, **32/4**), 33/1 (**33/8**, 33/9), 33/2 (33/10, **33/11**), 34/2 (34/5, **34/6**), 35 (35/3, **35/4**), 36 (36/3, **36/4**), 38/1 (38/11, **38/12**), 38/3 (38/13, **38/14**), 38/4 (38/15, **38/16**), 4 (4/1, **4/2**), 44/1 (44/12, **44/13**, 44/14, **44/15**, 44/16, 44/17, 44/18, 44/19, 44/20), 46 (46/3, **46/4**), 48/3 (48/9, **48/10**), 49 (49/3, **49/4**), 5/1 (**5/10**, 5/11), 5/2 (**5/12**, 5/13), 5/3 (**5/14**, 5/15), 50 (50/3, **50/4**), 53/6 (53/7, **53/8**), 54 (54/3, **54/4**), 55/17 (**55/20**, 55/21), 55/4 (**55/18**, 55/19), 56/4 (56/5, **56/6**), 59/2 (59/7, **59/8**), 6 (6/1, **6/2**), 60 (60/3, **60/4**), 61/2 (61/9, **61/10**), 63 (63/3, **63/4**), 65 (65/3, **65/4**), 69 (69/3, **69/4**), 7 (7/3, **7/4**), 70/4 (70/5, **70/6**), 71 (71/3, **71/4**), 72/2 (72/5, **72/6**), 73 (73/3, **73/4**), 74/4 (**74/10**, 74/11), 74/5 (**74/12**, 74/13), 75/1 (75/13, **75/14**), 75/12 (75/15, **75/16**), 76/12 (76/17, **76/18**), 76/2 (76/21, **76/22**), 76/3 (76/19, **76/20**), 8/1 (8/7, **8/8**), 8/2 (8/9, **8/10**), 9/1 (9/7, **9/8**), 9/2 (**9/10**, 9/9);
  Obręb 0042 Kozienice Powiśle II – działki o nr ew.: 3/1 (**3/4**, 3/5), 4/1 (**4/4**, 4/5), 5 (5/5, **5/6**, **5/7**);
  Obręb 0022 Nowa Wieś – działki o nr ew.: 1409 (1409/3, **1409/4**), 1411 (1411/3, **1411/4**), 1412/8 (**1412/9**, 1412/10, **1412/11**, **1412/12**, 1412/13), 1416/7 (1416/8, **1416/9**), 1417 (1417/3, **1417/4**), 1420/6 (1420/7, **1420/8**), 1421 (1421/3, **1421/4**), 1424/6 (1424/7, **1428/8**), 1425 (1425/3, **1425/4**), 1428/6 (1428/7, **1428/8**), 1429 (1429/3, **1429/4**), 1432/6 (1432/7, **1432/8**), 1433 (1433/3, **1433/4**), 1436/6 (1436/7, **1436/8**), 1437 (1437/3, **1437/4**), 1440/6 (1440/7, **1440/8**), 1441 (1441/3, **1441/4**), 1445 (1445/3, **1445/4**), 1446 (1446/3, **1446/4**), 1449/6 (1449/7, **1449/8**), 1450 (1450/3, **1450/4**), 1453/6 (1453/7, **1453/8**), 1454 (1454/3, **1454/4**), 1457/6 (1457/7, **1457/8**), 1458 (1458/3, **1458/4**), 1461/6 (1461/7, **1461/8**), 1462 (1462/3, **1462/4**), 1465/6 (1465/7, **1465/8**), 1466 (1466/3, **1466/4**), 1468/6 (1468/7, **1468/8**), 1469 (1469/3, **1469/4**), 1471/6 (1471/7, **1471/8**), 1472 (1472/3, **1472/4**), 1474/6 (1474/7, **1474/8**), 1475 (1475/3, **1475/4**), 1478 (1478/3, **1478/4**), 1479 (1479/3, **1479/4**), 1482 (1482/3, **1482/4**), 1484 (1484/3, **1484/4**), 1489 (1489/3, **1489/4**), 1492 (1492/3, **1492/4**), 1495 (1495/3, **1495/4**), 1498 (1498/3, **1498/4**), 1502 (1502/3, **1502/4**), 1507 (1507/3, **1507/4**), 1511/6 (1511/7, **1511/8**), 1512 (1512/3, **1512/4**), 1516/6 (1516/7, **1516/8**), 1517 (1517/3, **1517/4**), 1521/6 (1521/7, **1521/8**), 1522 (1522/3, **1522/4**), 1526/6 (1526/7, **1526/8**), 1527 (1527/3, **1527/4**), 1531/6 (1531/7, **1531/8**), 1536/7 (1536/8, **1536/9**), 1539/7 (1539/8, **1539/9**), 266/4 (266/5, **266/6**), 468 (468/3, **468/4**), 473 (473/3, **473/4**), 474 (474/3, **474/4**), 482 (**482/4**, 482/5, **482/6**), 483 (483/3, **483/4**), 487 (487/3, **487/4**), 488 (488/3, **488/4**), 493 (493/3, **493/4**), 494 (**494/4**, 494/5, **494/6**), 498 (498/3, **498/4**), 500/1 (500/5, **500/4**), 503/1 (503/6, **503/7**, 503/8), 504/1 (**504/4**, 504/5), 507 (507/3, **507/4**), 508/1 (**508/4**, 508/5), 512 (512/3, **512/4**), 513/1 (**513/4**, 513/5), 516 (516/3, **516/4**), 517/1 (**517/4**, 517/5), 520 (520/3, **520/4**), 521/1 (**521/4**, 521/5), 524 (524/3, **524/4**), 525/1 (525/4, **525**/4), 528 (528/3, **528/4**), 529/1 (**529/4**, 529/5), 532 (532/3, **532/4**), 533/1 (**533/4**, 533/4), 537/1 (**537/4**, 537/5), 540 (540/3, **540/4**), 541/1 (**541/4**, 541/5), 544 (544/3, **544/4**), 545/1 (**545/4**, 545/5), 548 (548/3, **548/4**), 549/1 (**549/4**, 549/5), 552 (552/3, **552/4**), 553/1 (**553/4**, 553/5), 556/1 (**556/4**, 556/5), 558/1 (**558/4**, 558/5), 564 (564/3, **564/4**), 566/2 (566/5, **566/6**), 570 (570/3, **570/4**), 573/1 (**573/4**, 573/5), 575 (575/3, **575/4**), 578/1 (**578/4**, 578/5), 579 (579/3, **579/4**), 582/1 (**582/4**, 582/5), 583 (583/3, **583/4**), 586/1 (**586/4**, 586/5), 587 (587/3, **587/4**), 590/4 (590/7, **590/8**), 591 (591/3, **591/4**), 594/1 (594/5, **594/4**), 595 (595/3, **595/4**), 596 (596/3, **596/4**), 598 (598/3, **598/4**), 599/1 (599/5, **599/6**), 600 (600/3, **600/4**), 601 (601/3, **601/4**), 604/1 (604/7, **604/8**), 604/2 (604/9, **604/10**), 605/1 (**605/4**, 605/5), 606/1 (**606/4**, 606/5), 609 (609/3, **609/4**), 610 (610/3, **610/4**), 611/1 (611/7, **611**/8), 611/2 (611/9, **611/10**), 612 (612/3, **612/4**), 613 (**613/4**, 613/5, **613/6**), 614 (614/3, **614/4**), 615 (**615/4**, 615/5, **615/6**), 616 (616/3, **616/4**), 617 (617/3, **617/4**), 618 (**618/4**, 618/5, **618/6**), 619 (619/3, **619/4**), 620 (620/3, **620/4**), 621 (**621/4**, 621/5, **621/6**), 622 (622/3, **622/4**), 623 (623/3, **623/4**), 624 (**624/4**, 624/5. **624/6**), 625 (625/3, **625/4**), 626 (626/3, **626/4**), 627 (**627/4**, 627/5, **627/6**), 628 (628/3, **628/4**), 631 (631/3, **631/4**), 633 (633/3, **633/4**), 634 (634/3, **634/4**),
  Obręb 0036 Świerże Górne – działki o nr ew.: 106 (106/3, **106/4**), 112 (112/3, **112/4**), 116 (116/3, **116/4**), 120 (120/3, **120/4**), 125/1 (125/7, **125/8**), 125/2 (125/9, **125/10**), 126/1 (126/7, **126/8**), 126/2 (126/9, **126/10**), 130 (130/3, **130/4**), 131 (131/3, **131/4**), 135 (135/3, **135/4**), 136 (136/3, **136/4**), 139 (139/3, **139/4**), 140 (140/3, **140/4**), 143 (143/3, **143/4**), 144 (144/3, **144/4**), 147 (147/3, **147/4**), 148 (148/3, **148/4**), 152 (152/3, **152/4**), 153 (153/3, **153/4**), 154 (154/3, **154/4**), 159 (159/3, **159/4**), 160 (160/3, **160/4**), 165 (165/3, **165/4**), 166 (166/3, **166/4**), 171 (171/3, **171/4**), 172 (172/3, **172/4**), 177 (177/3, **177/4**), 178 (178/3, **178/4**), 182 (182/3, **182/4**), 183 (183/3, **183/4**), 188 (188/3, **188/4**), 189 (189/3, **189/4**), 194 (194/3, **194/4**), 195 (195/3, **195/4**), 200 (200/3, **200/4**), 201 (201/3, **201/4**), 205 (205/3, **205/4**), 206 (206/3, **206/4**), 211 (211/3, **211/4**), 212 (212/3, **212/4**), 217 (217/3, **217/4**), 218 (218/3, **218/4**), 223 (223/3, **223/4**), 224 (224/3, **224/4**), 229 (229/3, **229/4**), 230 (230/3, **230/4**), 235 (235/3, **235/4**), 241 (241/3, **241/4**), 247 (**247/4**, 247/5), 253 (253/3, **253/4**), 254 (254/3, **254/4**), 342 (342/3, **342/4**);

- numery działek stanowiące własność Skarbu Państwa przeznaczone do podziału (**tłustym drukiem** – numery działek przeznaczone pod inwestycję, w nawiasach numery działek po podziale):
  Jednostka ewidencyjna 140705_5 Kozienice
  Obręb 0007 Holendry Piotrkowskie – działki o nr ew.: 1/1 (**1/19**, 1/20, **1/21**),
  Obręb 0022 Nowa Wieś – działka o nr ew.: 632 (632/3, **632/4**)
  Obręb 0036 Świerże Górne – działka o nr ew.: 457/5 (457/11, **457/12**, 457/13),

- numery działek będących częścią inwestycji, niezbędnych do jej funkcjonowania, które nie stają się własnością jednostki samorządu terytorialnego, ale wobec których trwale ogranicza się sposób korzystania (**tłustym drukiem** – numery działek wobec których ogranicza się sposób korzystania):
  Jednostka ewidencyjna 140705_5 Kozienice
  Obręb 0022 Nowa Wieś – działka o nr ew.: **574/1**;
  Obręb 0007 Holendry Piotrkowskie – działki o nr ew.: **1/3**, 44/1 (**44/14, 44/17, 44/18, 44/19**), **77/1.**

Stronami postępowania w sprawie są wnioskodawca, właściciele, użytkownicy wieczyści nieruchomości objętych wnioskiem.

Ponadto zawiadamia się, że zostało wydane w trybie art. 35 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (Dz. U. z 2026 r., poz. 524 ze zm.) postanowienie, nakładające na inwestora obowiązek usunięcia, w terminie 60 dni, nieprawidłowości i braków w projekcie budowlanym.

Akta sprawy do wglądu znajdują się w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim, w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa w Delegaturze – Placówce Zamiejscowej w Radomiu, ul. Żeromskiego 53, 26-600 Radom (pok. 204), godz. przyjęć w poniedziałki w godz. 13^{00} – 16^{00} oraz w czwartki w godz. 8^{00} – 12^{00}, gdzie można składać ewentualne uwagi i wnioski dotyczące przedmiotowej sprawy, do dnia wydania orzeczenia w sprawie. Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691), doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Jednocześnie informuję, iż w trakcie prowadzonego postępowania, o czynnościach tutejszego organu, strony postępowania będą informowane w drodze publicznych obwieszczeń, zgodnie z art. 49 § 1 Kpa.

WIR-I.7820.4.2.2026.AW
Termin publicznego obwieszczenia: 12 października 2026 r.

Warszawa/34455136

eprasa.pl a36925076f

Zniknął, by wrócić jako kobieta

– My, transpłciowe kobiety, nie jesteśmy zagrożeniem dla innych kobiet. To nie my robimy im krzywdę – mówi 68-letnia Philippa York, która jeszcze jako Robert Millar była jednym z najlepszych zawodowych kolarzy lat 80.

Dariusz Wołowski

Urodzony w Glasgow Robert wydawał się skazany na piłkę nożną. Grali w nią wszyscy chłopcy z sąsiedztwa. On zawsze był jednak samotnikiem, odmieńcem. Wsiadał na rower i wyjeżdżał z miasta, bo tęsknił za widokami pól, łąk, lasów. W przemysłowej dzielnicy Gorbals, gdzie mieszkał, nie było ani jednego drzewa.

Zawodowy kolarz Robert Millar

Miłość do natury szybko zmieniła się w miłość do kolarstwa. Mając pięć lat, Robert po raz pierwszy poczuł, że coś z nim jest nie tak. Wtedy niewiele mógł zrozumieć. Jeszcze nie czuł się chłopcem, który urodził się w niewłaściwym ciele. Presja otoczenia była tak ogromna, że nigdy, nawet jako dorosły człowiek i zawodowy kolarz z sukcesami, nie odważył się nikomu zwierzyć ze swoich uczuć. Kiedy był jeszcze nastolatkiem rodzice przyłapali go na przymierzaniu sukienek, ale uznali, że to element etapu dojrzewania, z którego się wyrasta.

Jako zawodowy kolarz nosił długie włosy z grzywką i kolczyk w uchu. Na trasie Vuelta a Espana kibice krzyczeli do niego „maricon" (gej). Nikt jednak nie podejrzewał, że kryje się za tym szczególna tajemnica. W grudniu 1985 r. Robert ożenił się z Francuzką Sylvie Transler. Na ślubie nie było nikogo z jego rodziny, ani kolegów z drużyny kolarskiej.

Robert był zamknięty w sobie. Nikt nie miał nawet pojęcia, że ma narzeczoną. Kolega z zespołu Panasonic, Phil Anderson, powiedział kiedyś: – Wydawał się nie mieć umiejętności dogadywania się z mężczyznami, a co dopiero z kobietami

Małżeństwo przetrwało kilkanaście lat.

Robert miał więc żonę, dzieci, wielkie dłonie, był silny jak tur. W latach 80. uchodził za jednego z najlepszych górali w zawodowym peletonie. W 1984 r. zajął czwarte miejsce w Tour de France – najwyższe jakie osiągnął kolarz z Wielkiej Brytanii w historii wyścigu aż do 2009 roku. Wygrał wtedy także klasyfikację górską.



• 8 czerwca 2021 r. Philippa York podczas odsłonięcia muralu przedstawiającego kolarza Roberta Millara, umieszczonego u bram pasma Campsie Fells w Lenoxtown FOT. PAP/PA/ANDREW MILLIGAN

Pytana dziś, dlaczego przez tyle lat nie miała odwagi zwierzyć się nikomu ze swoich cierpień, odpowiada: – Sport nawet dziś nie jest tolerancyjny. Czy któryś z zawodowych piłkarzy odważy się przyznać, że jest gejem?

„Ukradziona Vuelta" – pod taką nazwą zapamiętano edycję wyścigu dookoła Hiszpanii z 1985 roku. Robert był liderem do przedostatniego etapu, ale zmowa kolarzy hiszpańskojęzycznych miała go pozbawić zwycięstwa. Legendarny hiszpański kolarz „Perico" Delgado zaatakował na trasie wokół rodzinnej Segowii. Znał ją jak własną kieszeń, pozostawiony sam sobie Robert nie utrzymał prowadzenia w klasyfikacji generalnej.

Ogłosił wtedy, że do Hiszpanii nie wróci nigdy więcej. Rok później przełamał się, ale znów był „tylko" drugi w Vuelcie. Zajął też drugą pozycję w Giro d'Italia w 1986 r., gdzie również wygrał klasyfikację na najlepszego górala.

„Rodzi się" Philippa York

Karierę zawodową zakończył w 1995 roku, po 15 latach ścigania. Potem został trenerem. Poprowadził reprezentację Wielkiej Brytanii, a potem Szkocji. Zajął się dziennikarstwem, pisywał o kolarstwie do kilku magazynów. Pod koniec lat 90. rozpadło się jego małżeństwo, a w 2000 r. jeden z tabloidów napisał, że Robert ma zamiar poddać się korekty płci.

Wtedy zniknął, zapadł się pod ziemię. Po latach okazało się, że podjął leczenie psychiatryczne. Brał antydepresanty i choć opowiada, że myśli samobójczych nie miał, czuł, że stacza się na dno. Wtedy zdecydował się w końcu na zmianę. Przeszedł pełny proces korekty płci, od doradztwa psychologicznego, przez kurację hormonalną, operację w Tajlandii i integrację po niej. Tak „narodziła się" Philippa York.

Ukrywała się przed światem aż do 2010 r. Wtedy powróciła do dziennikarstwa, prowadząc bloga Cyclingnews. Współpracowała z innymi wydawnictwami, pisała do „The Guardian". W 2017 r. wreszcie zdecydowała się publicznie ogłosić korektę płci i dołączyła do komentatorów ITV4 podczas Tour de France.

Pytana dziś, dlaczego przez tyle lat nie miała odwagi zwierzyć się nikomu ze swoich cierpień, odpowiada: – Sport nawet dziś nie jest tolerancyjny. Czy któryś z zawodowych piłkarzy odważy się przyznać, że jest gejem? Wszyscy są heteroseksualni – mówi z ironią.

W wywiadzie dla hiszpańskiego dziennika „As" zapytano ją o sportsmenki transseksualne, które są eliminowane z zawodowego sportu kobiecego. MKOl zaleca międzynarodowym federacjom różnych dyscyplin, by nie dopuszczały ich do startu z innymi kobietami, bo łamie to zasadę równości szans.

– My, transpłciowe kobiety, nie jesteśmy zagrożeniem dla innych kobiet. To nie my na nie napadamy, nie my robimy im krzywdę – odpowiedziała Philippa York. Uważa, że osoby transpłciowe są co najmniej tak samo dyskryminowane jak homoseksualne. Jej dłonie pozostały duże. Jako kobieta jest homoseksualna. Ma partnerkę Lindę. Wreszcie żyje w zgodzie ze sobą. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34456579

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzenia przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021, poz. 2213).

Prezydent Miasta Białegostoku

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gminnej, zabudowanej oraz ustanowienia służebności:

1. **Oznaczenie nieruchomości:** położona w Białymstoku przy ul. Jerzego Waszyngtona 8, oznaczona w operacie ewidencji gruntów i budynków obrębu 11 – Śródmieście numerami 1829/8 (użytek B) o pow. 0,0210 ha i 1829/10 (użytek B) o pow. 0,0013 ha, o łącznej pow. 0,0223 ha, arkusz 11.
2. Sąd Rejonowy w Białymstoku IX Wydział Ksiąg Wieczystych dla ww. nieruchomości prowadzi księgę wieczystą nr BI1B/00016940/4.
3. **Cena wywoławcza nieruchomości**: 2 200 000,00 zł.
4. **Termin i miejsce przetargu:** 14 grudnia 2026 r. (poniedziałek), godz. 10.00, sala nr 10 Urzędu Miejskiego w Białymstoku, ul. Słonimska 1.
5. **Wysokość i termin wpłaty wadium:** 220 000,00 zł do 8 grudnia 2026 r. Za datę wpłaty uważać się będzie datę zaksięgowania wadium na rachunku bankowym sprzedającego.
6. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu**: tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Słonimskiej 1, internet – strona www.bip.bialystok.pl, zakładka „przetargi na nieruchomości".
7. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje**: Departament Skarbu Urząd Miejski w Białymstoku, ul. Słonimska 1, 15-950 Białystok, tel. 85 879 7434.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34456087

INFORMACJA STAROSTY OSTRÓDZKIEGO

Na podstawie art. 24a ust. 4 i 5 ustawy z 17 maja 1989 roku – Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz. U. z 2024 r., poz. 1151 z późn. zm.) informuję, że

w terminie **od dnia 26 października do dnia 16 listopada 2026 roku**

w siedzibie Starostwa Powiatowego w Ostródzie przy ul. Jana III Sobieskiego 5, II piętro – pokój 315, w godzinach: poniedziałek 8:00 – 16:00, wtorek – piątek 7:00 – 15:00,

zostanie wyłożony do wglądu osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej, projekt operatu opisowo-kartograficznego ewidencji gruntów i budynków, sporządzony w ramach modernizacji dla obrębu **281509_2.0037 – Turznica**, położonego w jednostce ewidencyjnej gmina Ostróda, powiecie ostródzkim, województwie warmińsko-mazurskim.

Ponadto, informuję, że na podstawie art. 24a ust. 4 ustawy – Prawo geodezyjne i kartograficzne ww. projekt operatu będzie udostępniony za pomocą środków komunikacji elektronicznej. Sposób udostępnienia tego projektu za pomocą środków komunikacji elektronicznej zostanie opublikowany na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Ostródzie: http://bip.powiat.ostroda.pl/ w terminie wyłożenia.

Projekt operatu opisowo-kartograficznego opracowano na podstawie przepisów ustawy – Prawo geodezyjne i kartograficzne oraz rozporządzenia Ministra Rozwoju, Pracy i Technologii z dnia 27 lipca 2021 roku w sprawie ewidencji gruntów i budynków (Dz. U. z 2024 r. poz. 219 z późn. zm.).

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, będzie mógł w okresie wyłożenia projektu do wglądu zgłaszać uwagi do tych danych.

Informuję o konieczności przedstawienia dokumentu potwierdzającego tożsamość osób dokonujących wglądu. W imieniu osób zainteresowanych mogą występować inne osoby na podstawie udzielonego im pełnomocnictwa.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszej informacji nie stanowi przeszkody do prowadzenia dalszych etapów postępowania w sprawie modernizacji ewidencji gruntów i budynków.

Niniejsza informacja podlega w okresie od dnia 12 do 25 października 2026 roku podaniu do publicznej wiadomości poprzez: wywieszenie na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Ostródzie, tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Ostróda, zamieszczeniu na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Ostródzie: http://bip.powiat.ostroda.pl/, a także ogłoszeniu w dzienniku „Gazeta Wyborcza".

Informację w sprawie wyłożenia projektu operatu opisowo-kartograficznego ewidencji gruntów i budynków można uzyskać w Wydziale Geodezji i Kartografii Starostwa Powiatowego w Ostródzie przy ul. Jana III Sobieskiego 5, pokój nr 315, oraz pod numerami telefonów 89 642 98 29, 89 642 98 05.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34456522



eprasa.pl a36925076f

Po co Rwandzie Formuła 1?

Z jednej strony apele o zerwanie „poplamionych krwią" umów sponsorskich, z drugiej raporty odnotowujące ostre rozprawianie się z opozycjonistami i problemy mniejszości seksualnych. Tymczasem Rwanda, biedny kraj kojarzony z jednym z największym ludobójstw w historii, chce zorganizować Grand Prix Formuły 1.

Kacper Sosnowski



• **10 października 2026 roku. Formuła 1 - Grand Prix Singapuru** FOT. REUTERS / JAKUB PORZYCKI

– Formule 1 brakuje Afryki. Mocno nad tym pracowałem, brałem pod uwagę Kapsztad w RPA. Jednak politykom, którzy muszą zapewniać obywatelom szpitale, szkoły i bieżącą wodę, trudno było uzasadnić wydawanie pieniędzy na wyścigi – tłumaczył poprzedni szef Formuły 1 Bernie Ecclestone w 2018 roku. Wspomniane RPA wyścigowy tor ma, jednak Kyalami nie spełnia wymogów Formuły 1. I dziś sporo wskazuje na to, że najlepsi kierowcy świata w Afryce ścigać będą się nie w RPA, tylko w Rwandzie, gdzie toru nie ma. Ten biedny i przeczołgany społecznymi konfliktami kraj, który ma problemy ze służbą zdrowia i edukacją, na reklamę i sport przeznacza coraz więcej pieniędzy. Nie wszyscy chcą je brać, ale Formuła 1 problemów z tym nie ma.

Lotnisko, hotele, tor wyścigowy

Informacja, że Formuła 1 i Rwanda osiągnęły porozumienie dotyczące organizacji wyścigu Grand Prix w ciągu najbliższych kilku lat, była zaskakująca. Jak wynika ze deklaracji Jean-Guya Afriki, dyrektora generalnego Rwanda Development Board, debiut wyścigu w kalendarzu może przypaść na lata 2029–30 lub nieco później. Obecny szef Formuły 1, Stefano Domenicali, od lat podkreślał, że powrót do Afryki jest dla władz federacji priorytetem. Powrót, choć Afryka i Formuła 1 to sportowe antonimy. W ciągu 75-letniej historii tej dyscypliny bolidy ścigały się na tym kontynencie zaledwie 24 razy. Biorąc pod uwagę, że łącznie odbyło się ponad 1160 wyścigów Grand Prix, 24 to liczba symboliczna.

Gorącym orędownikiem projektu wyścigu w Rwandzie jest siedmiokrotny mistrz świata Lewis Hamilton. Brytyjczyk publicznie apelował o przyznanie wyścigu Afryce, zachwycał się Rwandą, wskazywał, że kontynent afrykański nie może być dłużej ignorowany, a on najchętniej by w Rwandzie zamieszkał.

Do organizacji Grand Prix w tym kraju miało przyczynić się też nowe, międzynarodowe lotnisko niedaleko Kigali. Port lotniczy pod stolicą jest już w końcowej fazie budowy, oddany może być za rok. Tor miałby powstać niedaleko tej inwestycji. Zresztą Rwanda w deweloperce idzie szeroko – wokół toru ma powstać też kompleks rekreacyjny z ekskluzywnymi hotelami, muzeami oraz centrum szkoleniowym dla młodych kierowców. Od ostatniego afrykańskiego mistrza kierownicy w F1 minęło już 46 lat, więc skoro ma być tor, to muszą być też następcy Jody Schecktera (mistrz świat z RPA z 1979 roku).

Gorącym orędownikiem projektu wyścigu w Rwandzie jest siedmiokrotny mistrz świata Lewis Hamilton

Kluczowym partnerem finansowym inwestycji ma być Katar oraz linie Qatar Airways, będące oficjalnym sponsorem F1. Katar pomaga już przy budowie wspomnianego lotniska – jest udziałowcem i zaufanym inwestorem. Jednak ogromną część kwoty na tor Rwanda będzie musiała wyłożyć sama. Przy inwestycji, która może sięgać pół miliarda dolarów, to dla państwa biednego i powierzchniowo mniejszego niż Wielkopolska wydatek ogromny. Dlaczego zatem kraj, którego PKB na mieszkańca wynosi zaledwie 1100 dolarów rzuca się na inwestycje w najdroższy sport świata?

„Visit Rwanda" może już nie działać

Przedstawiciele rządu w Kigali przekonują, że Formuła 1 to nie tylko impreza sportowa, lecz potężna dźwignia gospodarcza. Wspomniany już Jean-Guy Afrika zwraca uwagę, że F1 przyciąga globalnych prezesów korporacji, przedsiębiorców technologicznych oraz bogaczy. Gospodarze liczą, że tygodniowy weekend wyścigowy stanie się okazją do nawiązywania bezpośrednich relacji biznesowych i wyszukiwania inwestorów, którzy odkryją Rwandę. Wyścig ma stać się motorem dla budowy całkowicie nowej dzielnicy biznesowo-rozrywkowej, do tego ma rozwinąć się też turystyka.

Państwo walczy o to od lat, ale idzie to topornie. Kampania „Visit Rwanda" rozpoczęła się w 2018 roku – od tego czasu władze w Kigali przeznaczają ogromne środki na promowanie kraju poprzez sponsoring czołowych marek sportowych. Na rynku amerykańskim maja umowy z klubami Los Angeles Clippers (NBA) i Los Angeles Rams (NFL). Logo „Visit Rwanda" pojawiło się też na rękawach koszulek piłkarzy Arsenalu Londyn, Paris Saint-Germain oraz Atletico Madryt. Było obecne też na bandach reklamowych choćby na stadionie Bayernu Monachium. Jednak dziesiątki milionów euro i dolarów cudu nie sprawiły. Liczba turystów w Rwandzie wzrosła z 1,2 mln w 2017 roku do 1,6 mln w 2019 roku, ale w 2025 roku spadła do poziomu 1,49 mln. Nie na taki wzrost liczyły tamtejsze władze. Niewiele dały też prestiżowe imprezy organizowane w tym kraju: w 2024 roku w Kigali zrobiono Galę FIA Awards, a w 2025 roku odbyły się pierwsze na afrykańskim kontynencie mistrzostwa świata w kolarstwie szosowym.

W dodatku od niedawna przy reklamach Rwandy zaczęły pojawiać się problemy. Bayern szybko ugiął się pod presją kibiców i mediów, i zrezygnował z komercyjnego promowania napisu „Visit Rwanda" na swym stadionie. Reklamową umowę mocno rzucającą się w oczy zmieniono na partnerstwo skupiające się na rozwoju piłki nożnej w Rwandzie – rozbudowę akademii młodzieżowej Bayernu w Kigali. Z kolei Arsenal podjął decyzję, że po zakończeniu sezonu 2025/26 nie przedłuży trwającej osiem lat współpracy z Rwanda Development Board ze względu na skargi fanów. Ponad 90 proc. badanych kibiców żądało końca tej umowy i wskazywało, że jest z nią związane ryzyko wizerunkowe.

Więzienia, zaginięcia, wsparcie rebeliantów

Nic dziwnego. Krytycy oskarżają władze Rwandy o sportswashing – wykorzystywanie sportu do odwrócenia uwagi od autorytarnej polityki i wewnętrznych problemów. Prezydent Paul Kagame, sprawujący władzę od 2000 roku, słowa „problem" jednak nie zna. Wygrał kolejne wybory z wynikiem 99,15 proc. głosów. To dlatego, że opozycja w Rwandzie jest eliminowana.

Raporty Human Rights Watch (HRW) wskazują na systematyczne represje wobec przeciwników i przetrzymywanie niewygodnych działaczy w więzieniach na podstawie fałszywych zarzutów. Dokumenty zawierają kilkanaście udokumentowanych przypadków konkretnych osób, informują o śmierci m.in byłego starszego oficera Sił Obronnych Rwandy, dla którego dekada w więzieniu w trudnych warunkach zakończyła się tragicznie. Sporo informacji tyczy się też tego, że śledztwa na temat podejrzanych zgonów lub zaginięć krytyków, dziennikarzy i działaczy opozycji, stoją w miejscu. W raporcie HRW z 2025 stwierdzono, że „lesbijki, geje, osoby biseksualne i transpłciowe (LGBT) mogą zostać aresztowane na podstawie artykułu 143 kodeksu karnego, który sankcjonuje nieprzyzwoitość w miejscu publicznym karą pozbawienia wolności od sześciu miesięcy do dwóch lat".

Rwanda jest też powszechnie oskarżana przez ONZ, Unię Europejską i mocarstwa zachodnie o bezpośrednie wspieranie rebelianckiej grupy M23, która niedawno dopuściła się licznych zbrodni wojennych we wschodniej części Demokratycznej Republiki Konga. M23, niekiedy wspierane przez siły rwandyjskie, przeprowadzało masowe egzekucje, zatrzymania, stosowało tortury i pracę przymusową, także wśród dzieci, i nielegalnie eksploatowało zasoby naturalne we wschodnim Kongo.

Minister spraw zagranicznych tego kraju publicznie apelował zresztą do różnych instytucji i klubów sportowych o zerwanie „poplamionych krwią" umów sponsorskich z Rwandą. W kilku przypadkach dało to efekty. A to wszystko dzieje się nieco ponad trzy dekady po jednym z największych ludobójstw w historii ludzkości, czyli masakrze Tutsi przez bojówki Hutu. W ciągu 100 dni w Rwandzie zamordowano około miliona osób.

Dlatego w sytuacji, w której z widocznością hasła „Visit Rwanda" może być trudniej, wydaje się, że przez organizowanie zawodów F1 afrykański kraj chce wyważyć sobie reklamowe drzwi i ocieplić swój wizerunek. Jaką reakcję wywoła to wewnątrz biednego państwa? Osoba z bliskiego otoczenia rządu w rozmowie z agencją AFP przyznała, że władze celowo utrzymują szczegóły operacji F1 w tajemnicy – nie chcą sprowokować buntu młodzieży, która niewątpliwie pytałaby, jak organizacja wyścigu zmieni jej fatalną sytuację ekonomiczną. ●

SPORT.PL

- **Hubert Hurkacz wygrywa kolejne mecze w Szanghaju**
- **Polskie tenisistki szykują się do turnieju w Wuhan**
- **Wygrane Lecha i Górnika w Ekstraklasie, Legia grała z Wisłą**

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na SPORT.PL

Zapraszamy na **Sport.pl+.**
Subskrypcja za 1 zł
miesięcznie przez pół roku.
Płatność 6 zł z góry
za 6 miesięcy,
potem 9,90 zł co cztery tygodnie.

34455765

wyborcza

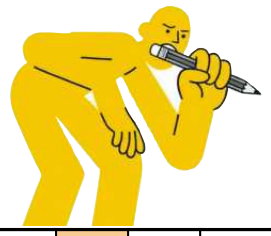
REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl

REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

eprasa.pl a36925076f



krzyżówka

■	1	2		3		■	4	5		6		7
8	■		■		■	9	■		■		■	
	■		■	10								
11					■		■		■		■	
	■		■		■	12			13			
14							■	■		■	■	
	■		■		■		■	■		■	■	
■	15		16					17		18		■
19	■	■		■	■		■		■		■	20
	■	■		■	■	21						
22		23		24			■		■		■	
	■		■		■		■	25				
26									■		■	
	■		■		■		■		■		■	
27						■	28					■

Hasło:

Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
1) święte miasto muzułmanów
4) smerf z nieodłączną poduszką
10) pan docent z PAN-u
11) ... Podlaski, słynie hodowlą i aukcjami rasowych koni
12) nędzne resztki z pańskiego stołu
14) nie zwykł myśleć o innych
15) coś na głód Kubusia Puchatka
21) wynik odejmowania
22) „... numer 5", powieść Kurta Vonneguta
25) „... złote ci otworzę", wiersz Krzysztofa Kamila Baczyńskiego
26) lekkoatletka taka jak Magdalena Bokun
27) kozacki dowódca
28) język Sokratesa i Sofoklesa

Pionowo:
2) Leszek Kołakowski – filozofia, Leszek Balcerowicz – ?
3) ... majowe, pięknie kwitną na wiosnę
5) wynalazek Alfreda Nobla
6) dzielnica Gdańska sąsiadująca z Sopotem
7) znane wędkarzom, a także prawnikom (są w niejednej umowie)
8) przymierze, koalicja
9) książka o własnym życiu
13) okazałe posłanie jaśnie pana
16) perłowa – w piosence Antoniny Krzysztoń
17) Mamoń z filmu „Rejs"
18) ma kapryśne usposobienie
19) z aparatem w ręku podąża za przewodnikiem
20) edukuje się poza systemem szkolnym
23) kamienia gładzonego lub młodszego trzeciorzędu
24) własna – zapisywana z dużej litery

Rozwiązanie „krzyżówki" nr 136 z 9.10:
Poziomo: 1) Erazm **4)** stojak **10)** Instagram **11)** pukle **12)** chytrus **14)** Gerlach **15)** działalność **21)** Apeniny **22)** skandal **25)** wieża **26)** eksplozja **27)** sznury **28)** habit
Pionowo: 2) rozkurcz **3)** zniewaga **5)** trawy **6)** juror **7)** komisja **8)** papuga **9)** psychoanaliza **13)** trio **16)** Iwan **17)** nieuwaga **18)** świderki **19)** cysters **20)** Dygant **23)** arsen **24)** dolar
Hasło: Takie tango.

sudoku

9	5	4		7	3			6
6			5	8		1		
2	8				6	3		5
		6	9	5		7	1	
	2	8	7			6	5	
	9		2					8
8		9		4	5	2	6	
				2	7	9	4	
	4		6		9		8	3

	5		7		6			
		6					8	
7	3		4	8				
4		1	5	6	3		2	
				1	7			3
		5		4				
				5	1	4		
	6				9			
			3					9

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34427030

Czekamy na Twoje uwagi i pomysły

ROZRYWKA @WYBORCZA.PL



zakreślanka

Zakreślaj słowa z listy na planszy. Mogą być ukryte w wierszach, kolumnach lub prowadzić wężykiem. Niewykorzystane litery czytane rzędami utworzą hasło

A	W	O	R	A	C	A
P	O	B	G	K	Y	P
A	G	A	H	N	T	U
E	T	R	C	G	A	L
Z	C	A	U	E	M	C
R	Ę	B	I	N	Z	O
T	I	A	C	S	I	G
R	Y	G	T	U	M	I
T	S	A	F	N	A	L

fastryga, trębacze, paw, acapulco, gil, numizmatyk, gen, ciuch, bogart

Hasło z 9.10: konduktor

skojarzenia

Petroniusz	Beckenbauer	Lenin	Sinatra
Pluszczenko	Polaroid	Pieczka	Fortuna
Maurer	Molnar	Bobak	Strzemiński
Kot	Adriatyk	Robak	Żyła

Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.

Rozwiązanie z 9.10:
Oszustwa: Przewałka, Mistyfikacja, Kant, Plagiat. **Kojarzą się z beczką:** Akrobacja lotnicza, Diogenes, Bednarz, Obręcz. **W tytułach filmów z cyklu "Gwiezdne wojny":** Imperium, Powrót, Przebudzenie, Widmo. **Po zmianie litery zasiadali niedawno w Białym Domu:** Obawa, Busy, Trumf, Bidon

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34426992

Słówko
Wybierz słowo, sprawdzaj litery i kombinuj, aż skończą Ci się próby

Literówka
Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów

Jeszcze więcej rozrywki w Aplikacji Wyborczej
Szukaj w aplikacji

Zakreślanka

Skojarzenia

1 RP

eprasa.pl a36925076f

wyborcza

DUŻY FORMAT

REDAGUJĄ: Mariusz Burchart (red. naczelny), Ariadna Machowska

MAGAZYN REPORTERÓW

12 PAŹDZIERNIKA 2026 | NR 40 / 1700

RYS. KRZYSZTOF OSTROWSKI



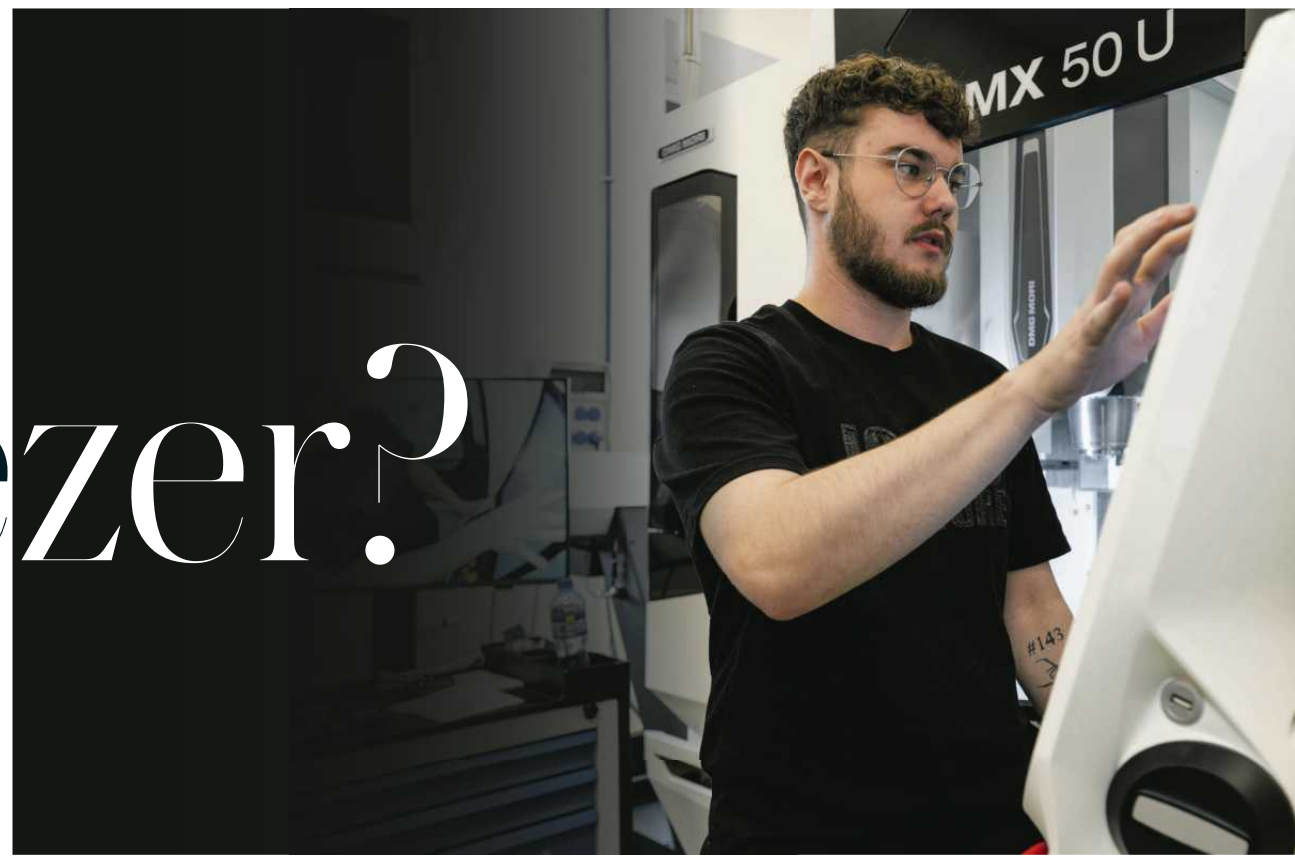
Reportaż Jana Rybickiego o absolwentach szkół branżowych

SZCZĘŚLIWI BEZ MATURY

eprasa.pl a36925076f

Absolwenci szkół branżowych

TO TY JESTEŚ ten frezer?



Na LinkedInie dostaję dużo ofert pracy, z Polski, Danii, Holandii… Na razie nie jestem zainteresowany.

JAN RYBICKI



- Weronika z Nowego Sącza ma pracę, która kocha.
- Dawid z Czerminka w Wielkopolsce właśnie jedzie na mistrzostwa świata zawodów technicznych.
- Kinga z Łosiny Dolnej w Małopolsce zakłada działalność gospodarczą i marzy o własnej cukierni.
- Krystian z Białegostoku uczy się programować.
- Jakub z Bytowa kupił swoje pierwsze Audi.

Rok temu skończyli szkołę branżową.

Dawid: – Mnie praktyka zawsze interesowała bardziej niż teoria.

Jakub: – Przeniosłem się z technikum do zawodówki, bo tam nie uczyłem się niczego praktycznego, a w domu z kasą nie było najlepiej. Pomyślałem, że dzięki zawodówce coś zarobię i pomogę mamie z rachunkami. I nauczę się czegoś w realu, a nie na papierze.

Weronika: – U mnie konieczności finansowej nie było, była konieczność, żeby coś się w moim życiu działo. A nie siedzenie w ławce.

Kinga: – Matura i studia? Totalnie ich nie potrzebuję, żeby radzić sobie w życiu.

Wybrali swój zawód w wieku 14-15 lat. Kinga zawsze chciała być cukiernikiem. Kubie imponowały tiry, ale uprawnienia na nie można zrobić dopiero w wieku 22 lat, został więc mechanikiem samochodowym. Weronika i Dawid wybrali na chybił trafił: ona poszła na sprzedawcę, on na operatora obrabiarek.

Krystian nad swoją przyszłością zawodową głowił się od 7 klasy: – Rodzice całą podstawówkę powtarzali mi, że trzeba mieć na siebie plan. To mi uruchomiło myślenie: co ja chcę robić w życiu? Miałem wystarczającą liczbę punktów, żeby iść do liceum, ale uznałem, że więcej sensu będzie miała zawodówka. Tam na praktyki można chodzić jak do pracy. Po szkole moi koledzy będą mieć maturę, a ja zawód i doświadczenie, którym mogę się pochwalić w CV.

OKO W OKO Z PREZESEM

Swoją przyszłą pracę Krystian wybierał z pomocą mamy.

– Najpierw przeglądałem listy zawodów i patrzyłem, co zrobi na mnie wrażenie. Później sprawdzaliśmy szkoły w okolicy, żeby wybrać taką, która współpracuje z dobrymi firmami. Chciałem robić praktyki w miejscu, gdzie jest nowoczesny park technologiczny.

Zawodówka Krystiana współpracowała z kilkoma przedsiębiorstwami. Firma, która przypadła do gustu Krystianowi, co roku przyjmowała jednego praktykanta, a najpierw przeprowadzała z nim rozmowę kwalifikacyjną.

Rodzice Krystiana – pedagożka szkolna i wyższy stopniem podoficer straży granicznej – potraktowali rozmowę bardzo poważnie. Pojechali z synem po nowy garnitur, bo z tego, który założył na egzamin 8-klasisty, zdążył w ciągu kilku miesięcy wyrosnąć. Ojciec poradził Krystianowi, żeby dowiedział się jak najwięcej o firmie i maszynach, które go interesują. Oraz by umiał uzasadnić, dlaczego jest odpowiednim kandydatem.

Na rozmowę poszli razem. Naprzeciwko nich siedzieli księgowa, dyrektor oraz prezes, który wyjątkowo wpadł na rozmowę. Prezes zapytał, czemu chce u nich pracować.

Krystian: – Większego stresu w życiu nigdy nie doświadczyłem. Zaciąłem się totalnie. Ale potem udało mi się powiedzieć to, co miałem przygotowane. Poszło dobrze.

– Boże, po co ludzie idą do liceów – nie mógł się nadziwić jego ojciec, kiedy wracali do domu. Kilka dni później Krystian dowiedział się, że dostał się na praktyki.

JEST SZACUNEK

W 1995 roku w badaniu CBOS duży szacunek dla robotnika wykwalifikowanego zadeklarowało 41 proc. badanych. W badaniu z 2025 r. ten zawód poważało już 87 proc. badanych Polaków.

Jędrzej Stasiowski, Instytut Badań Edukacyjnych: – Przez pierwsze dwie dekady istnienia III RP szkolnictwo zawodowe przechodziło regres. Reforma edukacji z 1999 roku zakładała zmniejszenie liczby absolwentów tych szkół, które w PRL kształciły większość uczniów. Priorytetem kolejnych rządów było zwiększenie liczby absolwentów liceów i szkół wyższych. W efekcie pojawiło się wiele uczelni wyższych, które kształciły na bardzo niskim poziomie, a nowym problemem stało się bezrobocie osób po studiach. Szkolnictwo zawodowe tymczasem pozostawało przez ponad 20 lat niedofinansowane i niedostosowane do zmieniającego się rynku pracy. Zmienia się to jednak sukcesywnie od 2012 roku, w dużej mierze dzięki funduszom unijnym. Znacznie poprawiło się między innymi wyposażenie szkolnych warsztatów i współpraca z pracodawcami.

Przez lata dominowała opinia, że szkoły zawodowe są wylęgarnią bezrobocia i że to miejsce dla osób, które nie dostały się nigdzie indziej. Obecnie, podczas rozmów z uczniami i absolwentami, coraz częściej słyszymy, że szkoły branżowe są brane pod uwagę przy wyborze szkoły na równi z technikum i liceum – mówi socjolog.

TRZEBA MIEĆ CHARYZMĘ

Piętnastoletnia Weronika zaczęła pracę w wiejskim sklepie. W pierwszej klasie zawodówki do pracy chodziła dwa razy po sześć godzin w tygodniu.

– Było okropnie. Dawali nam głównie sprzątanie i wykładanie towaru. Przez taki sklep przewija się 200 albo 300 osób dziennie. Pracując tam, musimy się mierzyć z ludźmi, którzy odnoszą się do nas źle, na przykład pytają: „Jesteś ślepa, czy co”, gdy nie możemy czegoś znaleźć i dodatkowo do pracy w sklepie trzeba mieć charyzmę, a mi jej było niestety brak, ludzie mnie przytłaczali i chciałam uciec, i często dostawałam ataku paniki… – Weronika bierze w końcu wdech – …lub napadów płaczu. Bywało to ciężkie.

Pod koniec każdego dnia w pracy marzyła tylko o tym, żeby się zamknąć w pokoju i nikogo już nie widzieć.

Jakub dwa dni w tygodniu miał praktyki w niedużym warsztacie samochodowym. – Na początku musieli pokazać, kto tu rządzi. Co chwila wołali mnie do roboty, jakby chcieli wymęczyć. Trzeba było pokazać, że chce się pracować. Ale faktycznie uczyłem się od pierwszego dnia.

Najtrudniejsze rzeczy w pierwszym roku?

– Odkręcania kół z tirów, bo jak się zapiecze, to śruba ani drgnie. Żeby słuchać innych, bo chciałem robić wszystko po swojemu. I żeby się nie wkurzać, jak coś mi nie wychodzi.

Kiedy męczył się z kołem, podchodził do niego pan Zdzisiek, zbliżający się do emerytury mechanik, który opiekował się praktykantami. „Zobacz – jedną ręką opierał się o klucz, z którym mocował się chłopak – cyk! I nie ma koła. Spokojnie, Kubuś, techniki trzeba nabrać. Z nerwami nic nie zrobisz”.

W DOROSŁYM ŚWIECIE

Krystian w stroju roboczym stawiał się w dużej hali przemysłowej. Przed obrabiarkami, które z dokładnością do ułamków milimetrów wycinały kształty z kawałków metalu i innych materiałów, czuł respekt. Najcięższe – psychicznie – w praktykach było to, że w ogóle tych obrabiarek nie dotykał. Dostawał głównie nudne piaskowanie gotowych detali.

Przychodził każdego dnia rano na odprawę, żeby dać do zrozumienia kierownikowi zmiany, że chciałby robić coś innego. Ale kierownik odsyłał go za każdym razem do tych samych zajęć.

– Tak wprost mu swoich obiekcji nie przekazałem. Po prostu się bałem. Nie odważyłem się też poprosić o wolne na ferie zimowe, żeby nie pomyślał, że olewam pracę. Czułem taki żal, że wstaję o 6 i idę do roboty, a moi koledzy mają luz. Ale jeśli idziesz do zawodówki, to zostajesz wrzucony w ten świat dorosłości. Musisz załatwić sobie wszystko sam. I to jest może trudniejsze niż samo uczenie się zawodu.

Weronika, zamiast uczyć się drugi rok jako sprzedawczyni, zaczęła szkołę od nowa, tym razem w klasie cukierniczej. Praktyki robiła w zakładzie, w którym pracowało około 20 osób. Najtrudniejsze było przygotowywanie ciast, bo musiała spamiętać proporcje i składniki, ale szybko to opanowała. A w robieniu ciastek wyspecjalizowała się tak, że niektórych wyrobów w cukierni w ogóle nie przygotowywano, kiedy nie było jej w zakładzie. Praca jej się spodobała.

– Ale dalej miałam problem z wybuchami emocji. Ktoś się upierał, żeby coś zrobić inaczej, niż mi się wydawało albo jakaś inna praktykantka powiedziała mi coś niemiłego… i ja na przykład na nią krzyczałam i wychodziłam z hali.

Rozmawiała o tym z opiekunką praktyk, która tłumaczyła jej, że musi się nauczyć pracować z ludźmi,

eprasa.pl a36925076f



• **Dawid podczas olimpiady zawodów technicznych WorldSkills 2026 w Szanghaju**

FOT. MATERIAŁY FUNDACJI ROZWOJU SYSTEMU EDUKACJI

którzy mają różne temperamenty i charaktery, a te nerwy niszczą przecież tylko ją. Za jej radą poszła do szkolnego psychologa.

– Zawodówka była bardziej stresująca niż szkoła podstawowa? – pytam.

– Zupełnie na odwrót, to podstawówka była gorsza.

WYNIKI

Kinga podobnie wspomina podstawówkę: – To był ogromny stres. Nauczyciele tworzyli presję. Powtarzali, że mamy się uczyć, bo w liceum będzie tylko gorzej. W branżówce nie było tej presji.

Jaki jest poziom kształcenia ogólnego w szkołach branżowych? Egzaminy zawodowe koncentrują się na umiejętnościach i wiedzy zawodowej, a absolwenci w większości nie zdają egzaminów zewnętrznych sprawdzających ich kompetencje ogólne. Skończenie trzyletniej szkoły branżowej I stopnia nie daje możliwości zdawania matury. Do tego potrzebny jest dwuletni II stopień, w którym kontynuuje się kształcenie zawodowe oraz ogólne. Większość absolwentów szkół zawodowych I stopnia nie jest tym zainteresowana. W roku szkolnym 2025/26 w szkołach I stopnia uczyło się ponad 190 tys. uczniów, w szkołach II stopnia: niecałe 22,5 tys. W 2026 do matury podeszło 1671 uczniów szkół branżowych, z czego maturę zdało nieco ponad 15 proc. z nich (dla porównania – ponad 85 proc. licealistów).

– Nie można wyciągnąć z tego wniosku, że szkoły branżowe uczą kilkukrotnie gorzej niż licea, należy bowiem wziąć pod uwagę, że do każdego typu szkół trafiają uczniowie o odmiennym profilu – zastrzega Jędrzej Stasiowski z Instytutu Badań Edukacyjnych.

Badanie PISA 2025 pokazuje, że aż 71 proc. 15-latków ze szkół branżowych I stopnia nie osiąga podstawowego poziomu umiejętności matematycznych (w liceach 10 proc.), 68 proc. – umiejętności czytania ze zrozumieniem (w liceach 7 proc.), a 59 proc. – rozumowania w naukach przyrodniczych (w liceach 7 proc.). W PISA oznacza to wynik poniżej poziomu 2., czyli poniżej progu uznawanego za podstawowy poziom kompetencji potrzebny do samodzielnego funkcjonowania i dalszego uczenia się.

Jędrzej Stasiowski: – Ci uczniowie to w jakiejś części młodzież, która nie radziła sobie w szkole podstawowej przede wszystkim ze względu na sposób przekazywania wiedzy. Są osoby, które nie są w stanie się skupić i przyswoić abstrakcyjnej wiedzy matematycznej, ale świetnie sobie radzą z zastosowaniem jej przy rozwiązywaniu bardziej konkretnych zadań i mają wybitne zdolności manualne. Mogłyby osiągać znacznie lepsze wyniki, gdyby szkoły podstawowe potrafiły odpowiednio zindywidualizować ich tok nauczania. Tymczasem często się zdarza, że podstawówki przepychają osoby z coraz większymi zaległościami z klasy do klasy. Problem ten powinien być wychwytywany i ograniczany już na wcześniejszych etapach kształcenia, zanim uczeń trafi do szkoły ponadpodstawowej. Jednocześnie szkoły branżowe, do których trafia wielu uczniów z nagromadzonymi wcześniej deficytami, z pewnością doceniłyby dodatkowe wsparcie pozwalające skutecznie wyrównywać braki w kompetencjach podstawowych.

Jak szkoły radzą sobie z tym zadaniem obecnie? Jak mówi Stasiowski, można to częściowo oceniać za pomocą edukacyjnej wartości dodanej, czyli wskaźnika pokazującego, jaki postęp w opanowaniu wiedzy szkolnej osiągają uczniowie w porównaniu z osobami o podobnych wcześniejszych wynikach. Takie wskaźniki od lat stosowane są dla liceów i techników. IBE pracuje obecnie nad rozwiązaniem, które pozwoli podobną analizą objąć również szkoły branżowe.

Krystian: – Nauczycielom zależało, nie powiem, że nie. Ale jeśli sobie odpuściłeś, to większych konsekwencji nie było. Wszyscy wiedzieli, że jesteśmy tu, żeby uczyć się zawodu.

CZŁOWIEK SZCZĘŚLIWY

W 3 klasie zawodówki Dawid uczył się i pracował, na zmianę przez tydzień. Krystian, Weronika, Kinga i Jakub trzy dni w tygodniu chodzili do pracy, a dwa – do szkoły.

Krystian: – Szczerze mówiąc, wolałem być na zakładzie. Kiedy w końcu kierownik dał mnie na maszyny, czułem się jak jakiś sportowiec, który przygotowywał się do zawodów i wygrał. Nauczyłem się wymieniać narzędzia, dokonywać pomiarów i ustawiać je w programie. A później sam zacząłem pisać programy na podstawie prostszych rysunków technicznych. Może to jest głupie, ale człowiek się robił szczęśliwy, że idzie do pracy.

Dawid też został operatorem sterowanych komputerowo obrabiarek CNC. – Fascynowało mnie to, w zakładzie nie czuło się, jak leci czas – mówi.

Do cukierni, zamiast na lekcje, wolała też chodzić Kinga. – Najfajniejsza w tym była różnorodność, eksperymentowanie, że możesz na przykład w dekoracjach babeczek coś zmienić, wymyślić jakieś nowe połączenie. Nawet jako praktykantka mogłam spróbować zrobić coś troszkę inaczej.

Weronika do swojego zakładu potrafiła przyjść o 6 rano i zostać do wieczora. – Przy zakładzie była cukiernia i widziałam, że to, co robimy, ludziom smakuje... To dawało taką energię, że się zbieramy i razem pieczemy dla innych ludzi, żeby mogli coś dobrego zjeść. To jest taka frajda, że głupim pieczeniem zrobisz komuś dzień, bo sobie zje twoje ciastko – mówi.

W 1 klasie zarabiali – w zależności od szkoły – od niecałych 200 do 500 złotych. W 3 klasie wypłaty urosły do 700-800 złotych miesięcznie. Do tego dochodziły miesięczne i świąteczne premie i robione na czarno nadgodziny. Wypłaty nieraz przekraczały 1500 złotych.

Kinga: – W szkole nauczyciele dawali nam życiowe rady. Żeby nie wydawać pieniędzy od razu, tylko odkładać. Bo nie wiadomo, co w życiu się może stać. Wzięłam to sobie do serca. Nigdy nie myślałam, żeby od rodziców coś brać, tylko raczej im w razie czego pomóc.

Krystian: – Do końca szkoły odłożyłem ponad 10 tys. złotych.

Kuba pierwsze pieniądze zarobione w warsztacie samochodowym wydał na jedzenie i ciuchy. – U mnie w rodzinie jest taka tradycja, że pierwszą wypłatę trzeba przewalić. Mama powiedziała, że to na szczęście. Później czasem dokładałem się do rachunków, kupiłem telefon, rozchodziły się te pieniądze. Ale od dziesiątej wypłaty zacząłem coś odkładać.

ROZWIJAĆ SIĘ

Kiedy jego rówieśnicy z liceów zaczynali myśleć o maturze, Kuba zdawał egzamin na uprawnienia zawodowe. Każdy z ok. 200 zawodów, do których przygotowują szkoły branżowe, ma własne warunki zaliczenia. – Ja przed trzema osobami w komisji musiałem zrobić serwis BMW. Wymiana oleju, filtrów powietrza, olejowych i paliwa... na części ustnej gościu zapytał mnie o rozwiązania stosowane w silnikach i o rodzaje stali, jakie stosuje się w blacharce. Trochę się spiąłem, ale wiedziałem wszystko od pana Zdziśka.

Kierownik zakładu proponował Jakubowi, żeby z nimi został, ale chłopak odmówił. Zakochał się w dziewczynie, która wyprowadziła się do Danii, postanowił jechać za nią.

Pożegnanie w warsztacie było dziwne, bo z panem Zdziśkiem zdążyli się zżyć. „Kubuś, żebyś się nigdy nie poddawał – podał mu rękę starszy mechanik – życie jest ciężkie, ja też nieraz upadałem. Ale zbudowałem dom, założyłem rodzinę i z żoną sobie będziemy siedzieć razem na emeryturze".

Umówili się, że jak Kuba zjedzie do Polski, to pójdą na piwo.

Weronika, Krystian, Kinga i Dawid po zdaniu egzaminów kontynuowali pracę w zakładach, w których zrobili praktyki.

Czy zostaną w wyuczonym zawodzie?

Kinga: – Codzienna praca na zakładzie jednak zabija tę frajdę z przygotowywania słodkości. Wypaliłam się. Z cukiernictwa nie będę rezygnować, ale chcę pracować na własny rachunek, jak moja siostra, która też jest po zawodówce i ma własny zakład fryzjerski.

Na razie chce produkować torty w rodzinnej kuchni. Teraz z odłożonych pieniędzy kompletuje sprzęt, bo żeby przejść kontrolę sanepidu, musi wykazać, że żywność na sprzedaż jest przygotowywana na innym niż domowy sprzęcie – włączając w to lodówkę i zamrażarkę. Jeśli to się uda – marzyłaby się jej własna cukiernia.

Jakub pracuje w warsztacie samochodowym w Danii. Dalej nie ma żadnych wątpliwości, że kiedy skończy 22 lata, zrobi prawo jazdy na tiry. – Ale wiem, że jak w każdej pracy fizycznej człowiek ma tam swoją datę przydatności. W przyszłości chcę skończyć inną szkołę, zdać maturę i pracować w logistyce, zza biurka. Na tirach można dobrze zarobić, ale to za ciężka praca, żeby tak jeździć całe życie.

Weronika: – Spełniam się jako cukiernik, ale nie wyobrażam sobie, żebym to robiła do końca życia. Wyliczyłam sobie, że kiedy zamieszkam sama, pewnie w przyszłym roku, będę potrzebowała zarabiać 5,5 – 6 tysięcy na rękę, żeby mi na wszystko starczyło. Na zakładzie mogę tyle wyciągnąć tylko, jeśli pracuje się po dziesięć albo więcej godzin dziennie.

Weronika zapisała się do zaocznego liceum, żeby zdać maturę. Później chce spróbować swoich sił w policji.

Krystian pracuje na etat przy obrabiarce i uczy się w szkole branżowej II stopnia. – Chcę awansować, a do tego przyda się matura. Moi kierownicy zaczynali jako operatorzy tak jak ja. Moje cele na teraz? Dobić do wypłaty 7-8 tysięcy na rękę, bo tyle potrafi zarabiać dobry operator. Zdać maturę, skończyć studia na politechnice, na przykład mechanice i budowie maszyn. Po studiach mógłbym zostać konstruktorem i tworzyć projekty detali, które robię obecnie na maszynach. Zasadniczo, to rozwijać się.

MISTRZ

Dawid też planuje skończenie technikum, zdanie matury i pójście na studia. – Może zostanę technologiem produkcji. A do tego potrzebuję zgłębić zagadnienia fizyczne i chemiczne, żeby zrozumieć zjawiska występujące między materiałem i narzędziami.

Na razie ma rok przerwy w edukacji, ponieważ skupił się na przygotowaniach do mistrzostw świata: WorldSkills 2026. – Można powiedzieć, że to olimpiada zawodów technicznych – tłumaczy Dawid.

Do kadry narodowej zakwalifikował się w zeszłym roku, kiedy zdobył mistrzostwo Polski w swojej konkurencji, czyli frezowaniu – udział zaproponował mu opiekun praktyk, gdy zauważył, że Dawid wyróżnia się, jeśli chodzi o zdolności programistyczne.

Pojechał z ojcem do Gdańska, gdzie odbywały się zawody. Uczestnicy otrzymali rysunek techniczny detalu, na podstawie którego musieli stworzyć program dla obrabiarki, a później dobrać odpowiednie narzędzia i parametry dla materiału. – Przy ocenie liczy się to, czy nie zepsujemy jakiegoś narzędzia albo nie zmarnujemy materiału. I przede wszystkim zgodność z zadanymi wymiarami. One są sprawdzane z dokładnością do dwóch mikronów. To jest bardzo precyzyjna robota.

Nagrodę odbierał przed kilkoma setkami osób w hali AmberExpo. Na mistrzostwa świata jedzie do Szanghaju. – W domu po pracy ćwiczę programowanie po 6-7 godzin dziennie. Firma bardzo mnie wspiera, połowę czasu mogę poświęcać na naukę. Jeden z pracowników jest moim mentorem. Mam też trenera, z którym ćwiczę programowanie – Patryka Rygalika, mistrza Europy we frezowaniu z 2023 roku.

Dawid dostał też z Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji finansowanie na wyjazd do Portugalii, żeby ćwiczyć z zawodnikiem, który był na mistrzostwach świata w zeszłym roku. Dawid nie ma wątpliwości, że ze swoim angielskim sobie poradzi.

W Szanghaju w różnych konkurencjach wystąpi 1500 zawodników z całego świata, a przez wydarzenie ma się przewinąć milion osób. Dawid mówi, że w Chinach najlepsi zawodnicy tej olimpiady stają się celebrytami. Ale nawet w Polsce jego sukcesy odbiły się pewnym echem. Ostatnio na dożynkach w Pleszewie, gdzie znajduje się jego szkoła, podszedł do niego obcy chłopak. „O, to ty jesteś ten frezer?" – zapytał.

Dawid: – Nie chciałbym być zbyt rozpoznawalny, ale miło się robi. Na LinkedInie dostaję dużo ofert pracy, z Polski, Danii, Holandii... Na razie nie jestem zainteresowany. Wiesz, gdybym wybrał liceum, na pewno nie miałbym takich perspektyw jak dziś.

PRZEWAGA

W szkołach branżowych I i II stopnia w roku szkolnym 2025/26 uczyło się 12,5 proc. ogółu uczniów. Pięć lat wcześniej uczniowie szkół branżowych stanowili 13,3 proc. wszystkich uczniów.

Jędrzej Stasiowski: – Instytut Badań Edukacyjnych we współpracy z Centrum Informatycznym Edukacji opracowuje dla MEN wyniki monitoringu karier absolwentów szkół zawodowych. Wynika z niego, że jeśli chodzi o absolwentów rocznika 2023, niecałe dwa lata po ukończeniu szkoły 17 proc. się uczyło, 10 proc. uczyło się i pracowało, 43 proc. tylko pracowało, a 10 proc. było na bezrobociu. O 20 proc. nie mamy danych, co może oznaczać, że nie pracują ani nie uczą się, ale i to, że pracują na czarno albo wyjechali za granicę. Pod tymi danymi kryją się bardzo różne historie. Sytuacja absolwentów jest inna w każdym z około 200 zawodów, zależy od lokalnych rynków pracy. Jakość nauczania zawodowego w poszczególnych szkołach też jest różna – i wyrównanie ich poziomu jest jednym z największych wyzwań dla szkolnictwa branżowego. Nie ulega jednak wątpliwości, że istnieje coraz większa liczba szkół branżowych, która daje swoim absolwentom realną przewagę na rynku pracy. ●

eprasa.pl a36925076f

Był Nasz Prąd

A TERAZ BĘDZIE Polska Magaz

– Drodzy prokuratorzy, ludzie czekają na waszą pomoc – poszkodowani przez Nasz Prąd zarzucają prokuraturze opieszałość. A agenci wciąż chodzą po wsiach.

Agenci spółki Nasz Prąd chodzą od domu do domu, podając się za audytorów z energetyki, urzędników Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, a nawet przedstawicieli UE ds. energetyki. Informują o przyznaniu państwowej dotacji i przekonują ludzi, że muszą kupić fotowoltaikę, pompy ciepła, magazyny energii. Sprzedają je po zawyżonych cenach, a klienci po czasie dowiadują się, że obiecana dotacja była fikcją. Zostają z wysoko oprocentowanym kredytem.

Niepełnosprawną intelektualnie Dianę namówili na 100 tys. zł.

Bezrobotnego Adama i jego matkę z najniższą rolniczą emeryturą na 60 tys. zł.

Leczącego się onkologicznie Jana na 50 tys. zł.

Agenci w domu klienta odgrywają spektakl – dzwonią do kierownika, choć kierownika nie ma, a jest podstawiony kolega udający kierownika; mają laptop z logo np. NFOŚiGW, by wzbudzić zaufanie; przynoszą też w prezencie sześciopak piwa lub paczkę kawy.

Praktyki te opisałem w dwóch lipcowych reportażach: „Wrobieni w fotowoltaikę. »Miał być prąd za darmo, a zaciągnęli na nas kredyty«” oraz „»Na kredyt nie mówisz kredyt«. Agenci Naszego Prądu zdradzają kulisy wrabiania w fotowoltaikę”.

– Mijają trzy miesiące od naszego zgłoszenia sprawy do prokuratury, a śledczy przesłuchali dotąd zaledwie dwie osoby i nic nie zrobili, by pomóc pokrzywdzonym – denerwuje się Zbigniew Jakubiec, koordynator kilkudziesięcioosobowej grupy poszkodowanych, którego teść został naciągnięty na 49 tys. zł. – Drodzy prokuratorzy, poszkodowani to nie są inwestorzy z Zondacrypto czy spekulanci! To są zwykli ludzie, którzy przez to nie mogą związać końca z końcem. Ludzie czekają na waszą pomoc.

JAK GORĄCY KARTOFEL

W dniu publikacji pierwszego reportażu – 20 lipca – do Prokuratury Krajowej wpływa zawiadomienie zbiorowe kilkunastu klientów o możliwości popełnienia przestępstwa przez spółkę Nasz Prąd. Główny zarzut to celowe wprowadzenie w błąd dla osiągnięcia korzyści majątkowej.

Pytam Prokuraturę Krajową, czy przesłuchała już prezesa Naszego Prądu. Od jej rzecznika Przemysława Nowaka dowiaduję się, że oddali sprawę Prokuraturze Regionalnej we Wrocławiu, gdzie siedzibę ma spółka; tam zaś słyszę, że przekazali ją do prokuratury okręgowej; a tam z kolei dowiaduję się, że „papiery poszły” do prokuratury rejonowej, i minie jeszcze trochę czasu, zanim prokurator „zgłębi temat”.

Zbigniew Jakubiec: – Mamy do czynienia z klasyczną urzędową sztafetą: akta wędrują z Prokuratury Krajowej przez szczeble regionalne i okręgowe aż do rejonu, a sprawa grzęźnie w biurokracji. Tymczasem naganiacze pracujący dla spółki nadal naciągają ludzi. Dzieje się to cały czas, mimo oficjalnych zgłoszeń do prokuratury i UOKiK-u.

Pytam również Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumenta, co zrobili po medialnych doniesieniach: „Postępowanie jest na końcowym etapie” – odpowiadają.

KIEROWNIK NA TELEFON

Początek sierpnia – już po reportażach w „Gazecie Wyborczej” i zawiadomieniu do Prokuratury Krajowej. Sławomir z województwa mazowieckiego akurat jest w domu, kiedy przyjeżdża dwóch mężczyzn, którzy przedstawiają się jako audytorzy fotowoltaiki. Pytają o rachunki, sprawdzają instalację fotowoltaiczną obok domu, są zdziwieni, że nie ma magazynu energii.

– Powiedzieli, że mamy za duże rachunki, produkujemy prąd dla PGE, a nie dla siebie, i że musimy mieć magazyn energii – bez niego spłonie nam dom – opowiada Sławomir. – Przeraziło to nas. Wtedy agenci zadzwonili do kierownika z pytaniem, czy można nam jakoś pomóc. Dziś wiemy, że kierownika nie było, że kierownik był podstawiony, że to była tylko wymyślona scenka, ze skryptu sprzedażowego. Szło to tak:

Kierownik: – Gdzie wy jesteście?

Agent: – Jesteśmy u pana Sławomira.

Kierownik: – A kto was tam wysłał?! Was tam nie powinno być!

Agent: – Tak, panie kierowniku, pomyliliśmy adresy, a mamy tutaj zlecenie.

Kierownik: – To ile wy tam jesteście?

Agent: – Z półtorej godziny.

Kierownik: – Tyle czasu tam jesteście, pewnie chcielibyście mieć jeszcze za to zapłacone! Czemu wam tam długo zeszło? Jutro o 8.30 macie być u mnie w biurze.

Agent: – Panie kierowniku, bo państwo nie mają przeprowadzonej modernizacji fotowoltaicznej.

W dalszej części rozmowy kierownik mówi, że jest jeszcze szansa na dofinansowanie z NFOŚiGW. Rozłącza się i po chwili oddzwania z dobrą informacją: Sławomir może dostać dofinansowanie, ale natychmiast musi złożyć wniosek. Agenci akurat mają przy sobie formularze i przekazują je Sławomirowi. Dochodzi również do podpisania umowy z Naszym Prądem na magazyn energii, kilka dodatkowych paneli i falownik, oraz umowy kredytu na 60 tys. zł. Agenci obiecują Sławomirowi, że zaraz spłaci kredyt, bo dostanie 27 tys. z „prefinansowania podatku”, 33 tys. wyniesie dofinansowanie, a 6 tys. dopłaci Nasz Prąd.

Sławomir: – Cały wieczór zastanawialiśmy się z żoną, czy dobrze zrobiliśmy. Dofinansowanie nie było pewne. Rano telefonicznie wypowiedzieliśmy umowę z Naszym Prądem. Pracownik spółki powiedział na infolinii, że umowa została wycofana z systemu i anulowana. Zadzwoniliśmy też do Inbanku, by wypowiedzieć kredyt. W banku nie było problemu, na e-maila dostaliśmy potwierdzenie rezygnacji.

– Więc w czym problem?

– Po dwóch tygodniach przyjechało do nas dwóch agentów Naszego Prądu i powiedzieli, że mamy zapłacić spółce 60 tys. zł, mimo że jeszcze niczego nie zrobili. Według nich nieskutecznie złożyłem wypowiedzenie, bo powinienem to zrobić pisemnie, a nie telefonicznie. Na wycofanie się miałem dwa tygodnie. Ale przecież wtedy na infolinii zapewniali, że umowa została anulowana. Czujemy się oszukani.

Nasz Prąd proponuje Sławomirowi nową umowę – „ugodową”, o 5 tys. zł tańszą. Sławomir podpisuje, bo jak przekonywali go agenci, lepiej mieć magazyn energii, falownik i kilka paneli, niż ich nie mieć, a i tak płacić 60 tys. zł.

– Postawili nas pod ścianą. Przerażała nas wizja natychmiastowej spłaty 60 tys., więc podpisaliśmy drugą umowę. Na szczęście w porę znalazłem w sieci grupę poszkodowanych przez Nasz Prąd. Przekonali mnie, abym się z nimi nie układał. Złożyłem pisemne wypowiedzenie drugiej umowy. Złożyłem również zawiadomienie do prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa.

– I dali panu spokój?

– Skąd. Zagrozili, że jak tak, to będę musiał im zapłacić nie tylko te 55 tys. zł drugiej „ugodowej” umowy, ale również 60 tys. z pierwszej umowy, czyli łącznie 115 tys. zł za nic! Nic nie zrobili, nie było żadnego montażu, nie ponieśli żadnych kosztów, a każą mi zapłacić 60 czy nawet 115 tys. złotych.

DLACZEGO? DLATEGO!

Kierownik działu windykacji Naszego Prądu, opisujący się w sieci jako „zaangażowany w pracę prawnik/menedżer z doświadczeniem pracy z trudnym klientem/dłużnikiem”, dzwoni do Sławomira:

– Mam nadzieję, że jakaś błędna informacja do mnie dotarła. Pan zrezygnował z jutrzejszego montażu?

– Tak.

– Dlaczego?

– Nie będę w stanie udźwignąć inwestycji.

– Jak nie będzie pan w stanie udźwignąć tej inwestycji?!

– Nie będę. Rezygnuję.

– Jeśli pan nie zadzwoni jeszcze dzisiaj do pana Macieja C., że ten montaż jednak się odbywa, wpisuję pana do Krajowego Rejestru Dłużników i będzie pan miał dwie sprawy w sądzie. Pan ma dwie aktywne umowy. Jedną na kwotę 55 tys. zł. Drugą na kwotę 60 tys. zł. Może pan se wziąć kalkulator i dodać.

– Pierwszą umowę odwołałem telefonicznie.

– Nie ma telefonicznego odstąpienia.

– Umowa była podpisywania poza biurem.

– Będzie pan miał możliwość udowodnienia racji w sądzie. Jest pan dłużny 115 tys. zł. Wpisuję pana do Krajowego Rejestru Dłużników. Tyle z mojej strony. Zamykam temat.

– Bez sprawy sądowej nie może mnie pan wpisać do KRD.

– Dokładnie tak zrobię.

– Proszę mi to pisemnie przesłać.

– Nie.

– Dlaczego?

– Dlatego!



Agenci Naszego Prądu powiedzieli, że mamy zapłacić spółce 60 tys. zł, mimo że wymówiliśmy umowę następnego dnia

MARCIN WÓJCIK



eprasa.pl a36925076f

Spółka ynowa

PROFESJONALNA SIEĆ AGENTÓW

W połowie września Sławomir odbiera list. Spółka żąda od niego zapłaty 60 tys. zł, czyli kwoty z pierwszej umowy. Na koniec piszą: „Spółka oferuje swoje usługi i dostawy za pośrednictwem profesjonalnej sieci agentów, którzy współpracują ze Spółką w ramach prowadzonych przez siebie niezależnych przedsiębiorstw, a Spółka nie odpowiada za ich indywidualne techniki sprzedażowe oraz metodykę działań agentów wykraczającą poza ramy pisemnych umów i procedur Spółki".

Zbigniew Jakubiec jeszcze bardziej się irytuje: – Mają „profesjonalną sieć agentów", za którą – jak sami przyznają w pismach – nie ponoszą odpowiedzialności. Genialny model: agent może robić cokolwiek, byle miliony ze skredytowanych umów płynęły do spółki, a Nasz Prąd umywa ręce. Niech się rozliczą z zysków z tych swoich „profesjonalnych" pośredników.

PROMOCJA W TVN

Tuż przed lipcowymi reportażami „Gazety Wyborczej" prezes Naszego Prądu Marcin Frączek – wiedząc o powstającym reportażu – wykupuje miejsce reklamowe w branżowych portalach i wzywa branżę do stworzenia kodeksu dobrych praktyk. Pokrzywdzeni odbierają to jako działania PR-owe prezesa przed zapowiedzianym reportażem. Portal Globenergia.pl usuwa apel prezesa po tym, jak poszkodowani wysyłają do serwisu swój protest.

Ten sam tekst ukazuje się również na portalu WysokieNapiecie.pl. Po fali oburzenia poszkodowanych redakcja wydaje oświadczenie: „Materiały, których dotyczą zgłoszenia, nie są artykułami redakcyjnymi ani materiałami przygotowanymi przez dziennikarzy WysokieNapiecie.pl. Są to płatne materiały reklamowe opublikowane na zlecenie reklamodawcy, przygotowane przez spółkę Nasz Prąd S.A.".

Na początku sierpnia prezes Frączek udziela dużego wywiadu do portalu Strefabiznesu.pl. Poszkodowani przez Nasz Prąd mają pretensje do prowadzącego rozmowę Pawła Zielewskiego, że nie reagował na wypowiadane nieprawdy, przez co wywiad brzmiał jak materiał promocyjny Naszego Prądu.

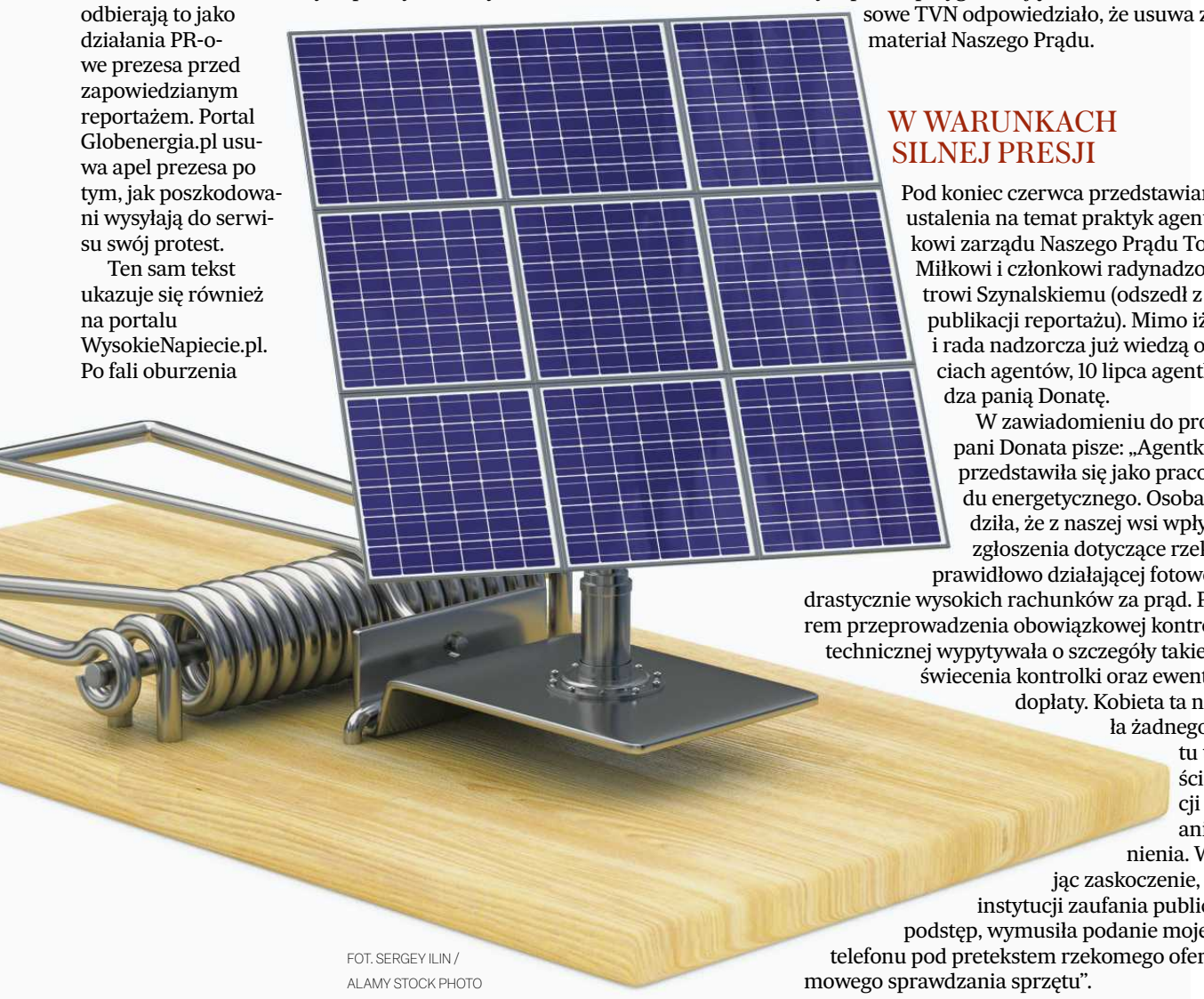
Prezes powiedział na przykład: „Nagłośniono między innymi przypadki montowania pomp ciepła w niedocieplonych budynkach. My nigdy nie wykonaliśmy takiej instalacji". To nieprawda, bo w pierwszym reportażu opisuję historię państwa Marii i Andrzeja Kołodziejewskich z Mikołajek Pomorskich, którym Nasz Prąd zamontował pompę ciepła w nieocieplonym domu.

Prezes w rozmowie: „Gdy zobaczyłem u kogoś segregator z naklejką sugerującą związek z NFOŚiGW, poleciłem ją usunąć. Kiedy dowiedziałem się, że ktoś mówi klientom o współpracy z instytucją rządową, reagowałem natychmiast". Mija się z prawdą, bo byli agenci i dyrektorzy spółki mówili mi, że przymykał oczy na naklejki NFOŚiGW, a zwłaszcza na skrypt szkoleniowy, w którym jest zachęta do przedstawiania się jako urzędnik funduszu.

Prezes w rozmowie wyznacza standardy etyczne: „Granica zostaje przekroczona wtedy, gdy sprzedawca wprowadza klienta w błąd, podaje nieprawdziwe informacje, wywiera niedopuszczalną presję". Tymczasem byli agenci i dyrektorzy mówili mi, że prezes tolerował nadużycia agentów, którzy przynosili firmie duże zyski.

Maciej Bączek, były dyrektor generalny w Naszym Prądzie, w lipcowym reportażu mówił: „Sam prezes Marcin Frączek coraz częściej mijał się z etyką. Na jednym z zebrań dyrektorów, gdy dowiedzieliśmy się nieoficjalnie o dotacji na magazyn energii od 10 kWh, sugerował wykorzystać okres, gdzie ta informacja jest nieoficjalna, i sprzedawać »piątki« – te o mocy 5 kWh, chociaż wie, że za chwilę będzie dofinansowanie tylko do »dziesiątek«. Mówił, że dzięki temu później jeszcze raz sprzeda »piątki«, bo ludzie będą musieli uzupełnić".

We wrześniu spółka wykupuje miejsce na tekst promocyjny na stronie TVN.pl. Zapytałem stację, czy to etyczne, że dają miejsce reklamowe firmie, na którą są zgłoszenia do prokuratury i UOKiK-u, o której w ostatnich tygodniach powstały krytyczne reportaże, a kolejny reportaż przygotowują dziennikarze TVN. Biuro prasowe TVN odpowiedziało, że usuwa z serwisu materiał Naszego Prądu.



FOT. SERGEY ILIN / ALAMY STOCK PHOTO

W WARUNKACH SILNEJ PRESJI

Pod koniec czerwca przedstawiam swoje ustalenia na temat praktyk agentów członkowi zarządu Naszego Prądu Tomaszowi Miłkowi i członkowi radynadzorczej Piotrowi Szynalskiemu (odszedł z rady po publikacji reportażu). Mimo iż zarząd i rada nadzorcza już wiedzą o nadużyciach agentów, 10 lipca agentka odwiedza panią Donatę.

W zawiadomieniu do prokuratury pani Donata pisze: „Agentka bezczelnie przedstawiła się jako pracownik zakładu energetycznego. Osoba ta twierdziła, że z naszej wsi wpłynęły pilne zgłoszenia dotyczące rzekomo nieprawidłowo działającej fotowoltaiki oraz drastycznie wysokich rachunków za prąd. Pod pozorem przeprowadzenia obowiązkowej kontroli instalacji technicznej wypytywała o szczegóły takie jak kolor świecenia kontrolki oraz ewentualne niedopłaty. Kobieta ta nie okazała żadnego dokumentu tożsamości, legitymacji służbowej ani upoważnienia. Wykorzystując zaskoczenie, autorytet instytucji zaufania publicznego oraz podstęp, wymusiła podanie mojego numeru telefonu pod pretekstem rzekomego oferowania darmowego sprawdzania sprzętu".

W dalszej części zawiadomienia do prokuratury pani Donata opisuje, jak trzy dni później przyjechali agenci Naszego Prądu i straszyli nałożeniem wysokich kar przez energetykę, ponieważ instalacja jest przestarzała, a jedynym ratunkiem jest podpisanie umowy na modernizację wykonaną przez Nasz Prąd.

„Zapewniali nas, że na ten cel przysługuje nam bezzwrotne dofinansowanie w wysokości 36 tys. zł, które w całości pokryje koszty nowych urządzeń, dzięki czemu cała inwestycja będzie darmowa. Wszystkie dokumenty, oświadczenia i umowy podpisywałam 14 lipca 2026 roku w warunkach silnej presji psychicznej, manipulacji oraz ciągłego, celowego pośpiechu wywołanego przez agenta J.D. Reprezentant firmy działał w sposób w pełni podstępny – pod pozorem rzekomej obsługi dofinansowania wyłudził ode mnie kody weryfikacyjne SMS i potajemnie, za naszymi plecami, procedował wniosek o komercyjny, wysoko oprocentowany kredyt bankowy w Inbanku na kwotę 36 tys. zł. (...) Prawda o oszustwie wyszła na jaw dopiero kilka dni po montażu urządzeń, gdy odebrałam bezpośredni telefon z Inbanku z gratulacjami i informacją o przyznaniu kredytu na kwotę 36 tys. zł oraz comiesięcznej racie wynoszącej ponad 520 zł. Będąc w głębokim szoku, usłyszałam, że z wnioskiem wystąpiła firma Nasz Prąd. Natychmiast zastrzegłam swoje dane w banku i doprowadziłam do cofnięcia wniosku kredytowego. Gdy próbowałam skontaktować się z agentem J.D., jego telefon milczał. Po skontaktowaniu się z biurem Naszego Prądu usłyszałam arogancką i bezczelną odpowiedź, że kredyt muszę spłacać, ponieważ wyraziłam na niego zgodę, a żadna dotacja 36 tys. zł mi nie przysługuje, ponieważ nasza instalacja ma moc poniżej 10 kW. Bezprawne zdarzenia wywołały u mnie oraz u mojego męża ogromny stres. Utraciłam gwarancję na dotychczasową w pełni sprawną instalację fotowoltaiczną, a także zostałam narażona na niebezpieczeństwo pożarowe w wyniku samowolnej i nielegalnej ingerencji w domową sieć elektryczną przez osoby nieposiadające uprawnień".

Donata: – Zażądałam od Naszego Prądu demontażu urządzeń, które tu wstawili. A oni przysłali mi teraz przedsądowe wezwanie do zapłaty. Chcą 36 tys. zł, mimo że zostałam oszukana przez ich agentkę.

NASZ PRĄD BEZ PIENIĘDZY?

Po raz kolejny proszę o rozmowę z prezesem Marcinem Frączkiem. Chcę zapytać o przypadek Donaty oraz czy kierownik windykacji rzeczywiście próbował wyłudzić od Sławomira 115 tys. zł. Dostaję e-mailem odpowiedź od dyrektora zarządzającego Dariusza Kołodziejskiego. Pisze, że spółka nie udziela osobom trzecim informacji dotyczących relacji umownych z klientami; nie udziela informacji o swoich pracownikach, w tym kierowniku windykacji; spółka stanowczo sprzeciwia się sugestii, iż kierownik miałby się dopuścić wyłudzenia, oraz nie wyraża zgody na rozmowę z prezesem Marcinem Frączkiem.

W połowie września prezes ogłosił, że Nasz Prąd rezygnuje z debiutu na Giełdzie Papierów Wartościowych, tłumacząc, że wycena firmy przez giełdę byłaby „niesatysfakcjonująca" dla jej właścicieli.

– Rezygnuje z giełdy? I dobrze – odpowiada Zbigniew Jakubiec. – Znając mechanizmy rynku, powiem krótko: po tym, co wyprawiają, nikt przy zdrowych zmysłach nie dałby teraz za ich akcje złamanego grosza.

W ostatnich dniach września spółka Nasz Prąd została w dużej części przejęta przez nowo utworzoną Polską Spółkę Magazynową, której prezesem został Marcin Frączek – ten sam, który jest prezesem Naszego Prądu. Do nowej spółki przeniesiono cały aparat sprzedaży, flotę samochodów, pieniądze na kontach bankowych. Poszkodowani mówią, że nowa spółka i nazwa, to odcięcie się od fatalnej opinii, jaką ma Nasz Prąd. Czy agenci będą teraz pukać do drzwi klientów jako przedstawiciele Polskiej Spółki Magazynowej, o której nikt jeszcze nie słyszał? Poszkodowani obawiają się również, że ten ruch władz spółki spowoduje, że ich roszczenia, ewentualna windykacja będą niemożliwe, ponieważ na koncie Naszego Prądu może już nie być pieniędzy. ●

PS W środę, 7 października, UOKiK poinformował, że nakłada na Nasz Prąd aż 21 mln zł kary, m.in. za naliczanie dodatkowych kosztów, zmianę mocy pomp ciepła czy brak możliwości wycofania się z umowy. Z komunikatu UOKiK: „Do Urzędu nadal wpływają skargi na Nasz Prąd dotyczące m.in. sposobu zawierania umów przez przedstawicieli firmy. Zawiadomiliśmy też prokuraturę o możliwości popełnienia przestępstwa"

eprasa.pl a36925076f

Organista: Wynajmuje się czasem panią albo pana do prowadzenia różańca. Ale nie ma siedzenia od świtu do nocy przy zmarłym. Najwyżej od czternastej do dwudziestej.



Ostatnie pożegnanie

KTO DZIŚ zapłacze

Podobny też mnie czeka los,
żałobna pieśń i smutku głos.
W dolinie wiatr rozniesie wzdłuż
i śladu was nie będzie już.

– Mam mało czasu, bo zaraz karawan wjeżdża – mówi przez telefon śpiewak, którego złapałam na chwilkę przed pracą.

Po głosie oceniam, że ma około pięćdziesięciu lat.

– Zawsze mam jakiś pogrzeb w zanadrzu. Ale teraz śpiewa się już inne nowoczesne pieśni. Takie, które wybiera rodzina. Ludzi ciągnie do miasta, do nowoczesności.

Pytam o płaczki.

– Opowiadała mi o nich babka. Mówiła, że jeszcze przed wojną za miskę jedzenia przychodziły i zawodziły. Pani lepiej pyta starych śpiewaków. Tych od pieśni poetyckich.

POD KRZYŻ

Jedenaście kobiet z koła gospodyń wiejskich w Sobolewie wyplata pająki ludowe. Powietrze pachnie kawą zbożową i słomą.

– W każdej wsi stał krzyż – mówi Sabina. – Tam najpierw wieźli zmarłego, żeby pożegnał się ze swoim miejscem. Ludzie wychodzili z domów, nawet ci niezaproszeni. Stawali przy drodze albo dołączali do konduktu. Wierzono, że w pierwszych dniach po śmierci dusza wraca z zaświatów do miejsc, w których wcześniej żyła. Śpiewacy przychodzili dwa wieczory przed pogrzebem. Śpiewy towarzyszyły zarówno czuwaniu w domu, jak i późniejszemu wyprowadzeniu zmarłego.

– Całą wieś te pieśni poruszały – dodaje Halina. – Śpiewacy przypisani byli do wsi, z których pochodzili. Nie każdy mógł nim zostać. Trzeba było mieć mocny głos. Dziadek śpiewał, ojciec śpiewał, to i syn chodził po pogrzebach – dodaje.

Dzisiaj, mówią kobiety, śpiewaków prawie już nie ma. Ciała leżą w salach pożegnań czasem tylko kilka godzin, bo koszty wynajęcia salek są duże. Dawne kantyczki rozpadają się na półkach.

Pytam, czy w Sobolewie ostał się jakiś śpiewak.

– Jan jeszcze żyje – mówi jedna z nich. – Pięknie ten nasz Janek śpiewał. Pięćdziesiątka jego numer domu chyba. Miły człowiek.

COVID WSZYSTKO ZATRZYMAŁ

Jan wyjmuje zakurzone pudło. Przede mną ląduje stos kserówek z tekstami pieśni i wysłużona kartka z przemową wygłaszaną przy krzyżu we wsi.

„Pamiętaj człowiecze, że z prochu powstałeś i w proch się obrócisz.

Nie wiesz grzeszny człowiecze, kiedy ci zegar wybije twoją ostatnią godzinę".

– Co ci mam opowiadać? – Jan rozkłada ręce. – Tych kobiet tu nie było, żadnych płaczek, tylko pieśni, śpiewacy i przemowy przy krzyżu.

Popija sypaną herbatę ze szklanki.

– U mnie w rodzinie nikt wcześniej nie śpiewał. W poście ludzie zbierali się po domach i odmawiali różaniec. Starsi śpiewali, a człowiek słuchał i się uczył.

Jan zaczynał jako osiemnastolatek: – Nikt mnie nigdy do śpiewania nie zmuszał. Dobrowolnie, z samej chęci się za to brałem. Się ćwiczyło przeważnie w salkach kościelnych po mszy. Teraz z tych najstarszych zostałem już chyba sam. Wszyscy poumierali i przejąć tradycji nie ma komu. Moi młodzi się do tego śpiewania nie zabierali nigdy.

Jan śpiewał wraz z innymi mężczyznami ponad sześćdziesiąt lat.

– Pieśni miały po kilkanaście zwrotek. Człowiek się męczył ogromnie, ale wykonać zadanie trza było. Myśmy śpiewali, aż COVID wszystko zatrzymał.

Proszę, żeby zaśpiewał, ale kręci głową.

– Ja już nie zaśpiewam. Mam rozrusznik. W innych wsiach może jeszcze ktoś się znajdzie. Zapiszże sobie koniecznie jeszcze tytuł tej pieśni.

Jan paznokciem wskazuje na kartkę z pieśnią „Matko nasza ukochana".

– I „Witaj królowo nieba", też piękna piosneczka – dodaje.

Witaj Królowo nieba i Matko litości,
Witaj nadziejo nasza w smutku i żałości.
K'Tobie wygnańcy, Ewy wołamy synowie,
K'Tobie wzdychając, płaczą z padołu więźniowie.

MĘSKA SPRAWA

Zygmunt od pięćdziesięciu pięciu lat śpiewa, na pogrzebach również. Na stole leży kantyczka z 1817 roku wyda-

1 RP

Sierpień 2016, Suwałki

Organizacją pogrzebu Józefa zajęły się jego córki. Każdy dostał swoje zadanie: garnitur do pralni oddać, wieniec zamówić, kuzynów obdzwonić.

Dom pogrzebowy wypełniony był po brzegi.

– Usiądź obok babci – zarządziła moja matka. – Tylko nie płacz. Wiesz, że ma słabe serce.

Z prawej strony, przy trumnie, siedziały dwie kobiety. Zapamiętałam tęgie sylwetki szczelnie opięte czernią. Zanosiły się płaczem, jedna głośniej od drugiej, kołysząc się nad zmarłym w jednostajnym rytmie.

Po latach pytam babcię, które to były cioteczki?

– To nie mógł być nikt z rodziny.

– Jeśli nie z rodziny, to kto?

BYŁY

Różnie mówi się na Suwalszczyźnie o płaczkach – kobietach wynajmowanych do opłakiwania zmarłych.

– Były płaczki, a jakże. Między pieśniami zawodziły.

– Ja nic takiego nie pamiętam.

– Każdy słyszał. Nikt nie widział.

– Były. Zaraz po wojnie. Biedota. Za okruchy chleba.

– Płaczek u nas nie było. Tylko śpiewali pogrzebowe piosenki.

– Były, oczywiście, że były, pewno dalej są, tylko trzeba dobrze poszukać.

Jeśli pamięć o dawnych obrzędach pogrzebowych miała się gdzieś w Polsce uchować, to chyba właśnie tutaj.

TRZY DNI W DOMU

Nieboszczyk leżał w domu trzy dni. Latem mężczyźni wsuwali pod trumnę bryły lodu. Zmarłego układano nogami w kierunku drzwi, by od progu było widać ciało. Schodzili się sąsiedzi, znajomi, rodzina – kto żyw. Siadali blisko siebie i zaczynało się czuwanie. W chałupach unosił się zapach gromnic, kiełbas, gołąbków i suszących się przy piecu jesionek. Sąsiadki znosiły z domów krzesła, stoły i naczynia. Jeszcze kilka dni po pogrzebie ludzie wracali po swoje rzeczy. Wszyscy modlili się, śpiewali, rozmawiali i jedli. Byli razem. Śmierć przeżywano wspólnie. Ani umarły, ani żywi nie zostawali z nią sami.

PRZEPIS NA MOWĘ

– Dziadek Stanisław wygłaszał mowy przy wyprowadzaniu ciała z domu i nad grobem – opowiada Anna, wnuczka mówcy pogrzebowego z gminy Płaska. – Przygotowywał się czasem i trzy godziny. Między obrządkiem krów a pracą w polu siedział nad kajetami i układał mowy. Kiedy prosiliśmy, żeby pokazał zapiski, denerwował się. Mówił „psia mać" i stukał palcami w stół. Jak ktoś ma dobry przepis na ciasto, to go nie zdradza. Tak samo dziadek pilnował tych swoich tekstów.

Stanisław za młodu grywał na skrzypcach na weselach, miał naturalny dryg do występowania. Później zaczął przemawiać na pogrzebach.

Nigdy nie brał za to pieniędzy. Ani zboża. Ani jajek. Ani warzyw. Nie zawsze znał zmarłego osobiście. Wystarczyło mu tylko imię.

– Ale płaczki żadnej nie widziałam – mówi Anna. – Jeśli kobiety płakały, to z rodziny. Lepiej niech pani zapyta o nie śpiewaków.

– A kto wygłosił mowę na pogrzebie dziadka?

– Nikt – zaciska usta Anna. – Nie było komu.

OSTATNI DZWON

„Poszukuję osoby, która pełniła lub nadal pełni funkcję płaczki bądź odgrywa inną istotną rolę w tradycyjnych obrzędach pogrzebowych na Suwalszczyźnie" – lokalna gazeta drukuje moje ogłoszenie.

Odpowiedzi: zero.

Na różne sposoby próbuję znaleźć kontakt do śpiewaków – przez grupy w mediach społecznościowych, drobne ogłoszenia i polecenia starszyzny z okolicy.

Siedemdziesięcioletni śpiewak przyznaje, że dziś śpiewa już tylko „bardziej okazjonalnie", a na pytanie o płaczki macha ręką.

– Droga pani, płaczki to były za faraonów.

– To niech mi pan tylko powie, jaka jest pana ulubiona pieśń żałobna?

– „Ostatni dzwon". I proszę już więcej nie dzwonić i nie węszyć. Do widzenia pani.

EWA SZULGACZ



eprasa.pl a36925076f



• **„Jakaś ciotka umarła”, zdjęcie z albumu rodzinnego Józefa Kordowskiego z Krasnopola, lata 50.**
REPRODUKCJA ANDRZEJ SIDOR / FORUM

na w Wilnie u bazylianów. Żeby zdobyć to wydanie, Zygmunt oddał jej właścicielowi cztery współczesne przedruki. Ostrożnie przewraca zdarte kartki.

– To jest modlitwa i nie można jej zmieniać – powtarza kilka razy. – Nut nikt nie zapisywał. Każda wieś śpiewała trochę inaczej. Nie ma jednakowych melodii. Teksty są te same, ale melodie nasze.

Mężczyźni śpiewali w swoim gronie, zawsze z jednym przewodzącym. Reszta wchodziła za nim. Pieśni wykonywali wieczorami po pracy. Zbierali się na szóstą, siódmą. Trzy, cztery godziny tak czuwali przy zmarłym. Potem przerwa, krótka rozmowa i znowu pieśni. Nie mieli płacone. Gospodarze w ramach podziękowania stawiali jedzenie i napitki.

– Na wsi hasło „śpiewak” było zarezerwowane dla dobrych śpiewaków, bo śpiewać to śpiewali wszyscy – wyjaśnia Zygmunt. – Zawsze mężczyzna prowadził. Tak jak w tańcu. Musiał dobrze zacząć pieśń i nadać ton.

Jak źle zaczniesz, drugi głos się nie dopasuje. Na pograniczu polsko-litewskim śpiewano bowiem w wielogłosie.

KANTYCZKI

Zygmunt wspomina Klotyldę Dargielową z Rylskich, właścicielkę drukarni przy ulicy Marii Konopnickiej w Suwałkach. Rodzina Klotyldy usłyszała od starych śpiewaków: „Wydrukujcie nam kantyczki, bo nie mamy już z czego śpiewać na pogrzebach”.

W 1925 roku więc ukazało się pierwsze wydanie. Kantyczka oprawiona w skórę kosztowała siedem złotych – równowartość trzech dni ciężkiej pracy przy koszeniu żyta.

– To była wielka wartość – mówi Zygmunt. – Czasami to była jedyna książka w domu. Dzieci uczyły się na kantyczkach czytać.

Pokazuje mi tekst jednej z ważniejszych, jego zdaniem, pieśni.

Ktokolwiek jesteś z gliny ulepiony,
Chociaż ci służą Infuły, Korony,
Nie wynoś się z tego, nie uydziesz wiecznego
Terminu.
Ten się dwoiakim ściąga życia cieniem,
Dobrym Olimpem płaci, złym płomieniem,
Y twoie zasługi poszarpie za długi,
Gdy umrzesz.

NIE ZMARŁY PROWADZI ŻYWEGO

Na pogrzebie śpiewacy jechali zawsze przed trumną. To oni prowadzili kondukt.

– Nie zmarły prowadził żywego – podkreśla Zygmunt.

Jeżeli wieźli mężczyznę, śpiewali o Świętym Franciszku. Jak kobietę – pieśń o Marii Magdalenie.

Marya Magdalena w świecie się kochała,
Grzesznicą, ach, niestety, przez długi czas trwała.
Żyła wtenczas na świecie, gdy się już urodził
Jezus Chrystus, Syn Boży, w Judzkiej ziemi chodził.
Z trafunku szła w bożnicę słuchać słowa Jego,
A Pan uczył pokory, przystała do Niego.

Głosy niosły się daleko po polach. Dzisiaj coraz częściej panuje „już tylko martwota”.

– Święta ziemia przyjmuje i bez pacierza – dodaje Zygmunt. – Ludzie się przyzwyczaili do ciszy.

W pieśniach stale wracała śmierć. Brała każdego – króla, kmiecia i pastucha pasącego bydło. Ale pieśni nie opowiadały wyłącznie o umieraniu. Były modlitwą, pocieszeniem i instrukcją przechodzenia z jednego świata do drugiego.

Zygmunt tłumaczy, że pierwszego wieczoru czuwania były jedynie pieśni. Dopiero przed pogrzebem dochodził różaniec. Kiedy w jednej wsi było dwóch zmarłych naraz, śpiewacy dzielili się między domami. I nie można było odmówić śpiewania, nawet jeśli rodziny były skłócone.

Pytam o płaczki.

– Lamenty były dawniej. Ludzie wyrzekali przy zmarłym: „A już tam mamusiu kochana, już nie przyjdziesz, już nie powrócisz” – Zygmunt lekko marszczy brwi: – Czasami synowa albo teściowa potrafiła jeszcze rzucić jakiś kąśliwy tekścik.

To była większa sztuka niż śpiew, uważa. Płaczki wszystko układały na bieżąco. Każdy lament był inny, zawsze o konkretnym człowieku.

TRANSOWE

Pieśni pogrzebowe nie zniknęły. Ciągle są śpiewane podczas warsztatów, spotkań śpiewaczych i pogrzebów muzykantów.

W Ambasadzie Muzyki Tradycyjnej na warszawskim Jazdowie osiemnaście osób tłoczy się wokół prowadzących. Teksty pieśni wszyscy mają w telefonach. Prowadzący zaczyna śpiewać. Reszta dołącza po chwili. Włączam się po trzech zwrotkach. Przy dwunastej jesteśmy już jednym echem. Słychać nas pewnie na całym osiedlu domków fińskich.

Żegnam was, godziny cukrowe,
momenta i dni kanarowe.
Już zegar wychodzi i dech nie zawodzi,
do wiecznego spania śmierć duszę wygania.
Bije dwunasta godzina.

– Te pieśni są piękne, smutne, mocno transowe – mówi Antoni, który prowadzi spotkania śpiewacze. – Można je wykonywać wspólnie, i to jest siła, która przyciąga uczestników. Pozwalają wrócić do świata sprzed rolek na Instagramie. Trudno wejść w tak długą pieśń, ale kiedy już się to uda, nie ma wyboru – podąża się za nią do ostatniej zwrotki.

Cykl spotkań odbywa się od dwóch i pół roku. Najwięcej osób przychodzi na śpiewy wielkopostne i pogrzebowe.

Kiedy zmarła zasłużona wiekowa śpiewaczka, Antoni pojechał na jej pogrzeb razem z Witkiem, współprowadzącym spotkania. Przyłączyli się do śpiewaczek z rodzinnej wsi zmarłej.

– Tam śpiewają już tylko kobiety, bo mężczyzn zabrakło – mówi Witek. – Po wszystkim usłyszeliśmy: „O, chłopaki, jak wspaniale, żeście pośpiewali z nami”.

ALE JAKA WYGODA

– A ja wiem, że to szkoda. Ale, kochana, jaka wygoda – mówi jedna z mieszkanek Suwalszczyzny, kiedy pytam o zanik dawnych zwyczajów pogrzebowych. – Kto by teraz chciał, żeby ciało stało w domu i żeby ludzie nachodzili?

Wanda z koła gospodyń pamięta przygotowania do dawnych pogrzebów.

– Chałupę trzeba było wysprzątać. Sąsiadów zaprosić. Mięso obrobić. Kapusty nagotować. Ciasta ze dwadzieścia blach upiec...

Po chwili dodaje:

– Bardzo dobrze teraz. Spokój.

– Ale płaczek nie było. Dlaczego pani nie chce odpuścić tego poszukiwania? – słyszę kolejny raz.

– Jeśli ktoś lamentował, to rodzina. Najbardziej jak umierała matka i zostawiała małe dzieci – mówi Helena z Raczek, żona śpiewaka pogrzebowego. – Wtedy taki pogrzeb był bardzo płaczliwy. Kto przyszedł, ten widział: matka leży w grobie, a dzieci stoją i lamentują.

NIE ŚPIEWAJCIE. BĘDZIE MOZART

Kiedy zwiększyła się liczba i dostępność domów pogrzebowych, pieśni zaczęły znikać.

– „Nie śpiewajcie. Będzie Mozart” – słyszał nieraz mąż Heleny.

Teraz częściej zamiast wspólnego śpiewania leci z głośników łagodna zapętlona melodia. Ludzie rzadziej mówią, że ktoś umarł. Raczej „odszedł”.

Na Suwalszczyźnie jeszcze kilkanaście lat temu prawie nie było kremacji.

– A w tej chwili jest ich bardzo dużo, więc i pochówków w urnach też. Nawet jedna trzecia – mówi Izabela, która od dwunastu lat prowadzi zakład kamieniarski. Urny są tańsze niż trumny, a pomniki mniejsze. Kiedyś trumnę wkładało się do dołu i zasypywało ziemią przy wszystkich – kontynuuje Izabela. – To wywoływało płacz, potęgowało smutek. Dzisiaj trumnę opuszcza się do grobu, ale potem kładzie się kratkę, przykrywa kwiatami. Krótka modlitwa i ludzie się rozchodzą. Zasypuje się mogiłę dopiero później, kiedy zostają nieliczni.

– Wynajmuje się czasem panią albo pana do prowadzenia różańca w domu przedpogrzebowym. Ale nie ma już siedzenia od świtu do nocy – zauważa organista Tomasz. – Najwyżej od czternastej do dwudziestej. I nikt nie chce śpiewów przy urnie – dodaje.

Znowu pytam o płaczki.

– Idzie pani lepiej do księdza. Może on coś pomoże.

Ksiądz Lech pamięta jednak przede wszystkim rozpacz rodzin.

– Kobiety rzucały się na trumnę. Krzyczały: „Nie zostawiaj mnie! Co ty robisz!”. Czasem bywało to trochę udawane, bo wypadało rozpaczać. Ale ten płacz poruszał wszystkich. Człowiek sam zaczynał płakać.

– A płaczki?

– Nic więcej młodzieży nie powiem, bo i nie wiem. Niech szuka dalej. Szczęść Boże.

NIE MA KIEDY

Pukam do drzwi psychiatry.

– Teraz ludzie nie mają nawet kiedy usiąść razem po pogrzebie i pogadać. A co dopiero lamentować – mówi doktor Henryk.

Według niego dawniej łatwiej było przeżywać żałobę, bo śmierć nie znikała ze świata żywych. Umieranie dokonywało się w domu, przy piecu, między znajomymi rzeczami. Dzieci widziały odchodzenie dziadków i sąsiadów. Wiedziały, jak to wygląda. Kiedyś człowiek miał się czego złapać. Byli ludzie, był rytuał, było wspólne siedzenie przy zmarłym.

– Współcześnie śmierć przejął szpital – dodaje lekarz. – Tak jak wcześniej przejął narodziny.

Na pytanie o płaczki kręci głową.

– Ja nic nie wiem – mówi. Sięga po telefon i podaje mi numer do starszego brata. – On może coś jeszcze pamięta.

NA JEDNEJ ŁAWIE

– A były takie kobieciny okutane w starym zwyczaju: długie czarne spódnice, chuściska na głowach. Zazwyczaj dwie albo trzy siedziały na jednej ławie pod ścianą. Nigdy między rodziną – mówi Eugeniusz, 69-letni brat psychiatry. Na Suwalszczyźnie mieszka od dziecka. – Niektóre trzymały kantyczki, inne owijały dłonie różańcem. Zwykle były to starsze kobiety, po sześćdziesiątce. Ich lamenty okrutnie poruszały młode serca.

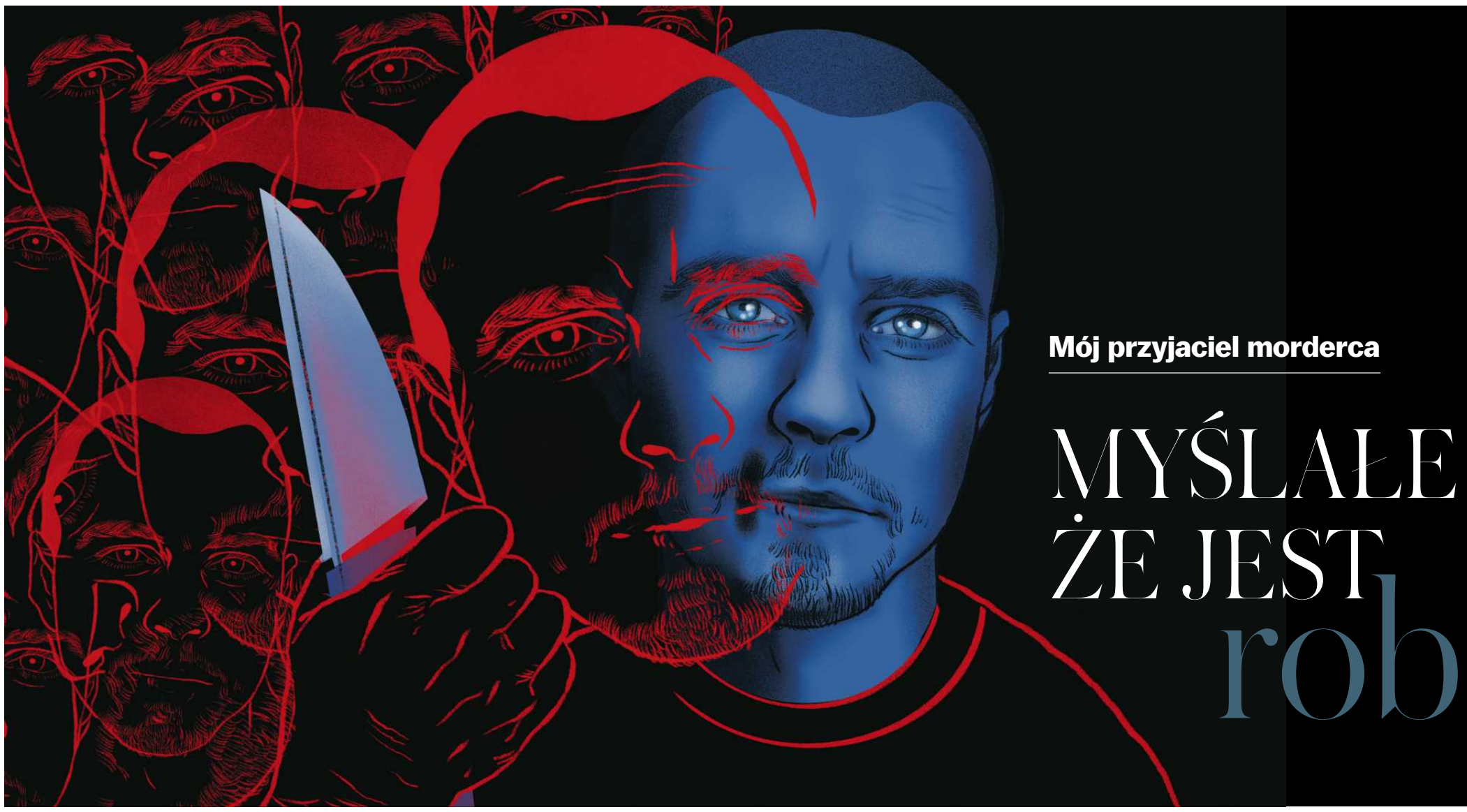
Płaczki nie były jedynie od zawodzenia. Razem z innymi osobami uczestniczyły w czuwaniu przy zmarłym. Płacz był tylko jednym z elementów przeżywania żałoby.

DZIESIĘĆ LAT ZA PÓŹNO

– Pojedyncze płaczki może jeszcze gdzieś się znajdą, ale na to śledztwo trochę się pani spóźniła. Dziesięć lat najmniej za późno pani o nie pyta. Wtedy jeszcze wszystko trwało po staremu – pod koniec mojej podróży po Suwalszczyźnie słyszę te słowa jeszcze kilka razy.

Mimo wszystko mam nadzieję, że kiedyś zadzwoni telefon i usłyszę: „Dzień dobry. To mnie pani szuka”.

eprasa.pl a36925076f



Mój przyjaciel morderca

MYŚLAŁE ŻE JEST rob

BARTŁOMIEJ ŚWIDERSKI

Wiedziałem, że leczył się psychiatrycznie, znałem jego wybuchowy temperament, a jednak nie mogłem w to uwierzyć. Matkę traktował szorstko, ale na swój sposób kochał: kupował jej prezenty, na urodziny zapraszał do restauracji, napisał o niej wiersz. O ile wiem, nigdy nie podniósł na nią ręki. Sędzia przyjął opinię biegłych o „niepoczytalności w momencie popełniania czynu" i wysłał go bezterminowo do szpitala psychiatrycznego. Mnie spokoju nie dawało pytanie, czy kierowała nim choroba? A jeśli nie, to co? Kiedy po rocznym pobycie w szpitalu odzyskał dostęp do telefonu, zadzwoniłem do niego.

Ja: – Cały czas myślę o tym, co czułeś, zabijając matkę?

Witek: – Wolność. To było odcięcie więzi z ziemią, taki rytuał. Uwalniałem się od niej na zawsze. Słyszałem, jak rzęzi, jak ulatuje z niej życie i czułem ulgę.

(Wszystkie rozmowy, które odbyliśmy ze szpitala, cytuję kursywą).

GEN BUNTOWNIKA

Poznaliśmy się w liceum, Witek był ten zdolny. Krótkie włosy, glany, wojskowa kurtka, cięty język i głowa pełna pomysłów. Napisał jednoaktówkę opartą na „Paragrafie 22" Josepha Hellera, w której ja zagrałem psychiatrę, a on mojego pacjenta (to ostatnie z perspektywy czasu trzeba uznać za prorocze). Wystawiliśmy ją na Festiwalu Kulturalnym. W naszym liceum to było święto, nasze małe Opole, na które zjeżdżała młodzież z całej Warszawy, a czasem też gwiazdy, gościliśmy m.in. Jacka Fedorowicza, Wiktora Zborowskiego i Wojciecha Malajkata. Konkurencja teatralna była silna, prawie każda klasa coś wystawiała, a jednak zwyciężyliśmy i do matury pławiliśmy się w blasku licealnej sławy. Założyliśmy kółko teatralne, do którego zwerbowaliśmy co atrakcyjniejsze koleżanki. Z ambitnych planów wystawienia „Balu w operze" Tuwima nic jednak nie wyszło, organizacja nie była naszą mocną stroną.

Zwłaszcza Witka. Choć nosił się po wojskowemu, był rasowym anarchistą. Na historii i religii notorycznie zakłócał lekcje. Początkowo mruczał komentarze do kolegów i pozwalał się uciszać, w klasie maturalnej wygłaszał już pełnoskalowe manifesty i opuszczał salę, gdy cierpliwość nauczycieli się kończyła. Lubił sport i był bardzo sprawny fizycznie, ale z wuefu miał same jedynki, bo stale kłócił się wuefistą. Po komendzie „w prawo" zawsze szedł w lewo, na hasło „siatkówka" głosował za koszykówką itd. A gdy graliśmy w piłkę nożną, kapitanowie drużyn wybierali go na końcu, bo chociaż szybki i świetny technicznie, nie potrafił grać zespołowo. Miał w sobie gen buntownika, w liceum stał się outsiderem, problemem zarówno dla kolegów, jak i kadry nauczycielskiej. Tylko jedna polonistka doceniała jego przekorne polemiki. Stawiała mu piątki za wypracowania, lubiła słuchać esejów i wierszy, które odczytywał monotonnym, chrapliwym mruczando w stylu swego idola Czesława Miłosza. Oceny celujące sypały się, kiedy przerabialiśmy dwudziestolecie międzywojenne, a zwłaszcza Gombrowicza i Witkacego. Obaj uwielbialiśmy to skrzywienie rzeczywistości, intelektualną szyderę i boską wolność, jaką daje podważanie autorytetów. Wyszydzanie świętości upajało, podobnie jak pite duszkiem piwo, w klasie maturalnej także podczas długich przerw.

Ja: – Czytasz coś teraz?
Witek: – Od pięciu lat nie przeczytałem żadnej książki.
– Dlaczego?
– Zgubiłem okulary.
– Dlaczego nie wyrobiłeś sobie nowych?
– Nie interesuje mnie już literatura, mierzi mnie świat. Wolę, kiedy jest nieostry.

WOLA

Planowaliśmy zdawanie do Akademii Teatralnej, ale tylko on dotrzymał obietnicy. Chodził na warsztaty aktorskie, odpadł na wstępnym przesłuchaniu. Dostał się za to na oblegany wydział na Uniwersytecie Warszawskim. Tam jego zadziorna natura i krytyczny umysł zyskały nową pożywkę – dzieła wielkich filozofów. Już nie Heller i Gombrowicz, a greccy cynicy, niemieccy naturaliści i francuscy egzystencjaliści dostarczali mu amunicji w wojnie ze światem. Za Nietzschem przyjął, że Bóg nie żyje, moralność służy sprawowaniu władzy przez silnych, a chrześcijańskie wartości to przesądy słabeuszy. Z Sartre'a wziął przyzwolenie na łamanie norm społecznych i beztroski stosunek do używek, a z Marksa przekonanie, że kapitalizm jest zły z natury. Mógł godzinami rozprawiać o intelektualnej brawurze Camusa i niuansach tłumaczeń Heideggera, odbył pielgrzymkę do domu króla pesymistów Artura Schopenhauera. Kiedy w wakacje po pierwszym roku pojechaliśmy do Szwecji zbierać jagody i malować domy, zamiast pracować, w kółko o nim mówił. Zachwycał się wolą jako siłą sprawczą historii, zwłaszcza w wydaniu rewolucyjnym. Uważał, że powinniśmy chwycić za broń, by powstrzymać realizację wdrażanego wówczas planu Balcerowicza. Ja, wychowany w opozycyjnym domu, nie mogłem słuchać serenad pt. „komuno wróć". Wolałem się skupić na pracy, bo zbierałem na swój pierwszy samochód, który kupiłem sobie po przyjeździe. Witek zakupił rzadkie edycje dzieł swoich ulubionych filozofów, a resztę zarobionych koron przepił.

Ja: – Czy pacjentom szpitala psychiatrycznego wolno robić zakupy?
Witek: – Innym tak, mnie nie. Za karę.
– A co zrobiłeś?
– Załatwiłem się do pisuaru.
– Przecież do tego służy.
– Ale kabina była zajęta, nie mogłem wytrzymać i zrobiłem do pisuaru... Coś więcej.
– Rozumiem. To w sumie nie twoja wina.
– Tak, ale potem pokłóciłem się z sanitariuszem. Nazwał mnie świnią, więc ja nazwałem go chujem.

PŁYNNY METAL

Na studiach poróżniły nas życiowe priorytety i na jakiś czas zawiesiliśmy kontakty. Wznowiliśmy je na ostatnim roku, żeby tenisem podreperować słabnącą kondycję. Witek zachował sportową sylwetkę, ale piwo i palone bez umiaru papierosy zrobiły swoje. Przeważnie wygrywałem, co dawniej było nie do pomyślenia. Bardziej niż sport pochłaniało go wtedy pisanie pracy magisterskiej. Czerpał w niej z dorobku Schopenhauera, autora słynnego dzieła „Świat jako wola i przedstawienie". „Stary, świat to naprawdę wola – ekscytował się – jeśli masz silną, możesz wszystko!" Znajdował liczne potwierdzenia tej śmiałej tezy, np. w dniu, w którym bardzo chciał dostać pieniądze, otrzymał przekaz od wujka. Tylko przypadkiem zbiegło się to w czasie z jego urodzinami. Dlaczego notorycznie przegrywał ze mną w tenisa, skoro chciał wygrać? Bo widocznie ja chciałem bardziej. W jego prywatnym panteonie powo-

eprasa.pl a36925076f

Mój przyjaciel, z którym dojrzewałem, a potem dzieliłem troski, radości i zawody wchodzenia w dorosłość, z którym wypiłem rzekę piwa i zjadłem beczkę soli, zabił matkę.

M, otem

RYS. BARBARA NIEWIADOMSKA

li zachodziła jednak zmiana, pisarzy i filozofów – teoretyków detronizował konkretny Karol Marks. Przyodziewek, jedzenie, mieszkanie – to była świecka trójca Witka, bytowe minimum, które państwo powinno zapewnić obywatelom. W jego przypadku coś poszło nie tak i nadal – choć dobiegał trzydziestki – utrzymywali go rodzice, a bezpłatne mieszkanie zapewniała dziewczyna. To go frustrowało i złościło, niemal fizycznie zżerało od środka.

Zaczął się skarżyć na bóle głowy, a konkretnie na „płynny metal rozsadzający czaszkę". Wtedy nie wiedziałem, że to początki choroby, którą kilkanaście lat później psychiatrzy zdiagnozowali jako schizofrenię.

Ja: – Czego teraz potrzebujesz?
Witek: – Papierosów.
– Ale w szpitalu nie wolno ci palić. Czegoś jeszcze?
– Spokoju. W areszcie sprzedali mi gruźlicę i siedzę teraz w izolatce. W drzwiach jest szybka i każdy może do mnie zajrzeć, lekarze i pacjenci, kto chce.
– I zaglądają?
– Nie wiem, nie patrzę tam. Boję się.

Pracę magisterską obronił na piątkę i doczekał się entuzjastycznych recenzji, promotor zachęcał go do pozostania na uczelni. To jednak wymagałoby systematycznej pracy i dyscypliny, nękany bólami i huśtawkami nastrojów Witek odpuścił. Jego dziewczyna zaczęła się dopominać o dokładanie do czynszu i wtedy okazało się, że eksperci od Schopenhauera nie są rozchwytywani na rynku pracy. Wysłał swoje CV do kilkunastu firm, odbył dwie rozmowy kwalifikacyjne i uznał, że dał z siebie wszystko. Jego dziewczyna była innego zdania, zarzuciła mu, że nie myśli o wspólnej przyszłości poważnie i wyrzuciła z mieszkania. Po szoku przyszła złość, która zyskała nowy obiekt ataków: złą kobietę. W swoim starym pokoju u rodziców pił i użalał się w wódczanym stylu Bogusława Lindy,

Zaczął się skarżyć na „płynny metal rozsadzający czaszkę"

a ja, zaprzątnięty pierwszą pracą i zbieraniem na własne mieszkanie – a wkrótce na żonę i dziecko – uważałem to za stratę czasu. Zaczynało brakować nam wspólnych tematów, zwłaszcza gdy Witek ze słuchania rocka progresywnego przerzucił się na bułgarskie chóry. Dla mnie brzmiały nieco psychodelicznie, zwłaszcza z jego beczeniem po piątym piwie. Szkolne wspominki nie starczały do podtrzymania słabnącej znajomości.

MATKA

Witek: – Moja bratanica miała wczoraj urodziny. Złożyłem jej życzenia, ale nie odpisała mi.
Ja: – Jak myślisz – dlaczego?
– Pewnie dlatego, że zabiłem jej babcię.

Matka Witka była łagodną, szczupłą kobietą o spracowanych dłoniach i bladoniebieskich oczach. Reprezentowała ginący typ matki Polki, zaniedbującej siebie i poświęcającej wszystko rodzinie. Cierpliwie znosiła wybryki syna i próbowała utrzymać porządek w domu, atakowanym codziennie przez chaos, złe emocje i brud. Z przepraszającym uśmiechem przynosiła do jego pokoju gorące posiłki dla niego i gości, czyli głównie dla mnie. Jego licealne znajomości się pokończyły, a późniejsze nie zawiązały, bo na studiach żył już w swoim świecie. Sterana życiem kobieta krążyła po domu bezszelestnie jak zjawa, czasem natykałem się na nią po drodze do toalety, w korytarzu wyłożonym boazerią z lat 80. Chadzałem nim nieraz rozkołysanym krokiem, bo coraz rzadsze wizyty domagały się uczczenia procentami, ale to ona uśmiechała się wtedy zakłopotana, jak przyłapana na czymś wstydliwym. Chyba na tym, że żyje. Niczym klasyczna współuzależniona tkwiła w systemie iluzji i zaprzeczeń: bagatelizowała porażki syna, a wyolbrzymiała jego sukcesy. Pamiętała pochwały, jakie słyszała na wywiadówkach kilkanaście lat temu. „Polonistka powiedziała mi, że Wituś daleko zajdzie" – wspominała często. Zdrabniała jego imię, czego nigdy nie robiła w odniesieniu do drugiego syna. Starszy o trzy lata Andrzej pracował w zagranicznej firmie na stanowisku menedżerskim, miał żonę i troje dzieci. Andrzej był porządny, ale to Wituś był ten zdolny, niedoceniony, ukochany. Mama krzątała się bezszelestnie wokół niego, pichciła i kadziła mu, próbując zamortyzować życiowe upadki. Jedyną jej słabością były papierosy. Jej mąż, suchotnik o długiej siwej brodzie i aurze Dostojewskiego, także palił jak lokomotywa, chociaż miał niewyleczoną gruźlicę i tylko jedno płuco.

Potem dowiedziałem się, że bezsilny wobec agresji syna w tamtym okresie wzywał na pomoc policję. Pierwszy raz zrobił to, kiedy Witek zrzucił ze ścian mieszkania wszystkie krzyże, obwieszczając „koniec pieprzonych zabobonów". Kiedy badanie alkomatem wykazało, że jest niemal trzeźwy, pierwszy raz trafił na obserwację do szpitala. Witek przeżył wtedy wstrząs, wstydził się wizyty w psychiatryku i nie powiedział mi o niej. Drugie wezwanie i pobyt w szpitalu wywołało cichy tydzień w domu, z czasem wszyscy się przyzwyczaili. Powtarzała się rutyna: wezwanie, zatrzymanie, tygodniowa obserwacja, powrót do domu marnotrawnego syna i miesiąc spokoju. W ten sposób Witek przetarł szlak, którym potem kursował wielokrotnie.

Kiedy ojciec zmarł, matka została z nim sama.

Ja: – Jak twój brat zareagował na wieść, że zabiłeś waszą matkę?
Witek: – Przez rok nie odzywał się do mnie. Potem załatwił, że przelewają mi tu rentę.
– Rozmawialiście o tym, co zrobiłeś?
– Nie. Pyta mnie tylko, czego mi potrzeba, i to wszystko. Aha, ostatnio powiedział, że muszę coś podpisać. To było zrzeczenie się mojej połowy mieszkania po mamie. Wyobrażasz sobie?
– A ty uważasz, że masz prawo do tego mieszkania?
– Oczywiście. To mój dom. On wyprowadził się z niego dawno temu.
– Zabójca nie może dziedziczyć po swojej ofierze.
– Może zabójca nie może.
– A ty za kogo się uważasz?
– Za chorego. Byłem niepoczytalny w momencie popełniania czynu. Nie wiedziałeś?

MIŚ

Po śmierci ojca odklejanie Witka od rzeczywistości nabrało tempa. Pewnego razu, kiedy go odwiedziłem, przywiązywał sobie nogę do biurka. Kiedy spytałem go, po co to robi, odpowiedział z kamienną twarzą, że będzie chodził z kulą ziemską u nogi. Nadal chodził w ciuchach przywiezionych ze Szwecji dwadzieścia lat temu i wciąż pisywał wiersze. Ogłosił się Pierwszym Wieszczem Facebookowym.

Przestał chodzić do dentysty, bo podczas ostatniej wizyty „bardzo bolało". Wolał spuchniętą twarz i codzienną udrękę, którą leczył Ibupromem. Wciąż skarżył się na tajemniczą substancję, która rozsadza mu głowę. Przygarbiony, z obrzmiałą twarzą i palcami pożółkłymi od papierosów, rozkręcał się przy wódce. Wspominał ostatnią kłótnię z ojcem, kiedy tamten znowu wezwał policję. Tym razem Witek umknął patrolowi i dwa tygodnie żył na ulicy. Jadł resztki pozostawione w knajpach na talerzach, dopalał pety z koszy i spał na klatkach schodowych. „Przynajmniej nikt mi nie mówił, co mam robić" – podsumował.

Potem wyjechał w Bieszczady, gdzie rąbał drewno w zamian za jedzenie i mieszkanie, gigant zakończył w Zakopanem. Na Krupówkach rzucił się z nożem na mężczyznę przebranego za niedźwiedzia, pozującego do zdjęć. „Oczywiście nie chciałem go zabić – zapewniał mnie, a wcześniej policję – to był żart".

Patrol zgarnął Witka z pobliskiego kościoła, w którym podczas mszy odprawiał jej własną, improwizowaną wersję w bocznej nawie. W systemie odkryli jego bogatą kartotekę psychiatryczną i już nie słuchali wyjaśnień, że to wszystko z nudów i że to „nóż do zabijania czasu", którym chciał „rozerwać misia i samego siebie. Czysto metaforycznie" – jak podobno tłumaczył. Po miesiącu w szpitalu psychiatrycznym w Nowym Sączu trafił na znany już sobie oddział warszawski przy ul. Sobieskiego.

Parę lat później, podczas kolejnej hospitalizacji, odwiedziłem go tam. Wyszedł potargany, w znoszonej piżamie, mówił powoli. Poprosił o papierosy, wypalił chciwie dwa i wtedy się ożywił. Spytał o alkohol, którego nie miałem, zaproponował więc, żebym prosto ze szpitala zabrał go do restauracji: „Wyobrażasz sobie: eleganccy ludzie i wykwintne dania, a ja w piżamie? Monty Pyton na żywo!"

Próbował się odwołać do naszych dawnych idoli i szkolnych wygłupów. Ostudziłem go uwagą, że ucieczka wydłuży jego pobyt w szpitalu, a poza tym nie powinien łączyć leków z alkoholem. „To żadne leki, to ogłupiacze! – zaprotestował. – Kaftan bezpieczeństwa w pigułkach, chemiczne zniewolenie. Nie chcę już tego brać! Nie chcę tu być!!"

Współczułem mu, ale nie mogąc pomóc, nie chciałem pogarszać jego sytuacji. Wściekł się, zarzucił mi sztywniactwo i tchórzostwo. Dyskusja nie miała sensu, bo dla niego nie istniało jutro. Była tylko mitologizowana młodość, chwila bieżąca i czasem – gdy mówił o poezji czy o filozofii – wieczność.

Ja: – Jak to jest, mieć schizofrenię?
Witek: – Nie wiem. Lekarze wpisują schizofrenię, kiedy nie potrafią postawić diagnozy.
– Czyli jesteś zdrowy?
– Nie, ale nie wiem, co mi jest. Nikt tego nie wie.
– A dlaczego rzuciłeś się z nożem na mężczyznę w przebraniu misia?
– Wtedy wydawało mi się to po prostu najbardziej absurdalne, czyli najlepsze do zrobienia, i poszedłem za tym.

ZĄB

Kupił drukarkę i ogłosił się „drukowanym poetą". Idąc dalej tym tropem, naciągnął matkę na sfinansowanie tomu wierszy, który wydało mu jedno z vanity press (zaspokajaczy próżności) – oficyn drukujących książki na koszt autora. Wydawca zapewnił, że jego twórczość jest świetna i podbije świat, ale nie zorganizował promocji ani dystrybucji. Dwieście wydrukowanych egzemplarzy, które dostarczył autorowi, jego mama rozprowadziła wśród rodziny i sąsiadów. Tak jak w liceum po wystawieniu własnej jednoaktówki krótko pławił się w urojonej sławie. Gdy zszedł na ziemię, zapijał i zajadał gorycz. Ważył już prawie sto kilo. Kisił się w kłębach papierosowego dymu niczym niedźwiedź w gawrze wymalowanej w psychodeliczne wzory. Kiedy zostawiałem uchylone drzwi, rzucał się do nich, krzycząc: „Przeciąg!". Biurko, przy którym kiedyś odrabiał lekcje, a na studiach pisał błyskotliwe eseje, trawił rozlany alkohol i brud. Księgozbiór pełen rewolucyjnych idei porastał kurz.

Każda z ikonek, którymi gęsto wymalował ściany i sufit pokoju, miała znaczenie. Byli tam

eprasa.pl a36925076f

Rozmowa z psychiatrą

Pilnować i nakłaniać

W Polsce nie ma przepisów pozwalających działać prewencyjnie.

Z **DR. JERZYM POBOCHĄ**, psychiatrą, biegłym sądowym od 55 lat, założycielem i pierwszym prezesem Polskiego Towarzystwa Psychiatrii Sądowej, ROZMAWIA **BARTŁOMIEJ ŚWIDERSKI**

Czy w przypadku mojego bohatera można było zrobić coś więcej, by choroba nie odezwała się znowu i by nie doszło do tragedii?
– W obecnych polskich realiach – niewiele. Podam przykład: zabójca prezydenta Gdańska, Pawła Adamowicza, to również zdiagnozowany chory psychicznie. Po wyjściu z więzienia, w którym siedział za napady z bronią w ręku, zamieszkał z matką. Zgłaszała ona, że stan syna się pogarsza, że nie bierze leków, i apelowała o interwencję, ale u nas nie ma przepisów pozwalających działać prewencyjnie. W naszym systemie – żeby aktywować organy ścigania – musi być „zagrożenie bezpośrednie", a w praktyce – dopiero przestępstwo. Gdybyśmy mieli system taki jak np. w Holandii, gdzie istnieje skuteczny system monitorowania chorych i do interwencji wystarczy ryzyko zagrożenia, prezydent Adamowicz by żył i być może matka pańskiego przyjaciela również.

Jak to działa w Holandii?
– Stosują tam specjalne skale pozwalające przewidzieć prawdopodobieństwo popełnienia czynu – które i u nas wchodzą do użycia. Mają też domy, w których żyją i pracują chorzy po wyjściu ze szpitala. To nowoczesny system, który zdaje egzamin w praktyce.

A jakie konkretne rady można dać w Polsce rodzinom chorych, którzy wychodzą ze szpitala?
– Zachować czujność, pilnować przyjmowania leków, w razie odmowy nakłaniać do tego chorego, a ostatecznie – zawiadomić odpowiedzialną placówkę. Zwłaszcza gdy chory mieszka sam z matką, to jest wręcz podręcznikowa sytuacja wysokiego ryzyka, bo u nas większość zabójstw i przemocy ma miejsce w domu. W wypadku agresywnych zachowań i niebrania leków powinna nastąpić interwencja. Ale jak mówię, w Polsce możliwości przymusu są mocno ograniczone. System czeka, aż ktoś zostanie dźgnięty nożem.

Czy podczas okresowych kontroli lekarze mogą stwierdzić, czy chory stosuje się do ich zaleceń, np. czy przyjmuje leki?
– Po ustąpieniu objawów chorzy często odstawiają leki, bo uważają się za wyleczonych. Leki powodują też efekty uboczne, np. senność czy tycie. A kontrolowanie przyjmowania leków jest trudne, tu wywiad nie wystarczy. Bo warto podkreślić, że schizofrenia nie upośledza intelektu, chorzy bywają genialnymi malarzami, pisarzami czy matematykami. Mogą być też geniuszami manipulacji. Leki antypsychotyczne – lub ich brak – można wykryć badaniem krwi, ale to wymaga kosztownego sprzętu, bo występują w bardzo małych stężeniach. Osobiście uważam, że warto zainwestować w taki sprzęt bądź zastąpić leki doustne zastrzykami. Już teraz są dostępne takie, które wystarczają na miesiąc, niedługo będą działające przez trzy miesiące po zastrzyku. Wtedy chory nie musi niczego brać, wystarczy, że co kwartał stawi się w przychodni.

A jaką funkcję pełnią centra zdrowia psychicznego i pracujący w nich asystenci zdrowienia?
– Asystenci działają w terenie, monitorują stan chorego, jego środowisko – dom, sąsiedztwo – a centra koordynują ich działania. To brzmi dobrze w teorii, w praktyce, po pierwsze, jest ich za mało, a po drugie, nie mają narzędzi prawnych. Kiedy chory nie współpracuje, są bezradni. Nie mają sprzętu, żeby sprawdzać branie leków i nie mają prawnych podstaw do skutecznego wdrożenia przymusowego leczenia.

Jaki przebieg ma zwykle schizofrenia?
– Nie ma jednego, typowego. Obecnie przyjmuje się, że kluczowe są predyspozycje genetyczne, ale mimo nich choroba nie musi się aktywować. Zwykle następuje to pod wpływem długotrwałego stresu, ciężkich przeżyć, ale czasem jednorazowej traumy. Kiedy schizofrenia atakuje nagle, ma łagodniejszy przebieg, niż gdy postępuje powoli i stopniowo.

Ale bywa też tak, że osobowość dysfunkcyjna – na przykład aspołeczna, łamiąca zasady współżycia, często kryminogenna – kształtuje się wcześniej, niezależnie od choroby, i potem jedno nakłada się na drugie. Taki wydaje się przypadek bohatera pańskiego artykułu.

A jaka jest tu rola alkoholu i innych substancji psychoaktywnych?
– Często chorzy odstawiają leki i sięgają po alkohol, to jest zmora polskiego systemu. Taki rekonwalescent niezwykle szybko wpada w nałóg, a potem choroba powraca ze zdwojoną siłą, bo alkohol czy narkotyki potęgują jej objawy.

Gdy dojdzie już do przestępstwa – na czym biegli sądowi opierają opinię o niepoczytalności osoby z diagnozą w chwili popełniania czynu?
– Sprawdzają, w jakim stopniu przestępstwo miało związek z istotą choroby, czyli np. urojeniami. A może istniał racjonalny motyw? Przeprowadzają wywiad, obserwację i badają, jak sprawca zachowywał się przed czynem i po nim. W Stanach był przypadek człowieka, który na autostradzie strzelał do samochodów. Był zdiagnozowanym schizofrenikiem, a jednak został uznany za winnego i skazany. Stwierdzono, że wykazywał zdolność do odróżniania dobra od zła, wiedział, co robi i dlaczego. Na przykład wybrał miejsce, gdzie nie było monitoringu, a potem uciekał i próbował oszukać policję, czyli uniknąć kary.

Natomiast jestem przekonany, że w Polsce taki człowiek zostałby uznany za niepoczytalnego i zwolniony od odpowiedzialności.

Dlaczego?
– Bo u nas pokutuje model paternalistyczny, lekarz musi chorego bronić, opiekować się nim i wydawać korzystne dla niego opinie. Prawnicy oddają takie sprawy w ręce biegłych lekarzy, a sąd na ogół przychyla się do ich opinii. Nastąpiła „psychiatryzacja prawa". Ja w swoich publikacjach, podobnie jak niektórzy prawnicy, apeluję o zmniejszenie tego wpływu, bo trzeba wziąć pod uwagę wszystkie okoliczności, nie tylko chorobę. Podoba mi się holenderska zasada w opiniowaniu „nie wolno chorego pochopnie pozbawiać prawa do odpowiedzialności". W Polsce prawo mówi „niewinien, bo chory", w USA „winien, ale chory".

Druga sprawa, ogólniejsza, to kult wolności w naszym prawodawstwie. Wolność jednostki jest ważniejsza niż zdrowie i życie innych. Według mnie to jest nie do utrzymania. To bywa tragiczne w skutkach.

Czy skoro bohaterowi mojego tekstu złagodzono rygor w szpitalu z maksymalnego na wzmocniony, możliwe jest, że potem zostanie przeniesiony na podstawowy i wypuszczony ze szpitala?
– Możliwe. Lekarze prowadzący ocenią, jakie efekty daje leczenie, i ustalą coś, co nazywa się stopniem krytycyzmu. Chodzi o stosunek chorego do jego choroby i leczenia. W tym wypadku chodzi zarówno o schizofrenię, jak i uzależnienie od alkoholu. Prognozują. Jeśli stwierdzą, że będzie brał leki i odstawi alkohol, to zawnioskują do sądu, aby go wypuścić, nie ma przecież wyroku z wymiarem kary.

U jakiej części osób zdiagnozowanych występują zachowania agresywne? Czy pisanie o tych, którzy zabili, nie jest stygmatyzowaniem ogółu chorych na schizofrenię?
– Starsze badania kryminologiczne wskazywały, że chorzy psychicznie nie popełniają przestępstw częściej niż zdrowa część społeczeństwa. Ostatnie badania pokazują, że nieco częściej. To jednak nie stygmatyzacja, tylko fakt, o którym warto pamiętać.

słowiańscy bogowie i demony z hinduskiej mitologii, którą się wtedy interesował. Z uroczystą miną objaśniał mi je podczas jednej z wizyt, ale ja przerwałem mu żartem, że jego pokój przypomina teraz kryptę faraona, w której brakuje tylko mumii. Wtedy pierwszy raz zobaczyłem go w furii i pojąłem, dlaczego ojciec wzywał do niego policję. Rzucił się na mnie i złamał mi ząb, górną dwójkę. Nasz kontakt znowu się urwał.

Wtedy pomyślałem to, co zapewne odkryła jego dziewczyna przed laty: aby znosić Witka, trzeba go bardzo kochać. Tak jak mama i tata.

Ja: – Czy dźgając nożem matkę, nie bałeś się konsekwencji?

Witek: – Nie myślałem o tym, to było poza czasem i przestrzenią.

– Ale potem próbowałeś uciec. Widzieli cię sąsiedzi.

– Wyskoczyłem oknem. To nie była ucieczka, tylko próba samobójcza.

– Wyskoczyłeś z parteru ze spakowanym plecakiem, otrzepałeś się i pobiegłeś na przystanek.

– Nie chcę o tym mówić.

ŻABKA

Dziesięć lat temu, kiedy obaj przekroczyliśmy czterdziestkę, jego mama napisała do mnie. „Wituś od dwóch lat jest w szpitalu. Może go odwiedzisz? Bardzo proszę, nie gniewaj się już na niego o ten złamany ząb". Okazało się, że siedzi w zamkniętym zakładzie w Ząbkach. Zamknęli go tam, bo w osiedlowej Żabce wyjął nóż i zawołał do kasjerki: „Pieniądze albo życie". „Przecież to żart, cytat z opowieści łotrzykowskich" – tłumaczył mi, gdy go odwiedziłem. „Znowu próbowałeś zabić nożem czas?" – spytałem. „Prawdę mówiąc, próbowałem poderwać tę dziewczynę – przyznał. – Niezła była". „Grożąc jej nożem?" – zdziwiłem się. „Tłumaczę ci: to nie była groźba!"

Atak na zakopiańskiego misia kosztował Witka parę miesięcy zamknięcia, po akcji w Żabce zatrzymano go na pięć lat (tyle mniej więcej dostałby za napad z bronią w ręku z recydywą na koncie). W Ząbkach zaczął przyjmować silne leki. Były lepiej dobrane, a może wystarczyło, że kuracja trwała tu dłużej. Pierwszy raz od lat zobaczyłem jego uśmiech, jednocześnie rozczulający i upiorny. Większość zębów mu powypadała, a te, które zostały, pożółkły i rosły pod dziwnymi kątami. Poza dbaniem o higienę szybko przyswoił sobie rytm szpitalnych obowiązków, znikły dawne problemy z dyscypliną. Gładko odnalazł się też w specyficznej hierarchii, w której aktualnie dyżurująca salowa decydowała o wszystkim. Kiedy go odwiedzałem, prosił tylko o papierosy, nie interesowały go już literatura, film ani muzyka. Wyjątek robił dla Konkursu Chopinowskiego, który namiętnie śledził w swoim małym radyjku, od eliminacji po finał (zwycięzcę Cho Seong-jin uważał za robota bez serca i nie zgadzał się z werdyktem jury). Opracował choreografię do Etiudy Rewolucyjnej: taniec z patykiem. „Tak naprawdę to taniec z nożem, ale nie wolno mi tu mieć noża" – zademonstrował mi swój taniec na spacerniaku pod szpitalem i wtedy farmakologicznie uśpiony tygrys na chwilę się obudził. Choreografia przypominała dziwną sztukę walki, pełną kopnięć i wymachów wykonywanych z natchnioną miną.

WNIEBOWZIĘCI

Ja: – Powiedziałeś, że nie patrzysz na szybkę w drzwiach, bo się boisz. Czego?

Witek: – Byłem ostatnio u lekarza, mam coś nie tak z nerkami, przepisał mi jakieś piguły i zmienił dietę.

– Coś cię boli?

– Właśnie nie! Ale nie wydają mi teraz kawy i muszę sobie sam nalewać, jak nie patrzą.

– Ale czego się boisz? Operacji? Że nie pomogą leki?

– Nie. Że odkryją, że piję tę kawę pomimo zakazu.

W Ząbkach odwiedzałem go na zmianę z jego mamą. Wdowieństwo i przejścia z synem poorały jej twarz i pochyliły plecy. „Dobrze, że tu zaglądasz, bo Witusia nikt inny nie odwiedza" – powiedziała, gdy się spotkaliśmy. Łagodnie uśmiechnięta, z torbą pełną domowych przysmaków i papierosem w ręku – taką ją zapamiętam.

Witek przeżył pięcioletnie zamknięcie, pokrzepiając się jednym marzeniem: lot nad morze. Spełniliśmy je, gdy go wypuścili. Przelot i pobyt w Gdyni zafundował nam jego wujek, który okazał się hojny także na łożu

eprasa.pl a36925076f

śmierci i zapisał choremu siostrzeńcowi niemal cały swój majątek. Bałem się, że świeżo odzyskana wolność uderzy rekonwalescentowi do głowy, sumiennie zażywał jednak przepisane mu w szpitalu leki, a kontrola na Okęciu zadbała, by nie zabrał ze sobą noża. Byliśmy trochę jak bohaterowie filmu „Wniebowzięci", kursujący taksówką z lotniska do hotelu z papierosami w ręku. Na plaży – zapięty po szyję, bo wieje! – z trudem zgodził się na zdjęcie butów. Grzebiąc potem stopami w piachu, godzinami kontemplował horyzont i wspominał swoje dziecięce wyjazdy na wczasy z rodzicami. Na mieście co chwila upewniał się, gdzie jestem i że go nie opuszczę, zagubiony jak dziecko. Zaprowadziłem go do fryzjera, u którego nie był od lat, a potem do galerii handlowej, żeby wreszcie pożegnał się ze swoją spraną, szwedzką koszulą. Był uprzedzająco grzeczny, zagadywał ekspedientki, co chwila o coś prosił i wylewnie dziękował. W tej nowej roli okiełznanego buntownika spodobał mi się na tyle, że wyjechaliśmy potem jeszcze trzy razy. Wydawał mi się bezpiecznym kompanem parodniowych eskapad, swoje robiły też sentymenty i wyrzuty sumienia. Myślałem: odciąłem się od niego na parę lat i wpakował się w kłopoty. Może gdybym go wtedy nie zostawił... Witek był mistrzem wygrywania takich emocji. Kiedy nastawiał płytę: „jesteś moją jedyną szansą na wakacje, będę grzeczny, obiecuję", jego matka zaczynała go pakować, a ja bukowałem hotel.

Z roku na rok było jednak coraz gorzej, bo przestał brać leki. Stwierdził, że go otumaniają i nie pozwoli się dłużej „gwałcić oralnie". Powoli wrócił Mr Hyde, rtęć znowu zawrzała mu w głowie. Powtarzał swoje lamenty o niesprawiedliwości społecznej i narzekał na ojca, który założył mu psychiatryczną kartotekę, skazując na status wariata – inwalidy. Nie łączył tego ze swoją chorobą ani z agresywnymi zachowaniami. Coraz więcej pił i wściekał się na świat, na system, na wszystko. Żeby tolerować Witka, trzeba go urodzić – pomyślałem tym razem. Nie zerwałem znajomości, ale zwiększyłem dystans.

Zdiagnozowana choroba i paroletni pobyt w szpitalu zapewniły mu rentę. Grupa inwalidzka ułatwiłaby mu zatrudnienie, ale nie chciał pakować towarów w hurtowni czy stróżować „za psie pieniądze". Gdy sugerowałem, że dobrze by mu zrobiło znalezienie jakiejś pracy, wściekał się i przypominał o swoich bezowocnych rozmowach kwalifikacyjnych. Obydwu, dwadzieścia lat temu.

Ja: – Teraz państwo karmi cię, ubiera i zapewnia dach nad głową, jak do niedawna twoja matka.
Witek: – Wypełnia swoje obowiązki, nareszcie.

NÓŻ

Od wyjścia ze szpitala w Ząbkach upłynęło już parę lat, kontrole lekarskie stały się coraz rzadsze. Oszukiwał komisję, że nadal bierze leki, a swoją bladość i trzęsienie rąk wywołane kacem tłumaczył... stresem przed komisją. Lekarze nie dali się zwieść i wysłali go na odwyk. Nie zagrozili mu jednak konkretnymi sankcjami, Witek podarł więc skierowanie na terapię i pił dalej.

Matka znosiła styl życia syna i nowych menelskich znajomych, którzy zaczęli mnie zastępować w roli gości. Pijaczki spod sklepu szanowali Witka, dla nich był intelektualistą. Podobały im się socjalistyczne wywody, z których wynikało, że są ofiarami systemu, smakowało piwo, które stawiał. Matka płaciła mandaty, które przychodziły regularnie: za przebieganie przez jezdnię do pobliskiego sklepu, za jazdę autobusem bez biletu czy picie piwa na ławce. Czasem łajała swojego pięćdziesięcioletniego syna jak małego chłopca: „Dlaczego nie bierzesz leków, Wituś? Dlaczego pijesz? Przecież alkohol ci szkodzi". Odburkiwał jej, coraz bardziej agresywnie. Kiedy go upominałem i przyłączałem się do perswazji matki, żeby wrócił do brania leków i ograniczył picie, na chwilę spuszczał z tonu. Nie miałem jednak złudzeń, że ta uległość trwa dłużej niż moja wizyta.

Starszy brat odwiedzał ich rzadko. Z tego, co wiem, Andrzej nie wtrącał się do ich domowych relacji. Być może przy nim Witek pilnował się bardziej i nie traktował matki tak obcesowo jak przy mnie. Mnie słownie atakował regularnie, ale fizycznie tylko raz, wiele lat temu, puściłem więc tamten incydent w niepamięć.

Witek: – Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin – życzył mi ostatnio.
Ja: – Dziękuję. Miło mi, że pamiętałeś.
– Mam dla ciebie prezent. Nóż.
– ...

– Jesteś tam? Odbierz go przez Andrzeja. Powiedz mu, że leży w górnej szufladzie mojego biurka. Czarny, ale nie ten plastikowy, tylko ten metalowy. W końcu 53. urodziny to nie w kij dmuchał, stary! Majcher jest świetny zarówno do krojenia, jak i rzucania. Nie ma za co.

PALEC

Ostatni raz jego mama przyjęła gości w maju 2024 roku. Byli nimi policjanci wezwani przez wnuczkę, która nie mogła się dodzwonić do babci. Starsza pani nie powitała gości swoim ciepłym uśmiechem. Miała foliowy worek na głowie, pięć ran po nożu i odcięty palec.

Ja: – Co złego zrobiła ci mama?
Witek: – Nie dbała o mnie.
– Słucham?
– Nie wiesz wszystkiego. Zatruwała mi życie. Miałem tego dość.

Lekarzom powiedział, że uważał ją za robota, który go zaatakował. Właśnie tak. Sięgnął po nóż w samoobronie. Kiedy dźgnął robota w pierś, ten zaczął krzyczeć i krwawić, odkroił mu więc palec, żeby sprawdzić, co ma w środku. Gdy zamiast kabli natrafił na mięśnie i kości, uświadomił sobie pomyłkę. Wpadł w panikę, potem w rozpacz, i to pod jej wpływem wyskoczył przez okno.

Mnie, podczas kolejnej rozmowy telefonicznej, przedstawił inną wersję. Tego dnia odwiedził go nowy kolega, poznany pod sklepem bezdomny Krzysztof. Było późno i kolega przymierzał się do spania na podłodze. Wtedy okazało się, że anielska cierpliwość matki ma swoje granice. Wyprosiła intruza z domu, a kiedy Witek zaczął się kłócić, zagroziła mu wezwaniem policji. Krzysztof wystraszył się – lub zachował resztki przyzwoitości bądź trzeźwości, i wyszedł. Witek został i kłócił się dalej.

Witek: – Nie miała prawa! To też moje mieszkanie!
Ja: – I dlatego ją zabiłeś?
– Chciała przepisać ten dom na brata. Umawiali się za moimi plecami. Kiedy zacząłem ją popychać, przyznała się.
– Czyli chodziło o kasę?
– Nie tylko. Krępowała mnie i dusiła, musiałem się uwolnić. To był zabieg rytualno-magiczny. Po wszystkim zasłoniłem jej twarz workiem i położyłem na piersi zdjęty ze ściany krzyż.
– A dlaczego odciąłeś jej palec?
– Przypomniała mi się ta durna wyliczanka „paluszek i główka to szkolna wymówka". Tak mówiła, kiedy rano skarżyłem się, że jestem chory. Wysyłała mnie do szkoły, a przecież nie zawsze oszukiwałem! Obciąłem jej palec, którym mi wtedy groziła, i wyrzuciłem go do śmieci.

Wersja, którą opowiedział policji, oraz wnioski biegłych z obserwacji w zakładzie zamkniętym pozwoliły mu uniknąć rozprawy sądowej i paragrafu 148 kk, czyli kary od 10 lat więzienia do dożywocia za morderstwo. Sąd przychylił się do wniosku prokuratora o umorzenie postępowania i zamianę więzienia na leczenie w zakładzie psychiatrycznym. Witek wylądował w trzyosobowej sali szpitalnej, z prawem do spacerów po parku, zakupów w szpitalnym sklepiku i dostępem do prywatnego telefonu. Tu podają mu hydroksyzynę i inne leki tonujące nastroje, ale – na ile się zorientowałem – nie tak silne jak wcześniej w Ząbkach i dzięki temu mogliśmy w miarę swobodnie rozmawiać. Mogliśmy, do kłótni z innymi pacjentami o pilot do telewizora, a potem z pielęgniarzami o sprzątanie po posiłkach. Za niesubordynację oraz obrażanie personelu stracił dostęp do sklepiku. Zaczął pokątnie kupować słodycze od kolegów, czego zabrania szpitalny regulamin, więc skonfiskowano mu telefon.

Wcześniej zdążył pokłócić się z bratem o mieszkanie po mamie. Andrzej chciał je sprzedać.

Witek: – To mój dom! Gdzie będę mieszkał? Jak już odsiedzę swoje, to muszą mnie wypuścić.
Ja: – Bo?
– Bo na to zasługuję.

W kwestii mieszkania postawił na swoim. Od dwóch lat M4 w środku Warszawy stoi nieużytkowane, bo Andrzej i jego córki nie chcą w nim mieszkać, a Witek blokował sprzedaż. Ściślej, uzależnił swoją zgodę od obietnicy brata, że zapewni mu dach nad głową po wyjściu ze szpitala. Andrzej podpisał w końcu to zobowiązanie, być może wychodząc z założenia, że brat nigdy nie wyjdzie na wolność. Tymczasem Witek za dobre sprawowanie odzyskał dostęp do telefonu i inne przywileje, przeszedł też z oddziału o maksymalnym rygorze na wzmocniony. Następny etap to tzw. rygor podstawowy, być może już w szpitalu warszawskim. Dla pacjentów bez wyroku karnego – takich jak on – bywa to ostatni przystanek w drodze na wolność. ●

Ze zbioru wierszy wydanych drukiem:

Matce

Ze wszystkich osób
Ciebie najlepiej znam, Mamo,
Nie tylko najdłużej
(Od początku mych dni!)
Dlatego będę ci wierny,
Aż do końca.
Kiedy przeminie czas,
Przed którym się łza chowa
I milknie głos,
Bo nie ma o czym mówić.
Słabnąc, cofasz się przed nicością,
A przecież znam Cię
I wiem, że jesteś silna,
Mamo.

Warszawa, 2009

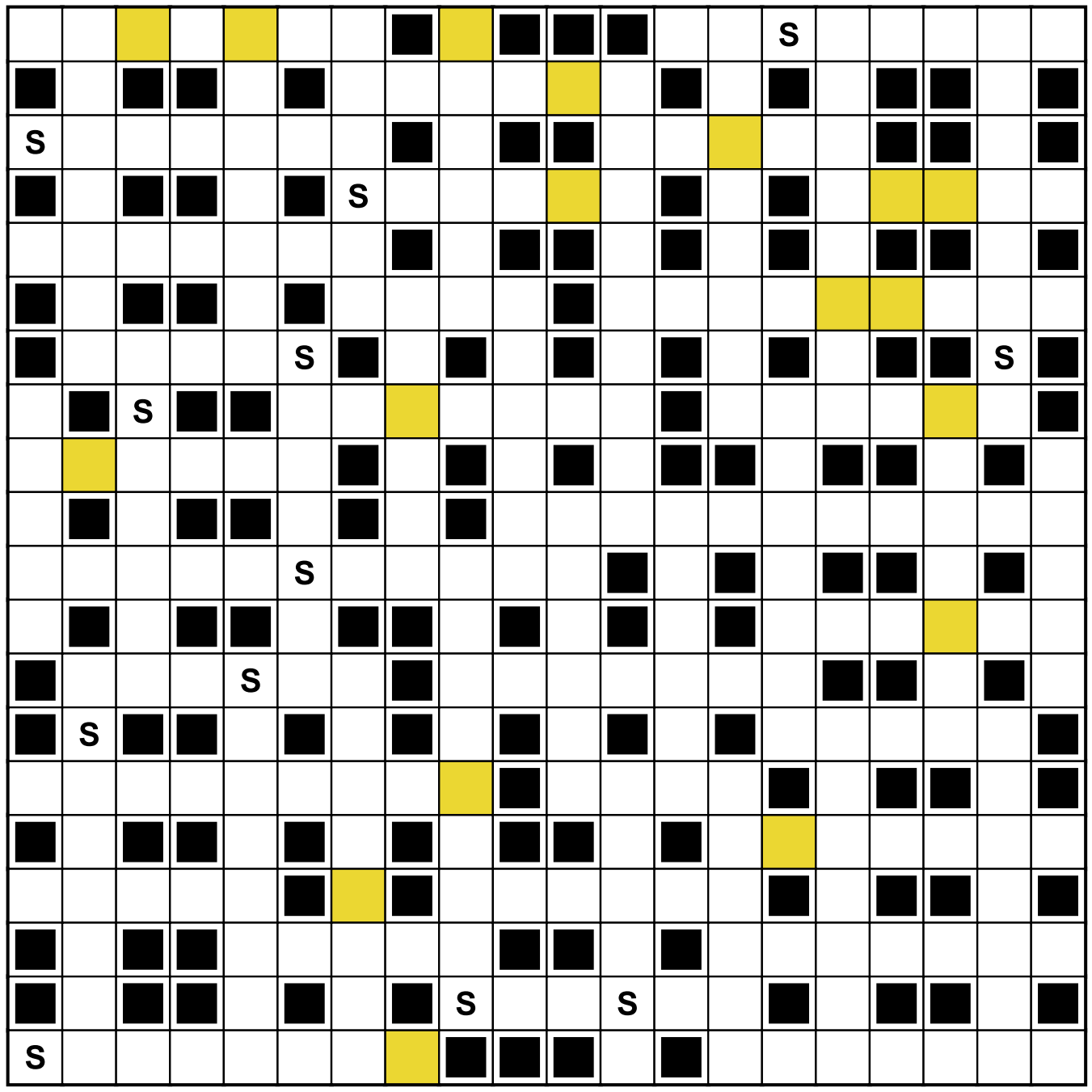
Zmieniłem imiona bohaterów.



eprasa.pl a36925076f

jolka 221

Objaśnienia podane są w kolejności alfabetycznej. W diagramie ujawniono wszystkie spółgłoski S. Miejsce wpisywania wyrazów – do odgadnięcia. Litery w kolorowych polach, odczytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie.



- 8 marca odwiedzona przez wielu panów
- alpinistyczna inna niż końska
- artysta uznany, stawiany za wzór
- „Bardzo smutna piosenka ...” (Pod Budą)
- bawił monarchę i dwór; błazen
- casy i airbusy
- ciągle drży; zajęcza dusza
- częściowe porażenie mięśni ruchowych
- członek brytyjskiej Partii Konserwatywnej
- członkowie zakonu katolickiego założonego w XVI w.
- drzewo potrzaskane przez wichurę
- dzienna lub nocna zmiana w kopalni
- elementarne w wykształceniu
- Frankenstein lub Lewiatan
- imię Iglesiasa śpiewającego „Bailando”
- imię Ohma
- kojarzy się z Dzikim Zachodem i 3:10
- konina – kanion, naciek – ?
- końskie cha, cha!
- kot o hipnotyzującym spojrzeniu z serialu „Siedem życzeń”
- kraj, którego księżną została Grace Kelly
- macha do Bacha i nie tylko
- Mariusz, siatkarz, były reprezentant Polski
- meksykańska wódka z soku agawy
- minerał zawierający fosfor (ze słówkiem „pat”)
- napisał powieść „Kurier carski”
- od wiary – to kacerz
- odkłada się w tętnicach, powodując miażdżycę
- płomyczek zapałki
- po kontuzji (w)znów
- podał nam muzyczne „Śniadanie do łóżka”
- pojemnik odmierzający porcje mydła w płynie
- pomieszczenie dla chartów, wyżłów
- pośrednik doliczy ją do ceny
- prawicowe spotkanie
- prosi siostrę o lancet
- przepływa przez Węgrów
- przypina się, by spinać (wio!)
- ptaki takie jak nandu szare
- ruchomy element studni
- same obce (nikogo tu nie znam)
- Siedzący Byk – Dakota, Geronimo – ?
- słynna filmowa rola Anthony’ego Quinna
- spieniony wierzchołek fali
- stworek z komedii filmowej z lat 80. „... rozrabiają”
- Szczepan, napisał powieść „Waldkauz”
- szkoła przetrwania
- te okrętowe nie kuszą żeglarzy
- westernowy hodowca bydła
- węgierski taniec ludowy
- Włodzimierz, pianista i muzyk jazzowy
- ... wyjaśniające w sprawie wykroczenia, podejmowane przez stróżów prawa
- zamknąć coś na cztery ..., czyli bardzo dokładnie
- znacznie chudszy po porządnych zakupach
- znawca budowy organizmu
- zupa ..., z przetartych składników

Rozwiązanie jolki nr 220:
Pracownicy sezonowi.

Rzędami: promotor, straceniec, Cedynia, elegia, poręcz, trał, wichry, boisko, koryntki, narody, Abrams, stójkowy, Beskid Śląski, Zniszczoł, blondynki, Marmieładowa, tygodnie, świeca, fasola, szkarłat, angina, ekonom, dodo, Azjaci, podróż, licznik, Rurykowicz, zaświaty.

Kolumnami: lepik, amper, oktan, akwen, okręty, sommelierzy, nakaz, odczyt, adadżio, węzeł, oddawiny, Alfred, błąd, kolec, snycerze, włośnica, teatr, Kuba, rycyki, Tasmania, drony, chełbia, Kraków, droga, niewierzący, Rijeka, komik, Kwisa, ciało, Trier.

Leszek Rydz

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34414087



1 RP

eprasa.pl a36925076f